



KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

CENA 6 ZŁ
ROK X NR 3 (41)
LIPECZ – WRZESIEŃ
2016 r.
ISSN 1897-8393

Radłó



Radłów na podium
w rankingu samorządów
"Rzeczpospolitej" 2016
str. 9



Rolnicy podziękowali
za plony

str. 18



77. Rocznica
wrześniowych walk
na Ziemi Radłowskiej

str. 23



130 lat OSP
w Radłowie

str. 30



ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY KRAKÓW 2016



str. 25



Biskupice Radłowskie



Brzeźnica



Głów



Łęka Siedlecka



Marcinkowice



Przybysławice



Radłów



Wał Ruda



Wola Radłowska



Zabawa



Zdrochec



Biskupice Radłowskie



Głów



Łęka Siedlecka



Brzeźnica



Przybystawice



Marcinkowice



Radłów



Wał Ruda



Wola Radłowska



Zabawa



Zdrochec

Fot. Anna M. Kędzior

NAJBLIŻSZE WYDARZENIA

„Z gwiazdami zaczytani” spotkanie z ks. Wacławem Buryłą	19 października
„Z gwiazdami zaczytani” spotkanie z Arturem Barcisiem	25 października
„Z gwiazdami zaczytani” spotkanie z Hanną Banaszak	8 listopada
Koncert WIECZNIE ŻYWI	10 listopada
Obchody Święta Niepodległości	11 listopada
„Z gwiazdami zaczytani” spotkanie z Robertem Makłowiczem	14 listopada
„Z gwiazdami zaczytani” koncert Eleni	9 grudnia
Wigilia na Radłowskim Rynku	18 grudnia
Sylwester w Biskupicach Radłowskich	31 grudnia

PRENUMERATA „RADŁA”

W związku z dużym zainteresowaniem dotyczącym prenumeraty RADŁA informujemy, iż aby otrzymywać kwartalnik pocztą pod wskazany adres, należy uiścić opłatę wraz z kosztami przesyłki na rachunek bankowy:



Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie
ul. Plac Kościuszki 3
33-130 Radłów
BSR w Krakowie o/Radłów nr:
62 8589 0006 0240 0000 5904 0001
z dopiskiem „Kwartalnik Informacyjny
Ziemi Radłowskiej RADŁO”

Roczna prenumerata krajowa to koszt 60,00 zł (6,00zł x 4 kw. + koszty przesyłki).

Roczna prenumerata europejska to koszt 90,00 zł (6,00zł x 4 kw. + koszty przesyłki).

Roczna prenumerata do USA to koszt 110,00 zł (6,00zł x 4 kw. + koszty przesyłki).

Prosimy pamiętać o przesłaniu nam dokładnych danych Prenumeratora (imię, nazwisko i adres) oraz informacji od kiedy i na jaki okres została zawarta prenumerata.

Więcej informacji pod nr tel. **14/678 20 36** lub **radlo@gminaradlow.pl**

Wydawca: Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie

Siedziba redakcji: GCKiC w Radłowie,
33-130 Radłów, ul. Plac Kościuszki 3,
tel. 14/6782036; e-mail: radlo@gminaradlow.pl
NAKLAD: 800 szt

Konto: BSR w Krakowie o/Radłów
62 8589 0006 0240 0000 5904 0001

Z dopiskiem: Kwartalnik Informacyjny Ziemi Radłowskiej RADŁO

Redaktor naczelny: Anna M. Kędzior

Z-ca red.: Monika Piekarcz

Zdjęcia:

Anna M. Kędzior, Maksymilian Pochroń, Daniel Kopacz, Zbigniew Marcinkowski, Wiesław Mleczek, Agnieszka Kucmierz, Mieczysław Barabasz, Łukasz Mączko, Dorota Filip, Lucjan Kołodziejski, Przemysław Kaszczyszyn, KSM Radłów, Teresa Padło, Paweł Topolski, Agnieszka Pachowicz, Krzysztof Skóra, Janusz Tokarski

Autorzy tekstów – współpraca:

Monika Piekarcz (MP), Barbara Marcinkowska,

Zbigniew Mączka, Anetta Żurek, Zbigniew Marcinkowski, Marta Marcinkowska, Antoni Kurtyka, Józef Trytek, Mirosław Plebanek, Jarosław Flik, Jadwiga Bieś, Edyta Szczurek, Joanna Górczak, Teresa Rosa, Kazimierz Sarnecki, Marta Kuliś, Jacek Skrabot, Mateusz Szymański, Barbara Kogut, Urszula Szczupał, Teresa Padło, Mieczysław Barabasz, Edyta Kożuch, Marta Kuliś, ks. Mariusz Katarzyński, Kamil Sobota, KSM Radłów, Roman Kucharski, Kazimierz Rędzina, Stowarzyszenie „Kwartet na Przedgórzu”, Stowarzyszenie Medycyna Polska, Rafał Traczyk, Paweł Patulski, Lucjan Kołodziejski
Korekta: Elżbieta Wiśniewska-Woźniczka
DTP: Robert Szczepanik

Druk: Zakład Usług Poligraficzno-Wydawniczych „SKRYPT” Sp. z o.o. w Tarnowie

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i korygowania nadesłanych tekstów oraz zmianę tytułów.

Za treść reklam i ogłoszeń nie odpowiadamy.

Nie wszystkie z przedstawianych na łamach treści są zgodne z poglądami redakcji.

Szanowni Czytelnicy!

Po wydaniu ostatniego numeru RADŁA pod adresem „nowej” redakcji padło wiele miłych, ciepłych i krzepiących słów uznania oraz gratulacji. Bardzo nas cieszy fakt, że RADŁO pod nowym „kierownictwem” przypadło Państwu do gustu. Pragniemy podziękować wszystkim tym osobom, które osobiście przyszły nam pogratulować, tym które dzwoniły, pisały czy w jakikolwiek inny sposób wyraziły radość i uznanie dla naszej pracy.

Redakcja kwartalnika RADŁO zaprasza wszystkich czytelników, mieszkańców czy osoby związane z ziemią radłowską, a przebywające za granicą, nie tylko do lektury, ale i współtworzenia tej gazety. W ten sposób wypowiedzą się Państwo o rzeczach ważnych dla Was oraz przedstawią swoje zdanie na forum publicznym. Chcemy zaprosić do współpracy każdego, kto chciałby współtworzyć kwartalnik, kto posiada w swoich prywatnych zbiorach jakąś „leciwą” lub historyczną fotografię czy dokumenty dotyczące ziemi radłowskiej i chciałby się nimi podzielić z lokalną społecznością.

Pragniemy wyrazić wdzięczność wszystkim tym, którzy już współtworzą nasz kwartalnik, podziękować tym osobom, które w nas wierzyły i wierzą nadal, które nas wspierają, podnoszą na duchu oraz kibicują i „trzymają kciuki” za sukces RADŁA.

Za nami trzeci kwartał roku 2016. Z radością w Państwa ręce oddajemy kolejny, tym razem powakacyjny numer kwartalnika RADŁO. Czas ten obfitował w wiele gminnych wydarzeń, a także rocznic historycznych. Za nami Światowe Dni Młodzieży, Święto Płonów, a także uroczystości historyczne: 72. rocznica Akcji III Most czy wrześniowe obchody 77. rocznicy Bitwy Radłowskiej oraz Bitwy o most w Biskupicach Radłowskich.

Życząc miłej lektury z wydarzeń minionego kwartału jeszcze raz zachęcamy Państwa do współpracy.

Z pozdrowieniami
Anna Kędzior
Monika Piekarcz
Redakcja Kwartalnika

Kolejny sukces Miasta i Gminy Radłów, która jest zauważalna nie tylko w powiecie tarnowskim, województwie małopolskim ale też w całej Polsce. Jest o nas głośno, jesteśmy gminą rozpoznawalną pod względem gospodarności, ładu, porządku, pozyskiwaniu pieniędzy ze źródeł krajowych i unijnych.

Dnia 18 lipca br. w rankingu samorządów „Rzeczpospolitej” 2016 najlepiej wykorzystujących fundusze unijne w kategorii gminy miejskie i miejsko - wiejskie zajęliśmy III miejsce w kraju. Nagrodę osobiście wręczał premier Jerzy Buzek – Przewodniczący Komitetu oceniającego. To wielki sukces całej gminy, mieszkańców oraz bardzo dobrej współpracy samorządu gminnego z organizacjami pozarządowymi. Wielkie słowa uznania dla pracowników Urzędu Miasta odpowiedzialnych za przygotowanie oraz realizację zadań polegających na pozyskiwaniu środków unijnych ze wszystkich możliwych źródeł. To także zobowiązanie do dalszej wyteźzonej pracy. Przygotowujemy się i składamy wnioski na nową perspektywę finansową. Kulminacja wszystkich składanych wniosków odbędzie się w latach 2017-2020. Wymaga to zdecydowanych działań i gromadzenia środków finansowych potrzebnych do realizacji wszystkich planów. Pomnażamy w dalszym ciągu majątek gminy, oprócz zakupionego terenu bezpośrednio przylegającego do budynku gminy, na którym utworzony zostanie ogólnodostępny parking, zakupiliśmy nieruchomość po dawnym sklepie wodno - kanalizacyjnym z budynkiem i działką 15 arów, co umożliwi nam budowę Miejskiego Ośrodka Kultury z nowoczesną salą widowiskowo - teatralną w miejscu zasiedzianej przez Urząd Miasta Bóżnicy na placu w rynku. Rozszerza nam się w ten sposób przestrzeń co rozwiąże problem związany z utrudnieniami komunikacyjnymi.

Należy się kilka słów wyjaśnienia dotyczących zawirowań wokół przyszłości Szkoły Ponadgimnazjalnej w Radłowie, a w przyszłości całego Pałacu Dolańskich, stanowiącego cały zespół pałacowo - parkowy. Niezrozumiałe są działania starostwa powiatowego, które miały doprowadzić do nie otwarcia I klasy, a w przyszłości do likwidacji tak zasłużonej placówki oświatowej. Z dnia na dzień musiałem podjąć decyzję, a później jednogłośnie radni zdecydowali o pomocy finansowej w kwocie 150 tys. zł., która była warunkiem postawionym przez



Starostwo Powiatowe, aby w tym roku otworzyć I klasę. Zostaliśmy przyparci do muru i pozostawieni do podjęcia szybkiej decyzji. Mamy nadzieję, że ten czas, da nam szansę do wspólnego działania na rzecz utrzymania zajęć dydaktycznych w budynku oraz pomocy w utworzeniu Szkoły Muzycznej. Dziękuję radnym za tą decyzję, która była wyrazem odpowiedzialności za przyszłość szkoły. Nie mogliśmy dopuścić, aby budynek ten został zagospodarowany przez władze powiatu w nieprzystający do rangi miasta sposób (próba utworzenia zakładu resocjalizacji dla młodzieży - poprawczak). Mówienie, rozgłaszanie wszem i wobec przez Zarząd Starostwa Powiatowego w środkach masowego przekazu o wygaszaniu szkoły nie sprzyjało naborowi i nie było zdecydowanie promocją szkoły.

Wszyscy w jakiś sposób uczestniczyliśmy w Światowych Dniach Młodzieży w naszej gminie. Przeżywalimy to w radosnym nastroju dzięki pobytowi młodych ludzi z Norwegii i Włoch. Ich pobyt to dla nas szansa, prezent nie do przecenienia. Wszyscy jesteśmy bowiem utrudzeni wrzaskiem zwalczających się stron w świecie polityki. Nie szukają oni pojednania lecz stawiają sobie warunki, na które żadna ze stron nie ma zamiaru się godzić. Otwartość, serdeczność, spontaniczność młodzieży z zagranicy ale i naszej polskiej, tak zaangażowanej w radosne przywitania gości dawało szansę na to, że zapomnieliśmy o intrygach, kłamstwach, plotkarstwie, podkopywaniu, agresywności, pozorowaniu, cynizmie. Pytanie, co nam po tych dniach

zostanie, czy pozwoli nam popatrzeć na świat inaczej, radośniej, bardziej zbliżyć się do drugiego człowieka.

Papież dał nam moc i świeżość spojrzenia. Nie głosił kazań lecz dopisywał karty ewangelii. Dał nam impuls do narodowego pojednania i potrzeby wzajemnej pomocy, i budowania wzajemnego zaufania.

Są ludzie i tacy, że nawet jakby nie było konfliktu to coś wymyślą aby zaistnieć. Są ludzie, którzy nie widzą nic poza tym, jak tylko siał nienawiść i stwarzać pozorne problemy. To dzieje się wokół nas i to co mnie osobiście niepokoi, wręcz przeraża to łatwość i skala manipulacji jakiej jesteśmy poddawani przede wszystkim w internecie. Są tacy, którzy anonimowo wylewają pomyje na bliźniego, oczekując aprobaty, a w ten sposób sami sobie sprawiają przyjemność obrażając kogo się da. Nie dajmy im satysfakcji, omijajmy ich ignorując obelżywe zachowania. Jeszcze gorsi są ci, którzy te słowa anonimowych autorów (nie mających odwagi stanąć twarzą w twarz), przetwarzają i wykorzystują do swoich niecznych celów. Życie jest zbyt krótkie, aby je trwonić i poświęcać czas bzdurom. Otaczajmy się żywymi optymistami, sami też starajmy się myśleć pozytywnie. Róbmy to co jest pozytywne i przyjemne dla siebie i innych.

Bierzmy przykład z mieszkańców Łęki Siedleckiej, którzy zorganizowali wspólnie niezapomniane dożynki 14 sierpnia tego roku. Zaangażowanie wszystkich mieszkańców na czele z sołtysem, którzy stworzyli wokół siebie, ale też w stosunku do nas wszystkich serdeczną, przyjazną i radosną atmosferę. Wszyscy zostaliśmy przywitani staropolską gościnną i emanującym ciepłem. Każdy z nas cieszył się tym pobytem i świętował wraz z rolnikami całej gminy. Dziękuję im za to historyczne dla Łęki Siedleckiej i gminy wydarzenie.

Cieszę się bardzo, że kilka następnych miejscowości bierze przykład z Łęki Siedleckiej i też potrafi się wspólnie bawić (Głów, Marcinkowice, Brzeźnica). Idźmy za ich przykładem. Wykorzystujmy podarowany nam przez Boga czas na pozytywne i radosne przeżywanie.

*Burmistrz Miasta i Gminy Radłów
Zbigniew Mączka*

BEZPIECZNA MAŁOPOLSKA 2016

Fot. Dorota Filip

13 lipca br. w sali Centrum Sztuki Mościce w Tarnowie Burmistrz Zbigniew Mączka wraz z prezesami jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych w Biskupicach Radłowskich i w Wał-Rudzie, odebrali umowę potwierdzającą przyznanie dotacji w ramach konkursu „Bezpieczna Małopolska 2016”.

Umowę wręczyli wicemarszałek Stanisław Sorys, przewodnicząca Sejmiku Urszula Nowogórska oraz radny województwa Adam Kwaśniak. Przedmiotem w/w umowy jest zapewnienie gotowości bojowej poprzez doposażenie jednostek OSP Biskupice Radłowskie oraz Wał-Ruda w odzież ochronną tj. ubrania specjalne, hełmy, rękawice, buty i kominarki. Całkowity koszt zadania wyniósł 28 640,00 zł, natomiast wysokość dotacji 14 320,00 zł.



ZNAMY WYNIKI GŁOSOWANIA W BUDŻECIE OBYWATELSKIM MAŁOPOLSKI



Z nieukrywaną satysfakcją pragniemy poinformować, że zadanie „Z gwiazdami zaczytani”^{*} o wartości 300 tysięcy złotych zostało przyjęte do realizacji w I edycji Budżetu Obywatelskiego Małopolski, zdobywając przy tym największą ilość głosów w Subregionie Tarnowskim. Wszystkim, którzy wsparli nasz projekt, głosując często rodzinnie, serdecznie dziękujemy.

- *Chcemy pokazać, że czytanie może być również atrakcyjną formą spędzania wolnego czasu jak gra na komputerze czy serfowanie po internecie. W spotkaniach udział wezmą znane gwiazdy, bohaterowie programów telewizyjnych oraz aktorzy. Liczymy na to, że uda nam się zarazić młodych ludzi pasją do czytania*

ksiązek i miłością do literatury – przekonuje Zbigniew Marcinkowski, autor inicjatywy.

W ramach zadania w tym roku zaplanowano spotkania: z Ewą Chotomską – autorką książek dla dzieci, aktorem Arturem Barcisiem, autorką Małgorzatą Strzałkowską, Hanną Banaszak, z poetą ks. Wacławem Buryłą, z podróżnikiem i twórcą kulinarnych programów telewizyjnych Robertem Makłowiczem, kameralny koncert zespołu Eleni i Grzegorza Turnaua, Miejska Biblioteka Publiczna w Radłowie wzbogaci się o nowe książki za kwotę 25 tysięcy złotych.

^{*}Projekt to wspólna inicjatywa gmin: Radłów, Dąbrowa Tarnowska, Zabno i Borzęcin. Na to przedsięwzięcie głosowało 3345 osób.

POMOC ŻYWNOŚCIOWA 2014-2020 (PO PŻ)

Kierownik Miejsko - Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej
Teresa Rosa

Kierownik Miejsko – Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Radłowie informuje, że tutaj Ośrodek nawiązał współpracę z Caritas Archidiecezji Krakowskiej, który dystrybuje artykuły spożywcze w ramach Programu Operacyjnego Pomoc Żywnościowa 2014-2020 (PO PŻ). W wyniku współpracy w dniu 12.09.2016 r. na terenie naszej Gminy z tej formy pomocy skorzystało 150 rodzin, w których znajduje się 450 osób na podstawie skierowań.

Przypominamy iż pomocą żywnościową w ramach PO PŻ mogą być objęte osoby i rodziny znajdujące się w trudnej sytuacji życiowej, spełniające kryteria określone w art. 7 ustawy o pomocy społecznej i których dochód nie przekracza 150% kryterium dochodowego uprawniającego do skorzystania z pomocy społecznej, tj:

- 951 zł dla osoby samotnie gospodarującej
- 771 zł dla osoby w rodzinie

Z uwagi na duże zainteresowanie inicjatywa ta będzie kontynuowana w przyszłości a informacja na temat kolejnej partii żywności będzie podawana do ogólnej wiadomości mieszkańcom gminy za pośrednictwem stron internetowych Urzędu Miejskiego i OPS w Radłowie.

DOBRY CZAS NA BIZNES

Jeśli od dawna szukasz pracy, masz więcej niż trzydzieści lat, chcesz być swoim szefem i mieszkasz w powiecie brzeskim, dąbrowskim, tarnowskim oraz na terenie miasta Tarnowa weź udział w naszym projekcie.

Wsparcie obejmuje: szkolenia, doradztwo i bezzwrotną dotację w wysokości do 24 500 zł r. Możesz także otrzymać roczne bezpłatne indywidualne i profilowane wsparcie doradcze w zakresie księgowości, prawa i utrzymania firmy na rynku. Celem projektu jest otwarcie 400 działalności gospodarczych.

WARTOŚĆ PROJEKTU: 19 313 538,17 zł, okres realizacji projektu: 36 miesięcy.

Planowanych jest 5 naborów w odstępach co 2 miesiące (od września 2016 r. do maja 2017 r.)

DLA KOGO: dla osób bezrobotnych i biernych zawodowo w wieku 30 lat i więcej, zainteresowanych założeniem działalności gospodarczej (z wyłączeniem osób zarejestrowanych w Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej, Krajowym Rejestrze Sądowym lub prowadzących działalność na podstawie odrębnych przepisów w okresie 12 miesięcy poprzedzających dzień przystąpienia do projektu) należących do co najmniej jednej z grup:

- a) osób powyżej 50 roku życia,
- b) osób długotrwale bezrobotnych,
- c) osób z niepełnosprawnościami,
- d) osób o niskich kwalifikacjach,
- e) kobiet.

Projekt „Dobry Czas na Biznes – ST” realizowany jest w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego na lata 2014-2020, Poddziałanie 8.3.1 Wsparcie na zakładanie działalności gospodarczej w formie dotacji, współfinansowany z Europejskiego Funduszu Społecznego.

POWIATOWY PUNKT INFORMACYJNY
ul. Traugutta 5, 33-100 Tarnów
tel. 785 056 871

maRR
Małopolska Agencja
Rozwoju Regionalnego SA

**Bezrobocie
to nie wyrok**

JUTRO ZACZYNA SIĘ DLA CIEBIE

DCB

Dobry Czas na Biznes
Subregion tarnowski

DOFINANSOWANIE NA WYMIANĘ URZĄDZEŃ GRZEWCZYCH

W związku z możliwością uzyskania dofinansowania na wymianę źródeł ciepła w indywidualnych gospodarstwach domowych na źródła, na biomasę i paliwa gazowe a także na nowoczesne kotły węglowe w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Małopolskiego, Gmina Radłów planuje przystąpienie do realizacji zadania w ramach w/w programu.

Działanie będzie skierowane na wymianę starych kotłów, pieców, urządzeń grzewczych na paliwa stałe wraz z wykonaniem wewnętrznych instalacji w budynku nie-

zbędnych do prawidłowego funkcjonowania nowego systemu ogrzewania. Wsparcie będzie udzielone na inwestycje w źródła ciepła spalające biomasę, paliwa gazowe lub paliwa stałe. Dofinansowanie do nowych urządzeń grzewczych może wynieść max. 8000,00 zł.

Warunkiem skorzystania ze środków na wymianę źródeł ciepła jest poddanie się ocenie energetycznej budynku oraz wykonanie modernizacji energetycznej budynku jeżeli tego rodzaju konieczność wynikać będzie z przeprowadzonej oceny energetycznej.



Mieszkańców zainteresowanych uzyskaniem dofinansowania prosimy o wypełnienie ankiety i złożenie jej w Urzędzie Miejskim w Radłowie w pokoju nr 4, lub przesłanie drogą mailową na adres:

jkopec@gminaradlow.pl
Osoba do kontaktu – Joanna Kopeć,
tel. 146782044 wew. 17
Ankieta dostępna na stronie
gminaradlow.pl

PO PIENIĄDZE DO „KWARTETU”

Stowarzyszenie „Kwartet na Przedgórzu”

Stowarzyszenie „Kwartet na Przedgórzu” przystępuje do realizacji Lokalnej Strategii Rozwoju, obejmującej lata 2014-2020. Najprawdopodobniej na przełomie września i października zostaną ogłoszone pierwsze nabory wniosków o przyznanie pomocy. Na rozpoczęcie i rozwój działalności gospodarczej przedsiębiorcy mogą liczyć na ponad 2 mln zł.

Na kolejny okres programowania „Kwartet” ma do dyspozycji dokładnie 2,244 mln euro, w tym dla przyszłych beneficjentów zostanie przeznaczony co najmniej 1 831 500 euro. W porównaniu z realizacją poprzedniej strategii istotną nowością jest konieczność przeznaczenia połowy przyznanych środków na projekty generujące miejsca pracy.

- Nowość ta dotyczy zarówno rozpoczynających działalność gospodarczą, jak i przedsiębiorców rozwijających swoje firmy – wyjaśnia prezes Stowarzyszenia „Kwartet na Przedgórzu” Piotr Kania. - Przy powiększaniu przedsiębiorstwa na tworzone jedno miejsce pracy przewidzieliśmy 85 tys. zł, co stanowi 50-procentową refundację kosztów projektu. Natomiast zakładający firmę może ubiegać się o premię w wysokości 50 tys. zł, a w przypadku zawodów deficytowych nawet 70 tys. Na podstawie przeprowadzonych badań i rozpoznania rynku pracy zaliczono do nich między innymi zawody ślusarza, elektryka, hydraulika, betoniarza-zbrojarza, blacharza samochodowego, opiekuna osób starszych, hotelarza, informatyka. - Warto podkreślić, że wspomniana premia na rozpoczęcie działalności gospodarczej refundowana jest w całości, co oczywiście stwarza bardzo korzystne warunki dla zakładających nowe firmy. Tym korzystniejsze, że 70 procent przyznanej pomocy beneficjent otrzymuje po wybraniu projektu do finansowania, a pozostałą część po jego zrealizowaniu i rozliczeniu – dodał prezes Kania.

- Nowością jest też możliwość składania wniosków o granty, czyli niewielkie projekty dotyczące m.in. działań związanych z edukacją i promowaniem obszaru LGD oraz organizacją imprez o charakterze sportowo-rekreacyjnym – dodaje kierownik biura

LGD Marek Latasiewicz. – Istotne, że w przypadku grantów to lokalna grupa działania nie tylko będzie przeprowadzać nabory, ale także rozliczać projekty oraz monitorować ich realizację. To pozwala na dużą autonomię LGD nie tylko w przeprowadzaniu naborów i w efekcie realizacji przyjętych celów, ale jednocześnie oznacza, że spada na nią wielka odpowiedzialność, również finansowa – tłumaczy zasady rozdziału środków unijnych.

Nabory na granty „Kwartet” planuje ogłosić w przyszłym roku. Te najbliższe kierowane będą przede wszystkim do przedsiębiorców. Dla zakładających nową działalność gospodarczą zaplanowano pulę 480 tys. zł, a dla rozwijających swoje firmy przeznaczono obecnie 748 tys. zł, czyli tyle samo, ile w następnych naborach zaplanowanych z początkiem 2017 roku.

- Obserwujemy bardzo duże zainteresowanie przedsiębiorców pozyskaniem pomocy finansowej z LGD – mówi Marek Latasiewicz. – To dobry prognostyk, bo przecież każdy złożony wniosek to przynajmniej jedno nowe miejsce pracy. Szczególnie cenne, jeśli będą je tworzyć młodzi ludzie, pozostający bez pracy absolwenci zarówno studiów wyższych, jak i szkół zawodowych. Oni, jako zidentyfikowana na naszym obszarze grupa defaworyzowana, mają szansę otrzymać dodatkowe punkty dla swoich projektów.

W Lokalnej Strategii Rozwoju zapisano ponadto, że w nowym okresie programowania szczególnie wysoko oceniane będą wnioski przewidujące w realizacji operacji technologiczne innowacje, a także działania proekologiczne.

- Część środków zostanie przeznaczona także na projekty związane z utrwalaniem dziedzictwa kulturowego i kontynuacją edukacji histo-



rycznej – dodaje prezes Piotr Kania. – Wynika to z konsultacji z mieszkańcami obszaru i analizy potrzeb lokalnej społeczności. Liczymy, że projekty z tego zakresu realizować będą przede wszystkim samorządy gminne oraz działające na terenie LGD organizacje pozarządowe...

Informacje o tym, kto może składać wnioski i na jakie projekty oraz jak przygotować niezbędne dokumenty, można uzyskać w siedzibie Stowarzyszenia (Waryś 327 A; tel. 14 684 66 66) oraz na stronie internetowej

www.kwartetnapredgorzu.pl

Stowarzyszenie „Kwartet na Przedgórzu” funkcjonuje w formule lokalnej grupy działania od 2008 roku. Tworzyły ją wówczas dwie gminy – Borzęcin i Radłów. W 2010 roku przystąpiły do niej kolejne dwie – Brzesko i Dębno. Obecnie obejmuje obszar zamieszkiwany przez ponad 68 tys. ludzi. Projekty wpisujące się w LSR mogą realizować zarówno osoby fizyczne, jak i podmioty prawne – organizacje społeczne oraz jednostki samorządu terytorialnego (JST). Wbrew pojawiającym się gdzieś informacjom z pomocy w ramach programu LEADER mogą skorzystać także mieszkańcy Brzeska. Liczba mieszkańców miasta mieści się bowiem w limicie 20 tysięcy.



GMINA RADŁÓW NA PODIUM W RANKINGU SAMORZĄDÓW „RZECZPOSPOLITEJ” 2016

Monika Plekarz
Fot. Maksymilian Pochroń

„Rzeczpospolita” już po raz 12. nagrodziła najlepsze polskie samorzady, które są wyróżniane w trzech kategoriach – miast na prawach powiatu, gmin miejskich i wiejsko-miejskich oraz gmin wiejskich.

Kapituła pod przewodnictwem byłego premiera Jerzego Buzka sprawdza, w jaki sposób samorządowcy dbają o rozwój miast i wsi oraz standard życia mieszkańców.

– *Chcę powiedzieć, że jest to ranking bardzo, bardzo obiektywny* – podkreślił Jerzy Buzek.

– *Co roku, w maju, ustalamy listę pytań i punktację za konkretne osiągnięcia gospodarcze i społeczne i naprawdę nie wiemy, co nam z tego wyjdzie, kto okaże się najlepszy* – dodał.

Oceniana była m.in. dynamika wzrostu



wydatków majątkowych, wartość pozyskanych środków unijnych, wskaźnik zadłużenia, dynamika wzrostu dochodów własnych, ochrona środowiska, jakość oferty edukacyjnej i pracy administracyjnej. Do drugiego etapu rankingu zakwalifikowało się 565 samorządów. W tej grupie znalazło się 65 miast na prawach powiatu, 250 gmin miejskich i wiejsko-miejskich oraz 250 gmin wiejskich. Z tego grona kapituła wybrała jednostki,



które najlepiej odpowiadały wyznaczonym przez nią kryteriom.

Gala z okazji XII edycji Rankingu Samorządów „Rzeczpospolitej” 2016, w której uczestniczył burmistrz Radłowa p. Zbigniew Mączka, odbyła się w poniedziałek 18 lipca 2016 r. w Warszawie, w siedzibie redakcji dziennika „Rzeczpospolita”. Uroczystość poprzedziła debata pn. „Partnerstwa publiczno – prywatne – dobre praktyki. Transparentność procesów inwestycyjnych”.

– *Jestem za każdym razem wzruszony, jak tutaj stoję w tym miejscu od tylu już lat. Przeminięło już w tym czasie 8 premie-*

rów, a samorząd trwa. To tylko świadczy o jednym – jak bardzo stabilne jest to staranie o powodzenie samorządności w naszym kraju w imieniu Rzeczypospolitej. Jestem przekonany, że to jest to pierwszy tuzin naszych rankingów i teraz będziemy rozwijali się dalej i będziemy dalej robili to, co dotąd, bo to jest jednak postawa naszej obywatelskości, naszej demokracji i naszego prawdziwego długofalowego rozwoju – powiedział Jerzy Buzek.

Niezmiernie cieszy fakt, że wśród laureatów nie zabrakło Gminy Radłów, która zajęła III miejsce w **Rankingu Europejski Samorząd** najlepiej wykorzystujący fundusze unijne, w kategorii gminy





miejskie i miejsko-wiejskie. Na uwagę zasługuje fakt, iż Gmina Radłów w skali ogólnopolskiej uzyskała największe przychody z funduszy UE w przeliczeniu na mieszkańca tj. 1 270 zł.

W rankingu **EUROPEJSKI SAMORZĄD** w kategorii gminy miejskie i miejsko-wiejskie miejsce na podium zajęły gminy:

1. Nowy Dwór Mazowiecki (woj. mazowieckie)
2. Piława (woj. mazowieckie)
3. Radłów (woj. małopolskie)

- *Tak znaczące wyróżnienie w rankingu Rzeczpospolitej jest pierwszym w historii, które przypadło Gminie Radłów - powiedział burmistrz Zbigniew Mączka. - Z tego miejsca chcę podziękować mieszkańcom Gminy Radłów za to, że byli przychylni wszystkim inwestycjom, które realizowaliśmy w 2015 r. Dziękujemy za cierpliwość.*

Chcę podziękować przede wszystkim za tę przychylność mieszkańcom miejscowości, w której realizowaliśmy największy projekt w historii Radłowa – dodał.

Burmistrzowi nagrodę dla Gminy Radłów wręczyli:

Jerzy Buzek - przewodniczący kapituły, były Premier RP oraz były Przewodniczący Parlamentu Europejskiego;

Hanna Majczyk Wiceminister Finansów odpowiedzialna m.in. za budżet państwa i jednostek samorządu terytorialnego oraz **Bogusław Chrabota** - redaktor naczelny „Rzeczpospolitej”.

- *Z optymizmem patrzymy w przyszłość. Mamy wiele do realizacji, ale mamy mocną wiarę w to, że potrafimy to wszystko zrealizować. Nie boimy się wyzwań, mamy oddanych ludzi, którzy chcą pracować, którzy mają pełną świadomość tego, co robią, mają wiedzę i umiejętności.*

Mamy też oddanych mieszkańców Gminy Radłów, którzy są w pełni świadomie wykształceni ekologicznie i wiedzą, że przyszłość jest po naszej stronie – podkreślił burmistrz.

W SKŁAD KAPITUŁY RANKINGU SAMORZĄDÓW weszli:

1. **Jerzy Buzek** - przewodniczący kapituły, były Premier RP, Europeoseł, były Przewodniczący Parlamentu Europejskiego,
2. **Anna Cieślak-Wróblewska** - dziennikarka działu ekonomicznego „Rzeczpospolitej”,
3. **Adam Kowalewski** - architekt, członek Rady Fundatorów Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej,
4. **Hanna Majczyk** - Wiceminister Finansów odpowiedzialna m.in. za budżet państwa i jednostek samorządu terytorialnego,
5. **Andrzej Porawski** - dyrektor biura Związku Miast Polskich, wieloletni działacz samorządowy,
6. **Michał Ptaszyński** - wicedyrektor Departamentu Regionalnych Programów Operacyjnych w Ministerstwie Rozwoju,
7. **Jerzy Stępień** - prawnik, przewodniczył Komisji Samorządu Terytorialnego Senatu, były Prezes Trybunału Konstytucyjnego,
8. **Paweł Tomczak** - dyrektor biura Związku Gmin Wiejskich Rzeczpospolitej Polskiej.

ZDROWSI NA JESIEŃ ŻYCIA

50+ ZDROWSI NA JESIENI ŻYCIA

W ramach projektu „Zdrowsi na jesieni życia - promocja zdrowia, profilaktyki zdrowotnej oraz zdrowego stylu życia wśród mieszkańców subregionu tarnowskiego w wieku 50+” cyklicznie odbywają się spotkania informacyjno-medyczne, które mają na celu propagowanie aktywności fizycznej, umysłowej czy zdrowego odżywiania. Tym razem seniorzy uczestniczyli w wykładzie specjalisty ds. żywienia Katarzyny Głód na temat „Roli diety w rozwoju i prewencji chorób cywilizacyjnych”.

Według naukowców w ciągu 65 lat życia wraz z płynami spożywamy około 700 ton

żywności. Pomimo tej imponującej liczby, wyniki badań nie pozostawiają złudzeń – jesteśmy witaminowo niedożywieni.

- *Celem moich spotkań z Seniorami jest przedstawienie im diety i jej roli w życiu w sposób prosty i pozytywny. Staram się pokazać, że większość pokarmów nie jest zła, tylko sposób przygotowania oraz bilansowania posiłków może wpływać negatywnie na ich efekt wobec naszego organizmu* – mówi Katarzyna Głód, specjalista ds. żywienia.

Na spotkaniu informacyjno-medycznym seniorzy mogli się dowiedzieć jak stwo-

żyć swój plan odżywiania, aby czerpać z pożywienia maksimum składników mineralnych oraz w jaki sposób stymulować organizm bez pomocy aptecznych suplementów.

Rozwój cywilizacji oprócz mnóstwa korzyści niesie ze sobą również zagrożenia. Zbyt niska aktywność fizyczna, zanieczyszczenie powietrza, nadużywanie alkoholu, palenie papierosów oraz dieta obfitująca w produkty wysoko przetworzone przyczynia się do rozwoju chorób cywilizacyjnych.

- *Na jedne czynniki takie jak np. geny*



Projekt finansowany ze środków funduszy norweskich i funduszy EDG, pochodzących z Islandii, Liechtensteinu i Norwegii, oraz środków krajowych.



wpływ mamy niewielki, ale zmieniając nasze nawyki żywieniowe, dbając o aktywność fizyczną oraz porzucając nalogi jesteśmy w stanie znacząco wydłużyć i poprawić swoje życie i zdrowie – przekonuje Głód. W prewencji osteoporozy oprócz podaży wapnia zwrócono uwagę na po-

daż witaminy D, K i C, fosforu, magnezu, błonnika i białka.

W przypadku miażdżycy i cukrzycy wyjaśniono na jakie tłuszcze powinno się zwracać szczególną uwagę, w tym wyszczególniono, na których olejach można smażyć, a które powinno zjadać się na zimno.

Zdrowe odżywianie się, to nie tylko wysoka jakość produktów, ale również dbałość o przygotowanie posiłków, higiena spożycia i systematyczność.

- Nie jestem zwolenniczką diet eliminacyjnych bez wyraźnej potrzeby. Dla mnie definicją zdrowej diety są podane przez prof. Bergera filary prawidłowe-

go odżywiania - tzw. 7U: urozmaicenie diety, umiar w ilości i liczbie posiłków, uregulowanie czasu posiłków, umiejętność przyrządzania potraw, uprawianie sportu, unikanie nadmiaru (wszelkiego) oraz uśmiechanie się – dodaje Katarzyna Głód.

Realizatorem projektu jest Stowarzyszenie Medycyna Polska

Organizator:



SOŁECKIE NOWINY

Brzeźnica

W najbliższym czasie chciałbym doprowadzić do podziału działki nr 21/3 pod zabudowę jednorodziną wraz z infrastrukturą, gdyż podział ten ciągnie się już od lat. Następna sprawa to budowa mostku na rowie melioracyjnym „Niwa”, ponieważ nie ma dojazdu do lasu gminnego. Chciałbym rozbudować plac zabaw przy domu ludowym, uczęszcza tam bardzo dużo dzieci. Wspomnę też o wyźwirowaniu drogi osiedlowej nr 144, która wymaga remontu.

Józef Sikoń

Sołtys wsi Brzeźnica

Głów

Chciałbym wykonać podjazd z kostki brukowej do garażu OSP, aby usprawnić wjazd i wyjazd samochodu bojowego. W planach mam także zrobienie obok remizy placu zabaw dla dzieci. Moim marzeniem, jak i mieszkańców jest skanalizowanie wsi. Na odcinku ul. Głowskiej przydałaby się nowa

nakładka asfaltowa, tak aby połączyć już wykonany wcześniej odcinek nowego asfaltu.

Jerzy Chrobak
Sołtys wsi Głów

Zabawa

W Zabawie najpilniejsze sprawy to dokończenie asfaltowania dróg dojazdowych oraz budowa chodników przy drogach gminnych. Chciałabym także zagospodarować plac obok szkoły oraz aby powstał plac rekreacyjny koło cmentarza wraz z siłownią polową. Jednym z moich marzeń jest także budowa kanalizacji w naszej miejscowości.

Stanisława Kłag
Sołtys wsi Zabawa

Wola Radłowska

Chcę aby w Woli Radłowskiej w najbliższym czasie powstała ścieżka rowerowa wraz z chodnikami wzdłuż całej wsi. Planuję odwodnić oraz położyć nakładkę asfaltową na drogach Osiedla, naprawić drogi dojazdowe do pól uprawnych oraz ułożyć

kostkę i zainstalować wiatę na przystanku autobusowym obok posesji p. Smolenia. Koniecznością jest także zamontowanie dwóch tablic informacyjnych. Powyższe inwestycje są bardzo kosztowne, toteż liczę na wsparcie Urzędu Miasta i Gminy Radłów oraz dofinansowanie z Unii Europejskiej.

Agata Kusior

Sołtys wsi Wola Radłowska



PODZIĘKOWANIA



Sołtys Łęki Siedleckiej oraz rada sołectka składają serdeczne podziękowania mieszkańcom wsi oraz wszystkim osobom zaangażowanym w zorganizowanie Dożynek Gminnych w Łęce Siedleckiej. Dziękujemy za bezinteresowną pomoc i wsparcie finansowe. Szczególnie dziękuję osobom, które z dobroci serca wielokrotnie już wносиły swój wkład

w działalność społeczną naszej miejscowości, przyczyniając się do organizacji



Od lewej: Adam Wójtowicz, Starostowie Dożynek: Helena Bożek i Józef Mleczek, Burmistrz Zbigniew Mączka (fot. Anna M. Kędzior)

wielu przedsięwzięć. Cieszy mnie fakt, że zarówno dorośli, jak i dzieci chętnie przygotowawali uroczystość Święta Plonów, tym samym przyczyniając się do integracji i poczucia jedności, tak ważnej w środowisku lokalnym.

Jeszcze raz składamy wszystkim serdeczne podziękowania. Bóg zapłać!

Adam Wójtowicz
Sołtys wsi Łęka Siedlecka

„MOJA KARIERA W MOICH RĘKACH”

Zapraszamy osoby w wieku 15-29 lat z powiatu gorlickiego, limanowskiego, nowosądeckiego i tarnowskiego do BEZPŁATNEGO udziału w kursach zawodowych, organizowanych w ramach projektu współfinansowanego z „Moja kariera w moich rękach”.

Wsparcie skierowane jest do osób bierzących zawodowo (bezrobotnych), nieuczących się, zarówno dla kobiet, mężczyzn jak i osób niepełnosprawnych, którzy aby odnaleźć się na rynku pracy szukają swojej ścieżki zawodowej, chcących tym samym zmienić swoją sytuację materialną a w konsekwencji zmienić swoje życie!

Każdy z uczestników w ramach projektu otrzyma wsparcie w postaci:

- Warsztatów z doradcą zawodowym, psychologiem, pośrednikiem pracy, coachem.

- Ubezpieczenia NNW w trakcie całego uczestnictwa w projekcie.
- Kursów zawodowych z bezpłatnymi materiałami szkoleniowymi, po zakończeniu których otrzyma certyfikat.
- Praktyk lub staży zawodowych z możliwością zatrudnienia.
- Stypendium szkoleniowego i zwrotu kosztów przejazdu.
- Udział w dowolnym, wybranym szkoleniu z egzaminem potwierdzającym kwalifikacje.

Dodatkowo skorzystać można z:

- Bonu szkoleniowego - stanowiącego gwarancję skierowania na szkolenie wybrane przez uczestnika projektu.
- Bonu stażowego - stanowiącego gwarancję skierowania uczestnika na 6 mies. staż.
- Bonu zatrudnieniowego – stano-

wiącego dla pracodawcy gwarancję refundacji części kosztów wynagrodzenia.

- Bonu na zasiedlenie – udzielanego w przypadku podjęcia zatrudnienia poza miejscem zamieszkania.

Nie czekaj beczynnie zapisz się już dzisiaj zdobądź nowe doświadczenie, nowe kwalifikacje, nowy zawód.

Zachęcamy do udziału w projekcie.

Dokumentacja rekrutacyjna dostępna na stronie projektu: www.aktywizacja-malopolskie.pl lub w Biurze projektu znajdującego się przy **ul. Piotra Skargi 21/1, 33-300 Nowy Sącz.**

Biuro czynne w godzinach od 8.00-16.00 od poniedziałku do piątku.

W razie pytań proszę dzwonić pod numer 725 530 466.

25 LAT ORKIESTRY DĘTEJ OSP RADŁÓW

Jarosław Flik

Fot. Anna M. Kędzior

Orkiestra Dęta OSP Radłów rozpoczęła swą działalność 11 czerwca 1991. Kapelmistrzem nowo powołanej orkiestry został Tadeusz Patulski. Pierwsze pró-



by, szlifowanie repertuaru odbywały się w budynku starego Ratusza. Licząca 9 członków orkiestra pierwszy raz zagrała dla szerszej publiczności, uczestnicząc w Pasterce w radłowskim kościele. Z roku na rok przybywało uroczystości, podczas których kunszt muzyczny prezentowała radłowska orkiestra- święta kościelne, uroczystości patriotyczne na terenie gminy niejednokrotnie były uświetniane przez jej muzyków. Chętnych do wstąpienie do orkiestry było coraz więcej, w trzecim roku działalności naukę gry na instrumentach dętych rozpoczęli kolejni pasjonaci muzyki, którzy z czasem zasiliли szeregi radłowskiej orkiestry. Pod-

czujnym okiem nauczyciela – Tadeusza Patulskiego doskonalili swe umiejętności muzyczne.

W 1995 roku zmianie uległo miejsce prób orkiestry. Dzięki przychylności ks. proboszcza Stanisława Pazdana orkiestra doskonalila swój repertuar w domu katechetycznym. W 1996 roku funkcję kapelmistrza objął pan Antoni Brzezina, który tak jak jego poprzednik oprócz wzbogacania repertuaru orkiestry kształcił młodzież pragnącą rozwijać swe muzyczne uzdolnienia. Z roku na rok wykształceni pod względem muzycznym młodzi ludzie stawali się członkami orkiestry dętej. Posiadając już pełne umundurowanie orkiestra dumnie prezentowała się nie tylko podczas uroczystości na terenie gminy, ale również poza nią, m.in. podczas tuchowskiego odpustu, uroczystości jubileuszowych czy też koncertów na wadowickim



rynku. Co roku orkiestra bierze udział w powiatowym przeglądzie orkiestr dętych, gdzie niejednokrotnie zajmowała miejsca w czołówce nagrodzonych oraz wyróżnienia. W 2010 roku na parę miesięcy funkcję kapelmistrza orkiestry objął Pan Dominik Mietła. 3 maja 2011 roku podczas uroczystości na radłowski rynku jako kapelmistrz zadebiutował Jarosław Flik, który pełni tę funkcję do dnia dzisiejszego.



Życie orkiestry to nie tylko mozolna praca, próby i doskonalenie umiejętności muzycznych. Jak w każdym zgranym zespole, ważna jest integracja. Dzięki wsparciu władz miasta Radłowa i sponsorom orkiestra niejednokrotnie zwiedzała malownicze zakątki naszego kraju, jak również odbyła zagraniczną wycieczkę. Dzieje orkiestry, rys historyczny jej działalności, jak również ważne wydarzenia z życia członków orkiestry są skrzętnie notowane na kartach fotokroniki, którą zapoczątkował i prowadził śp. Stanisław Flik.

AKCJA „III MOST”

Niemieckie prace nad pociskami raketowymi

Jacek Skrabot, Fot. Łukasz Mączko

Niemcy, przygotowując się do wojny, projektowali i testowali wiele rodzajów broni i uzbrojenia, które miały zapewnić im przewagę na polu bitwy. Jednym z Wunderwaffe Hitlera była broń raketowa.

Prace konstrukcyjno – projektowe zapoczątkowane zostały w połowie lat 30-tych. Początkowo prowadzone były w ośrodku doświadczalnym w pobliżu miejscowości Kumersdorf na południe od Berlina, a od 1936 roku w nowo powstającym ośrodku Penemunde na wyspie Uznam. W Penemunde prowadzono prace nad dwoma rodzajami broni: pociskiem V-1

w Londynie duże zainteresowanie.

Na początku 1943 roku prace nad bronią V-1 i V-2 były tak zawansowane, że Niemcy przygotowawali się do uruchomienia produkcji seryjnej. Jednocześnie Brytyjczycy zaczęli uświadamiać sobie niebezpieczeństwo, jakie groziło Wielkiej Brytanii w przypadku użycia przez Niemców V-1 i V-2. W czerwcu 1943 roku brytyjski Komitet Obrony podjął decyzję o przeprowadzeniu nalotu na Penemunde. Operację „Hydra” przeprowadzono w nocy z 17 na 18 sierpnia. Wzięło w niej udział prawie 600 bombowców brytyjskich, amerykańskich i polskich. Bombardowanie spowodowało duże zniszczenia w ośrodku, zniszczone zostały kadry naukowej, ponieśli śmierć. Niestety w wyniku pomyłki śmierć poniosło również kilkuset więźniów z pobliskiego obozu.

Obawiając się kolejnych nalotów Niemcy przenieśli produkcję rakiet do podziemnej fabryki Nordhausen w górach

Harzu w środkowych Niemczech. Na miejsce testowania rakiet wybrano wieś Blizna na terenie poligonu SS, położoną w trójkącie pomiędzy Mielcem Kolbuszową i Dębicą.

Teren poligonu raketowego ogrodzono metalową siatką, wybudowano drogę oraz tory kolejowe, aby ułatwić transport materiałów budowlanych oraz części montowanych tu rakiet. Na terenie poligonu powstało kilkadziesiąt obiektów o przeznaczeniu militarnym i socjalnym. Teren był patrolowany przez żołnierzy SS. Na początku listopada 1943 roku dokonano pierwszych prób odpaleń V-2 z poligonu w Bliźnie.

Wszystkie te prace były pilnie obserwowane przez wywiad AK. Szczególnie środki ostrożności i pierwsze zaobserwowane próby startu rakiet, a także pośpiech Niemców przy zbieraniu

szczątków rozbitych rakiet uświadomiły Polakom, że dzieje się coś ważnego.

V-2 w rękach Polaków

Wystrzelwane pociski spadały w różnych miejscach. Z czasem rakiety udoskonalano, coraz więcej było udanych odpaleń, zwiększał się dystans pokonywany przez rakiety. Niemcy za każdym razem wysyłali ekipę, która miała za zadanie pozbiierać wszystkie szczątki rozbitej rakiety. Jednocześnie żołnierze ruchu oporu próbowali ubiec Niemców. Zdołano w ten sposób zdobyć wiele elementów rozbitych rakiet. Części te były wysyłane do Warszawy, gdzie specjalny zespół naukowców i inżynierów pracujących dla AK pod kierownictwem Jerzego Chmielewskiego badał te szczątki. Do zespołu tego należeli m.in. inż. Antoni Kocjan, prof. Marcel Struszyński, prof. Janusz Groszkowski.

20 maja 1944 roku jedna z rakiet spadła w okolicach wsi Sarnaki nad Bugiem. Pocisk wpadł do płytkiej wody nie eksplodując. Żołnierzom Armii Krajowej, którzy pierwsi dotarli na miejsce, udało się zabezpieczyć raketę przed Niemcami, spychając ją na głębszą wodę. Po kilku dniach, gdy Niemcy zaniechali poszukiwań, raketę wydobyto i rozmontowano. Najważniejsze elementy przesłano do Warszawy w celu zbadania przez zespół Jerzego Chmielewskiego. Na podstawie zdobytych części naukowcy sporządzili szczegółowy raport zawierający rysunki, szkice sytuacyjne, schematy i zdjęcia.

13 czerwca pierwsze pociski V-1 spadły na Londyn, dlatego fakt przejęcia przez Polaków niemieckiego pocisku nieznanego typu wywołał w Anglii duże zainteresowanie.

Zapadła decyzja wykorzystania połączenia lotniczego możliwego dzięki operacji „Most” w celu przesłania do Londynu zdobytych przez wywiad AK części rakiety oraz szczegółowego raportu.



konstruowanym przez lotnictwo oraz raketą dalekosiężną V-2 konstruowaną pod nadzorem armii lądowej. Największym osiągnięciem niemieckich konstruktorów pracujących pod kierownictwem Wernera von Brauna było zbudowanie rakiety A 4 (Agregat 4), bardziej znanej pod wojskowym oznaczeniem V-2, czyli Vergeltungswaffe - 2 (broń odwetowa - 2). Nad projektem pracowało kilkanaście tysięcy naukowców, konstruktorów, inżynierów i techników oraz co najmniej 10 tys. więźniów pobliskiego obozu koncentracyjnego. Na terenie ośrodka mieściły się biura konstrukcyjne, zakłady produkujące rakiety oraz pociski V-1, a także stanowiska startowe, z których wystrzelivano rakiety.

Mimo, że ośrodek był przez Niemców bardzo dobrze strzeżony, już w 1942 roku udało się wywiadowi Armii Krajowej zdobyć informacje na temat charakteru prowadzonych tam badań. Informacje te przesyłano do Londynu. Coraz większa ilość meldunków o nowej broni niemieckiej i ośrodku w Penemunde, pochodzących także z innych źródeł wywołała



Akcja „III Most”



„Most I, II i III”, takim kryptonimem oznaczano operację lotniczą połączoną z lądowaniem w kraju alianckiego samolotu transportowego, pozwalającą na szybki przerzut z Anglii do Polski i odwrotnie kurierów, poczty i innych materiałów. Pierwszy „Most” odbył się w nocy z 15 na 16 kwietnia 1944 roku na lądowisku w rejonie Matczyna na południowy zachód od Lublina. Dwa kolejne zrealizowano w czerwcu i lipcu, wykorzystując lądowisko „Motyl” w rejonie miejscowości Wał-Ruda – Jadowniki Mokre.

Dowódcą akcji III Most był komendant inspektoratu Tarnów „Tama” ppłk Stefan Musiałek-Łowicki - „Miroślaw”.

Na dowódcę osłony lądowiska ppłk „Miroślaw” wyznaczył kpt. Władysława Kabata - „Brzechwę”. W celu wykonania zadania zostały mu podporządkowane placówki: „Weronika” - Wietrzychowice, „Róża” – Radłów, „Zofia” – Żabno i Otfinów. Oddziały podległe otrzymały kryptonim „Zgrupowanie Motyl”. Na swojego zastępcę „Brzechwa” wyznaczył ppor. Zdzisława Baszaka – „Pirata”. Miejsce postoju „Brzechwy” – Przybysławice.

Za przygotowanie lądowiska, wyszkolenie obsługi, przyjęcie oraz odprawienie samolotu odpowiedzialny był por. Gedymin Włodzimierz - „Włodek”

W ramach przygotowań do operacji „Miroślaw” zlecił Stanisławowi Wodzińskiemu „Zadorze” zorganizowanie w jego składzie opałowym „Drewno” w Tarnowie

na ulicy Krakowskiej (obecnie zajezdnia PKS) głównego punktu kontaktowego z Komendą Główną AK oraz Komendą Okręgu AK celem przyjmowania poczty, materiałów, pasażerów wyjeżdżających do Londynu oraz ludzi związanych z akcją „III Most”.

Na początku lipca na punkt kontaktowy w Tarnowie przybył samochód eskortowany przez Mariana Dębińskiego „Alberta”. Samochodem przywieziono elementy zdobytej nad Bugiem a badanej w Warszawie rakiety V-2. Przesyłka była podzielona na dwa pakunki ukryte w dwóch butlach tlenowych (gazowych). Na terenie firmy „Drewno” butle wyładowano. Po ich rozkręceniu pakunki wyjęto i schowano w biurze firmy.

Za dalszy transport przesyłki ukrytej w drewnie, którym wypełniono parokonną furmankę, odpowiedzialny był mjr Stanisław Marek „Jagoda”, zastępca komendanta inspektoratu. Wraz z dwoma uzbrojonymi w pistolety żołnierzami z placówki „Kunegunda” eskortował ją do przewozu na Dunajcu w Bobrownikach, gdzie furmankę przejęła placówka z Radłowa, przekazując następnie przesyłkę w rejon lądowiska.

Część poczty i materiałów przeznaczonych do wysłania została przeniesiona do składnicy meldunkowej na ul. Chłopskiej i następnie była przewożona w rejon lądowiska.

O takim wydarzeniu opowiada pani Maria Kostrzewa z Przybysławic, córka Jana Lechowicza, jednego z kilkuset szeregowych żołnierzy polskiego ruchu oporu, biorących czynny udział w akcji „III Most” - „Miałam wtedy 9 lat, ale dobrze pamiętam, jak tata wyjeżdżał, przyszedł Król, bo musiał być

ktos nadany, musiał jechać z tatą. Zabrali konie, wóz i pojechali. Jechali do Tarnowa przez Biskupice. Zajechali na umówione miejsce, bo to teraz może już jest zmienione, ale dawniej to była Lipowa, teraz jest Kasprowicza, a dawniej była Chłopska. Tata służył w 16 pułku i te ulice dobrze znał. Jak dojechali na tę Lipową, tam w jakimś punkcie stanęli i czekali na tego, który miał po nich wyjść. Tata poznał go, pamiętała z wojska, ale nazwisko zapomniała.” Dla pewności podaje hasło: „Drewniak w Tartaku – odzew był Tartak do Drewnia-

ków, czy Tartak z Drewniaków. No to już załatwione jest, więc powiedział – Jedźcie za mną, tylko nie zaraz, tylko dalej. I wrócili się na Klikowską i raczej od tyłu zajechali pod ten dom, z którego brali te skrzynie. Teraz jest tam straż pożarna – blok, wtedy tą drogą koło tej straży jechali do tej Chłopskiej. Ten, co ich prowadził wszedł do środka, do domu, natomiast wyszli ci, co wynieśli te skrzynie. Znowu poznał jednego, który był sierżantem. Nazywał się Kordek. Załadowali na wóz, wsiedli. Sierżant powiedział – Do widzenia powodzenia życzę – i poszedł. Co tam było? Nikt nie wiedział, co tam było załadowane. Ani tata, ani ja, bo skrzynia była na wozie i tyle było widać.

Pojechali, dojechali do Klikowskiej, ujechali parę metrów, samochód ich minął ciężarowy z Niemcami. Stanął, Niemcy wyskakują. Tu nie wiedzą, co mają robić, ale co jedziemy. Przejechali spokojnie. Tatuś do Króla mówi – Żeby do promu, pojedziemy polami. Boczny drogami dojechali do Bobrownik do promu. Przewieźli się i do Radłowa. A ten Baszak, Kabat i dwóch takich panów jeszcze tam było z niecierpliwością. No, bo nie widać. Druga godzina była jak przyjechali szczęśliwie no to wyszli wszyscy. No i panowie Franek Boduch czy Józek Michałowski, więcej ich było, zabrali te skrzynie z wozu, poszli do Cholewy i tam zostawili.” – Po-



nieważ samolot nie przylatywał, skrzynie zakopano. Gdy przybycie samolotu zostało potwierdzone skrzynię odkopano i Jan Lechowicz zawiązał ją na lądowisko.

Od połowy lipca na punkt kontaktowy przy ulicy Krakowskiej przybywały osoby mające odlecieć do Londynu. Byli to: Jerzy Chmielewski „Rafał”, Tomasz Arciszewski „Szymon” przysły premier rządu emigracyjnego, dr Józef Retinger „Salamander”, specjalny wysłannik rządu emigracyjnego oraz rządu brytyjskiego do okupowanego kraju, ppor. Tadeusz

Chciuk oraz ppor. Czesław Miciński.

Po krótkim pobycie w Tarnowie „pasazerowie”, odprowadzeni przez łączniczki na stację kolejową i zaopatrzeni w bilety, odjeżdżali do stacji Łęg. Na miejscu czekały już na nich furmanki z umówionymi znakami rozpoznawczymi, którymi zostali przewiezieni do przygotowanych uprzednio kwater w rejonie lądowiska.

Ze względu na niesprzyjającą pogodę termin operacji ulegał przesunięciu. Wreszcie nadeszła noc z 25 na 26 lipca 1944 roku, tuż po północy samolot Douglas C-47 „Dakota” z 267 dywizjonu RAF wylądował na przygotowanym lądowisku. Rozładunek i załadunek odbyły się bardzo sprawnie. Problemy pojawiły się przy próbie startu, okazało się, że koła samolotu ugrzęzły w podmokłym gruncie. Kolejne próby startu nie udają się. Kilkaśmet metrów od miejsca lądowania Dakoty, w Wał-Rudzie stacjonuje oddział niemieckich żołnierzy. Musieli słyszeć lądującą maszynę. Jeżeli zainteresują się tym, co dzieje się na pobliskich łąkach, może dojść

do walki z oddziałami ubezpieczającymi lądowisko. Grozi to represjami niemieckimi wobec miejscowej ludności. Po ponad godzinie pobytu samolotu na ziemi, dzięki ofiarnej pomocy żołnierzy z obsługi lądowiska, udało się ruszyć ciężką maszynę i samolot wystartował. Drogę powrotną do bazy w Brindisi we Włoszech odbył już bez większych problemów. 28 lipca 1944 roku przesyłka znalazła się w Londynie, gdzie została przekazana brytyjskim specjalistom od broni rakietowej.

Pierwsza V-2 spadła na Londyn 8 września 1944 roku, ostatnie pod koniec marca 1945 roku. Łącznie Niemcy wystrzelili ok. 5000 rakiet, głównie na Londyn i Antwerpię. Tylko w Londynie zginęło ok. 3000 ludzi, a ponad 6000 zostało rannych. Dzięki zdobytym w Polsce materiałom Brytyjczycy poznali możliwości niemieckich rakiet, mogli lepiej przygotować się do obrony. Ofiar mogło być znacznie więcej.



Na podstawie:

„Region Tarnowski w okresie okupacji hitlerowskiej – polityka okupanta i ruch oporu” – Aleksandra Pietrzykowska,

„Akcja V-1, V-2” – Michał Wojewódzki

Lądowanie alianckich samolotów w rejonie Wał-Rudy pod Tarnowem. Część II. Akcja „III Most” - Wspomnienia ppłk. Stefana Musiałka-Łowickiego,

Wspomnienia pani Marii Kostrzewy.

NIEPEŁNOSPRAWNI TO BŁĘDNE MIANO...

Marta Kuliś

27 lipca w Miejsko - Gminnej Bibliotece Publicznej w Radłowie odbył się pokaz niezwykłego filmu dokumentalnego pt. „Jest takie miejsce”, który został zrealizowany przez niezależnych młodych twórców: Sebastiana Marcisza i Mateusza Michalskiego.



Film ten jest pełnym wzruszeń i prawdy świadectwem o działalności Środowiskowego Domu Samopomocy w Siedlcu, który jest miejscem, gdzie osoby niepełnosprawne czują się ważne, potrzebne i docenione. Mogą realizować swoje zainteresowania, talenty, pobyć razem, spędzić miło i efektywnie czas.

Film przypominał nam wszystkim o tym, jak ważne są takie miejsca oraz obudził świadomość na temat osób niepełnosprawnych. Ukazał specyfikę oraz istotę pracy i funkcjonowania Środowiskowego Domu Samopomocy w Siedlcu. Odkrył też, jak wartościowymi i wrażliwymi osobami są podopieczni naszego ośrodka.

Pięknym tłem dla poruszanej tematyki spotkania był znakomity występ artystów Piotra Niedojadło i Moniki Kuty oraz recytacja wierszy w wykonaniu uczestnika zajęć Środowiskowego Domu Samopomocy w Siedlcu, pana Mariusza Wiatra.

„Niepełnosprawni to błędne miano, trzeba świadomość w innych obudzić. by traktowali wszystkich tak samo, bo nie są gorsi od reszty ludzi.

Są to osoby pełnej wartości, chcą czuć się nadal nam potrzebnymi. Życ by im było łatwiej i prościej, gdyby wiedzieli, że jesteście z nimi.

Więc nie odrzucaj człowieku mały, ty co uważasz ich za kaleki, lecz podaj rękę, miej gest wspaniały, pospiesz z pomocą długo nie zwlekaj.

Dajmy im szansę uwierzyć w siebie. Niech biorą udział w życiu społecznym, też mają swoje, pilne potrzeby, jest to naprawdę dla nich konieczne.

Oni nie pragną niczego więcej. Chcą być przez wszystkich nas szanowani. Pokaż, że masz sumienie, rozum i serce, niech przyjaźń kwitnie pomiędzy wami.”

Serdeczne podziękowania składamy na ręce panów Sebastiana Marcisza i Mateusza Michalskiego, którzy tworząc ten film pomogli uwrażliwić społeczeństwo na potrzeby osób niepełnosprawnych, a nam, pracownikom ośrodka dodali sił i wiary w sens naszej pracy.

Życzymy sobie i wszystkim, aby takich poruszających spotkań było jak najwięcej.

DOŻYNKOWY CZAS

Anetta Żurek

Miesiąc sierpień to czas dożynek. Dożynki to święto radości, podziękowania za trud i ciężką pracę na roli włożoną w zbiór plonów. Dwa "wesole" autobusy z Głowa i Brzeźnicy pełne nadziei na zwycięstwo w barwnych strojach, ze śpiewem, muzyką i pięknymi wieńcami, wyruszyły reprezentować naszą gminę podczas dożynek powiatowych i małopolskich.

Na dożynkach powiatowych naszą gminę reprezentowało sołectwo Głów. Powiatowe uroczystości dożynkowe rozpoczęła Msza Święta w kościele pod wezwaniem Matki Bożej Różańcowej w Szerzynch. Po Mszy Świętej korowód przemaszerował na plac przy Zespole Szkół gdzie przeprowadzono dalszą część dożynek z obrzędem, przekazaniem chleba oraz konkursem wieńca dożynkowego. Sołectwo Głów reprezentujące naszą gminę w konkursie wieńca dożynkowego po ośpiewaniu wieńca na scenie otrzymało nagrodę oraz okolicznościowy dyplom. Na dożynki przybyły delegacje wszystkich gmin powiatu tarnowskiego.

Województwo małopolskie dożynki świętowało w Miechowie. Zebrani mieszkańcy województwa dziękowali za zebrane plony, podczas Mszy Św. w miechowskiej Bazylice Grobu Bożego. Dalsza część uroczystości w barwnym rozspiewanym korowodzie dożynkowym przeniosła się na odświętnie przystrojony miechowski rynek. Tutaj odbył się obrzęd dożynkowy, przekazanie chleba dożynkowego, który rozdano wśród uczestników uroczystości. Jak co roku dużą uwagę przybyłych gości przyciągnął małopolski konkurs wieńca dożynkowego, w którym uczestniczyło ponad 30 wieńców z Mało-

polski. Wieniec z Brzeźnicy reprezentujący w konkursie naszą gminę otrzymał nagrodę oraz dyplom za uczestnictwo w konkursie.

Gratulujemy grupom wieńcowym z Głowa i Brzeźnicy wspaniałej postawy podczas dożynek powiatowych i małopolskich. Grupy powróciły pełne nowych pomysłów i spostrzeżeń, gotowe do pracy nad nowymi projektami.



Fot. Anna M. Kędzior



Fot. Anna M. Kędzior



Fot. Anetta Żurek



Fot. Anetta Żurek

HISTORIA NASZYCH STRON

Monika Piekarz

Fot. Uczestnicy projektu „Historia Naszych Stron”



„Historia Naszych Stron” pod takim tytułem zostały przeprowadzone innowacyjne warsztaty historyczno – obywatelskie dla osób niepełnosprawnych z terenu powiatu tarnowskiego, które mają za zadanie poprawę wiedzy historycznej oraz świadomości patriotycznej i obywatelskiej u osób niepełnosprawnych.

Przedsięwzięcie to zostało zrealizowane przez Stowarzyszenie Dom pod Czerwonymi Dębami w Nowodworzu, które jest organizacją zajmującą się kompleksową pomocą osobom niepełnosprawnym, ze szczególnym naciskiem na integrację społeczną i zawodową tych osób. Stowarzyszenie posiada 58 członków, a pod stałą jego opieką pozostaje ok 190 osób w wieku od 18 do 97 lat.



Są to osoby starsze, niezaradne życiowo lub fizycznie i/lub niepełnosprawne ze względu na schizofrenię, depresję i inne zaburzenia psychiczne oraz upośledzenie umysłowe.

Rekrutacja trwała do końca czerwca 2016 r. Do projektu zakwalifikowało się 16 osób niepełnosprawnych ze względu na zaburzenia psychiczne lub niepełnosprawność intelektualną, pozostające pod opieką instytucji pomocowych w powiecie tarnowskim, (tj. mieszkańcy domów pomocy społecznej, uczestnicy warsztatów terapii zajęciowej czy środowiskowych domów samopomocy) w wieku od 18 lat.

W ramach tego wydarzenia odbyły się działania stacjonarne, czyli warsztaty świadomości obywatelskiej i patriotycznej oraz warsztaty historii regionu tarnowskiego. Działania warsztatowe prowadzili doświadczeni trenerzy i edukatorzy. Podczas lipcowych zajęć historycznych tematem wiodącym była Gmina Radłów. Uczestnicy projektu omówili ze swoimi trenerami najważniejsze historyczne wydarzenia związane z Gminą Radłów, by byli teoretycznie przygotowani do czekającej na nich wyprawy historyczno – fotograficznej, która odbyła się 20 lipca 2016 r.

W tym dniu uczestników projektu przywitała piękna pogoda, a dodając panujące wspaniałe humory i doskonałego przewodnika - to wszystko zapowiadało bardzo udany dzień. I tak było, uczestnicy byli bardzo zadowoleni, gdyż dowiedzieli się mnóstwo ciekawych rzeczy oraz zobaczyli wiele obiektów związanych z historią i kulturą Gminy Radłów.

„Zwiedzanie rozpoczęliśmy od uroczego radłowskiego

rynku, następnie udaliśmy się pod znajdujący się tam pomnik Tadeusza Kościuszki. Kolejnym etapem zwiedzania Radłowa był Pałac Dolańskich wraz z przylegającymi terenami ogrodowo - parkowymi, w którym aktualnie znajduje się szkoła. Kolejnym punktem programu był XIV wieczny kościół Jana Chrzciciela w Radłowie. Na miejscowym cmentarzu oddaliśmy cześć spoczywającym tam żołnierzom walczącym w I i II wojnie światowej. Z Radłowa udaliśmy się do pobliskich Biskupic Radłowskich, gdzie podziwialiśmy XII-wieczny, świetnie zachowany słup graniczny. Następnie zwiedzaliśmy piękne Sanktuarium bł. Karoliny Kózki w Zabawie, skąd przenieśliśmy się do miejscowości Wał - Ruda, gdzie zwiedzaliśmy jej dom rodzinny. Intensywny i pełen wrażeń dzień zakończyliśmy pod pomnikiem upamiętniającym akcję Armii Krajowej o kryptonimie III Most. Była to wspaniała edukacyjna wyprawa. Już teraz nie możemy się doczekać wyprawy sierpniowej, której celem będzie Gmina Tuchów” – relacjonują organizatorzy i uczestnicy projektu.



Przedsięwzięcie pn. „Historia Naszych Stron – innowacyjne warsztaty historyczno – obywatelskie dla osób niepełnosprawnych z terenu powiatu tarnowskiego” dofinansowane jest ze środków Muzeum Historii Polski w ramach programu Patriotyzm Jutra 2016.

Fotocast z wyprawy, który promuje historię, kulturę i walory turystyczne Gminy Radłów, można obejrzeć pod adresem internetowym:

www.youtube.com/watch?v=XiKk20hL-5I.

Opracowano na podstawie strony internetowej Stowarzyszenia Dom Pod Czerwonymi Dębami w Nowodworzu.

ROLNICY PODZIĘKOWALI ZA PLONY...

Monika Piekarz
Fot. Anna M. Kędzior

*„Boże! z Twoich rąk żyjemy,
Choć naszymi pracujemy;
Z Ciebie plenność miewa rola,
My zbieramy z Twego pola.”
/Franciszek Karpiński/*

Dożynki, Święto Plonów, Wieńce – ludowe święto połączone z obrzędami dziękczynnymi za ukończenie żniw i prac polowych. Największe w roku święto rolników – DOŻYNKI - jest ukoronowaniem ich całorocznej pracy. Jest to największe i najważniejsze w roku święto gospodarskie poświęcone zbiorom plonów, będące zwieńczeniem całorocznego trudu rolników.



W niedzielę 14 sierpnia 2016 r. świętowanie dożynek w Gminie Radłów miało miejsce w Łęce Siedleckiej. Słoneczna pogoda umożliwiła odprawienie uroczystej mszy św. polowej na placu obok Centrum Kulturalnego Wsi. Po nabożeństwie rozpoczęły się obrzędy dożynkowe, które zaprezentował Zespół Regionalny „Biskupianie”. Starostami tegorocznych dożynek byli p. Helena Bożek oraz p. Józef Mleczko z Łęki Siedleckiej.

Tradycyjne Dożynki otworzył burmistrz Radłowa – Zbigniew Mączka, który dziękując za dożynkowy bochen chleba, wręczony mu przez starostów, zapewnił o sprawiedliwym i rozsądnym jego podziale. Podziękował także za wspaniałe wieńce i zwrócił uwagę na wysoki po-



ziom ich wykonania. Słowa wdzięczności popłynęły także do rolników - *Dziękuję wszystkim rolnikom, którzy tutaj przyszedli, aby świętować z nami święto plonów, abyśmy w zdrowiu i szczęściu doczekali następnego roku. Szczęść Boże wszystkim!* – powiedział burmistrz.



Swoją obecnością dożynkowe uroczystości uświetnił kierownik biura ARiMR p. Ryszard Pagacz oraz poseł Władysław Kosiniak-Kamysz, który skierował do zebranych kilka słów. – *Bardzo się cieszę, że mogę być u Was na dożynkach gminnych (...). Szanowni Państwo, chciałbym wszystkim rolnikom, gospodarzom,*



wszystkim „chłopom” podziękować za to, że są, że dbają o ziemię, że ją uprawiają i kochają. Polskie rolnictwo jest polską marką, polska żywność jest marką na świecie, to jest najlepszy symbol narodowy, jaki możemy przedstawić, gdziekolwiek jesteśmy. Poseł wspomniał także postać Wincentego Witosa, nazywając go „bohaterem naszej wolności”. – Bądźmy razem, bo potrzeba tej wspólnoty, ona jest dzisiaj w niewątpliwym sposób zagrożona (...). Trzeba budować wspólnotę lokalną i trzeba jej bronić, bronić samorządności, bronić samostanowienia, bo to jest wielka wartość.

- Dożynki są miejscem spotkania różnych ludzi, których łączy ciężka praca, których łączy troska o drugiego człowieka i o ziemię, o dobytek, o zwierzęta, o owoce i o warzywa. Bardzo Was proszę o dalsze tak piękne kultywowanie tradycji, o takie przyjazne drugiemu człowiekowi zachowania (...). Bądźcie dumni z Waszej pracy, z Waszych osiągnięć, ale też z tego, co robicie wspólnie. Wszystkiego dobrego, Szczęść Boże na te dożynki dla Was i dla Waszych rodzin – dodał poseł W. Kosiniak – Kamysz.

Pozdrowienia oraz życzenia dla rolników przesłał Marszałek Województwa Małopolskiego Jacek Krupa – *Życzę wszystkim*



kim rolnikom gospodarującym na terenie Gminy Radłów jak najlepszych plonów i jak najmniej trosk związanych z prowadzeniem gospodarstw rolnych. Wszystkim uczestnikom tegorocznego Święta Plonów życzę, aby był to czas radosnej zabawy w gronie rodziny i przyjaciół, służący też integracji lokalnej społeczności.

- Z wdzięcznością i szacunkiem zwracam się do gospodarzy Gminy Radłów. Pragnę złożyć Wam podziękowania za trud służby dla ziemi. Życzę Państwu zdrowia oraz wszelkiej pomyślności – napisała w okolicznościowym liście poseł Urszula Augustyn.

Na dożynki nie mogła przybyć także poseł Anna Czech i w związku z tym w przesłanym liście złożyła najserdeczniejsze życzenia wszystkim mieszkańcom gminy: „owocnych plonów oraz spokojnej pracy na roli, dużo zdrowia i pomyślności”.

Stałym punktem obchodów jest konkurs wieńców dożynkowych. Do rywalizacji zgłosiło się 11 sołectw. Zaprezentowane rękodzieła oceniała komisja, w skład której weszli: panie etnografki **Katarzyna Lasko** oraz **Jolanta Januś - Koczwarą** z Muzeum Etnograficznego w Tarnowie oraz **Piotr Śmialkowski** – przewodniczący Komisji Oświaty, Zdrowia, Kultury, Sportu, Turystyki, Bezpieczeństwa i spraw socjalnych Rady Miejskiej w Radłowie. Jury zwróciło uwagę na wysoką jakość wykonania i zachowanie wierności klasycznym metodom tworzenia wieńców. Komisja oceniała wieńce, biorąc pod uwagę kryteria takie, jak materiały użyte do produkcji wieńca związane ze świętem plonów, kompozycję i staranność wykonania, symbolikę wieńca oraz wyraz artystyczny.

Decyzją jury w kategorii „wieńce tradycyjny” przyznano miejsca:

- I.** Brzeźnica i Glów,
- II.** Radłów,
- III.** Wola Radłowska.

Oprócz konkursu wieńca dożynkowego rozstrzygnięty został także konkurs na „Najładniejszy ogród i balkon ziemi radłowskiej” zorganizowany przez Urząd Miejski w Radłowie. Laureatami tego konkursu zostali:

OGRÓD:

- I miejsce** – p. Wiesława Brożek z Zabawy oraz p. Krystian Czernek z Łęki Siedleckiej,
- II miejsce** – p. Andrzej Such z Zabawy,
- III miejsce** – p. Aneta Dybisz ze Zdrochca.

Wyróżnienie otrzymał ogród p. Lucyny Nowak – Lorkiewicz z Niwki.

BALKON:

- I miejsce** – p. Dorota Kowalczyk z Wał-Rudy,
 - II miejsce** – p. Aneta Dybisz ze Zdrochca,
 - III miejsce** – p. Helena Bożek z Łęki Siedleckiej.
- Nagrodę publiczności** (ogród, który otrzymał największą liczbę polubień na portalu facebook) otrzymał ogród p. Krystiana Czernka z Łęki Siedleckiej.

Sołtysem Roku 2016 został p. Józef Siłoń – sołtys Brzeźnicy, a tradycyjną potrawą ziemi radłowskiej zostały „Bida pierogi” w wykonaniu p. Joanny i Antoniego Kurtyków z Brzeźnicy.



Po oficjalnych wystąpieniach i rozstrzygnięciu wszystkich konkursów na scenie zaprezentował się Zespół Pieśni i Tańca **SWOJACY** z Wierzchosławic, a tegoroczne obchody Święta Plonów w Gminie Radłów zakończyła wspólna zabawa taneczna.

Dożynki gminne – Łęka Siedlecka 2016 przechodzą do historii, ale długo jeszcze będą wspomniane.

PODZIĘKOWANIA

130 - lecie radłowskiej Ochotniczej Straży Pożarnej i 25 lecie orkiestry dętej to wspaniała okazja, aby podziękować wszystkim osobom wspierającym działania i rozwój naszej jednostki.

To dzięki Państwa ofiarności radłowska OSP może stale udoskonalać oraz poprawiać wyposażenie bojowe i efektywniej ratować ludzkie życie, zdrowie i mienie.

Datki wpłacane w trakcie rozdawania kalendarzy strażackich czy te ofiarowane przy okazji wbijania jubileuszowych gwoździ są w całości przeznaczane na rozwój naszej OSP.

To dzięki Państwa ostatniej ofiarności nasza jednostka spłaciła zakupioną za ok 30 tys. łódź, którą wykorzystujemy przy akcjach ratowniczych prowadzonych na akwenach wodnych z terenu naszej gminy.

Po raz kolejny dziękujemy, że pomagacie nam pomagać.

W imieniu całej jednostki

Mirosław Plebanek
Prezes OSP w Radłowie



NA PIELGRZYMIM SZLAKU

Monika Piekarz
Fot. Anna M. Kędzior

17 sierpnia 2016 r. z Tarnowa już po raz 34. wyruszyła Piesza Pielgrzymka Tarnowska na Jasną Górę. Pielgrzymi idąc przez 9 dni mieli do przejścia ok. 230 km i w tym czasie przeżywali szczególne „rekolekcje w drodze”. Był to czas modlitwy, śpiewu, uwielbienia Boga czy też wyciszenia. Na Jasną Górę dotarli 25 sierpnia i tam u stóp Jasnogórskiej Pani prosili o łaski, dziękowali za nie, a także opowiadali o swoich problemach czy niepowodzeniach. Pątnicy szukają u Niej pocieszenia, wsparcia czy zrozumienia.



Pielgrzymka to nie tylko przygoda i sprawdzenie swojej wytrzymałości fizycznej, ale to przede wszystkim duchowa wędrówka i umocnienie w wierze. Jest to jedno z najważniejszych wydarzeń i przedsięwzięć duszpasterskich w rocznym kalendarzu diecezji. Pielgrzymka z swej natury jest wydarzeniem religijnym, które służy umacnianiu i pogłębianiu wiary, ale ma również charakter pokutny.

„Udział w Pieszej Pielgrzymce Tarnowskiej to pokonywanie drogi w sensie dosłownym – fizycznym, tej mierzonej kilometrami, dążącej do sanktuarium Jasnogórskiej Pani, a także, a nawet przede wszystkim drogi w sensie duchowym, czyli ukierunkowanie całego swojego życia na Jezusa i pójście za Nim. Pielgrzymowanie to odzwierciedlenie naszego ziemskiego życia, naszego wędrowania w kierunku życia wiecznego - do domu Ojca. Tarnowska Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę jest jednym ze sposobów głoszenia Ewangelii. Trzeba bowiem pamiętać, że jest ona formą rekolekcji z Mszą Świętą, naukami i nieustanną modlitwą. Jej wspólnotowość daje też wiele okazji do natychmiastowej weryfikacji autentyczności swojego życia duchowego” – czytamy na stronie internetowej tarnowskiej pielgrzymki.

Gminę Radłów reprezentuje Gr. 21 bł. Karolina Kózkówna. W niej skupiają

się pątnicy z dekanatu radłowskiego, parafii Borzęcin Górny i Borzęcin Dolny, Tarnów – Krzyż oraz liczni goście z kraju i zagranicy. W tym roku przewodnikiem grupy był ks. Sebastian Sójka – wikariusz parafii pw. Trójcy Przenajświętszej w Zabawie.

- *Chcemy, żeby klimat pielgrzymki był nawiązaniem do Świątowych Dni Młodzieży, ponieważ tarnowska pielgrzymka wpisuje się jako kontynuacja tego, co Papież Franciszek powiedział w Krakowie, że „Świątowe Dni Młodzieży nie kończą się, one muszą trwać. Nasz zamiar był taki, że 34. pielgrzymka będzie dziękczynieniem za Świątowe Dni Młodzieży, ale też i kontynuacją w realizowaniu tego, co nam zostawił Papież Franciszek. Pójdziemy na pielgrzymkę jako znak tego kontynuowania z kopią krzyża Świątowych Dni Młodzieży (...) – powiedział przed pielgrzymką w Radio RDN Małopolska ks. kustosz Zbigniew Szostak, dyrektor tarnowskiej pielgrzymki.*

- *Hasło wyznaczone przez Ojca Św. „Błogosławieni Miłosierni albowiem oni Miłosierdzia dostąpią”- znakiem tego będzie przygotowany specjalnie na pieszą pielgrzymkę obraz Miłosierdzia Bożego, jak również znak pogłębiania tego miłosierdzia, tzw. balsam miłosierdzia – symbol, który będzie nam towarzyszył zwłaszcza na apelach – dodał kustosz.*

- *Balsam Miłosierdzia to znak, element zasięgnięty z Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie i w sposób szczególny chcemy dotknąć tej tajemnicy ufności, modlitwy. Korzystanie z balsamu połączenie z ufną modlitwą może przynieść lekarstwo na duszy czy ciele. Kwestia namaszczenia oczu, rąk, uszu, stóp, dłoni ma być takim znakiem, który w sposób szczególny może poprowadzić do czegoś głębszego. Wiemy, że pielgrzymowanie to rekolekcje w drodze, a to Boże Miłosierdzie, które nas dotyka to najbardziej dotyka nas w sakramencie Bożego Miłosierdzia i w sakramencie pokuty, czyli dotknięcie łaską Miłosierdzia, daru przebaczenia – powiedział ks. Roman Majocha.*

Pielgrzymi wyruszając na pielgrzymi szlak z tarnowskiej Katedry przeszli przez „Bramę Miłosierdzia” i kończąc pielgrzymkę weszli przez „Bramę Miłosierdzia” na szczyt Jasnogórski. Kolejnym

znakiem, który towarzyszył pielgrzymom był symbol radości i entuzjazmu, który pielęgowali poprzez taniec czy śpiew specjalnie zaproszeni wodzireje.

Na pielgrzymkę wybierają się różni ludzie: rodzice z małutkimi dziećmi, nastolatki, całe rodziny, pojedyncze osoby. Każdemu przyświeca jeden cel – dotrzeć na Jasną Górę, jednak każdy pątnik podąża z inną intencją, w innej sprawie zwraca się do Matki Boskiej Częstochowskiej.

Dlaczego ludzie chodzą na pielgrzymki?

Aby pokłonić się „pięknej Pani” i prosić o wstawiennictwo u Boga w sprawie, jaką Jej przedstawiają. Intencji jest bardzo dużo i są one bardzo różne: uzdrowienie bliskiej osoby, pomoc w podjęciu ważnej decyzji, pomoc w rzuceniu nałogu czy popularne pielgrzymki maturzystów. Pielgrzymka to czas dziękowania Panu Bogu i Matce Bożej, przepraszania i proszenia w intencjach swoich czy osób bliskich. To czas łaski.

- *Taka pielgrzymka to mi wystarcza na cały rok. Idę, aby się „duchowo naładować” i później już przez 360 kolejnych dni mogę spokojnie pracować. Ale te dziewięć dni, każdego roku, musi być – powiedział jeden z uczestników pielgrzymki.*

Inna osoba dodała, że „*jak się już raz pójdzie, to później nie da się nie iść, bo to „wciąga”.* Jak się raz zacznie, to już trzeba chodzić”.

Ci, którzy z różnych powodów nie mogli wyruszyć w drogę na pielgrzymi szlak, mogli duchowo uczestniczyć w pielgrzymce i łączyć się każdego dnia z wędrującymi pielgrzymami za pomocą radia, które im towarzyszyło.



Pielgrzymka liczyła 8 465 pielgrzymów, z czego część A to 3 610 osób, a część B 4 855 osób. Najmłodszy pielgrzymi to 9-cio miesięczny Stasiu Wójcik z Gr. 9 oraz roczna Dorotka Porębska z Gr. 22. Najstarszymi tegorocznymi pielgrzymami byli panowie Julian Brzeźniak (84 l.) z Gr. 11 oraz Franciszek Garnarczyk (84 l.) z Gr. 17. Drugiego dnia pielgrzymowania tj. 18.08.2016 r. w Zabawie związek małżeński zawarło 2 pary:

Agnieszka Turek i Stefan Chomonicz z Gr. 19 oraz **Natalia Drzewniak i Leszek Sawa** z Gr. 21. Ponadto w tarnowskiej pielgrzymce pielgrzymowali pątnicy z Warszawy, Poznania, Sopotu, Jastrzębia Zdroju, Krakowa, Łodzi czy Ostrołęki, a także z takich krajów, jak USA, Hiszpania, Włochy, Francja, Niemcy, Holandia, Anglia, Słowacja, Chorwacja czy Meksyk. Była to XXXIV pielgrzymka i 34 raz pielgrzymowało w tym roku 15 osób.

Urszula z Woli Radłowskiej



Pielgrzymuję z dwójką dzieci w wieku 9 i 12 lat. Dzieci idą pierwszy raz, ja drugi. Warto się trudzić te 9 dni, bo człowiek wraca inny, wyciszony, zostawia się swój świat gdzieś daleko i nie myśli o problemach. Pielgrzymka daje takie wyciszenie duchowe. Byłam już raz i wspominam ten czas bardzo miło, mimo że czasem jest trudno, ale aby osiągnąć to wyciszenie psychiczne, warto się trudzić.

Bożena z Wał-Rudy



Pielgrzymuję czwarty raz. W tym roku idę z córką i siostrzenicą. Idę w osobistych intencjach i mam nadzieję, że dzięki nim dojdę. Pielgrzymować zaczynałam jako małe dziecko, a teraz jako osoba dorosła zupełnie inaczej to widzę, inaczej odbieram. Pielgrzymowanie jest dla mnie taką próbą samego siebie, takiej wytrwałości, cierpliwości, czasem zaciśnięcia zębów i do przodu... Uważam, że warto ponieść ten trud pielgrzymowania, ale to się wie wtedy, jak się jest już tam w Częstochowie.

Maciej z Woli Radłowskiej



Na pielgrzymkę idę już 9 raz. Pielgrzymuję zawsze w jakiejś intencji. Trzeba mieć na uwadze, żeby nie iść tak beczynnie, aby się tylko przejść. Warto ponosić trud pielgrzymowania, każde warunki pogodowe to inne doświadczenia, dodatkowe przeżycia, ale w trudzie pielgrzymowania pomaga dobra atmosfera, która panuje na pielgrzymce. Swoje poprzednie pielgrzymki wspominam dobrze, miło, czasem było trudno, zwłaszcza jak się miało te 9 lat, a teraz na pewno jest łatwiej, doświadczenie też „robi swoje” i powinienem dać radę.

Dominika z Radłowa



Na pielgrzymkę idę drugi raz. Pielgrzymowanie to dla mnie wielka radość, Boża radość, nie taka, że idziemy sobie i śpiewamy jakieś różne piosenki, tylko Boże piosenki i wtedy nie czujemy tego zmęczenia. W tamtym roku byłam pierwszy raz i kiedy zobaczyłam, czym tak naprawdę jest pielgrzymka, że nie jest taką „tyranką”, tylko takim wyrzeczeniem i taką niesamowitą radością to zrobiło to na mnie ogromne wrażenie. W pielgrzymowaniu wszystko jest wyjątkowe: wyjątkowi są ludzie, wyjątkowa jest atmosfera i wyjątkowe są miejsca. Warto iść na pielgrzymkę, bo to co tutaj przeżyjemy, to jest niezapomniane. W tym roku pielgrzymuję z prośbą o dobry start w nowej szkole, ponieważ teraz idę do liceum i chciałabym, aby to wszystko jakoś dobrze się ułożyło.

Bogusław z Siedlisk



Pielgrzymuję drugi raz, w tym roku idę z intencją dziękczynną za 50 lat swojego życia i jeszcze za 1050-lecie Chrztu Polski. Dla mnie pielgrzymowanie to modlitwa w drodze, wszystko tutaj jest wyjątkowe - spotkania z ludźmi, każdego dnia Eucharystia i spotkanie z Bogiem i dlatego warto znosić wszelakie trudy, aby tego doświadczyć.

Zofia z Chorzelowa



Pielgrzymuję 28 raz w Gr. Św. Rafała z Mielca. Pielgrzymuję w konkretnej intencji, rodzinnej. Pielgrzymka to dla mnie czas oderwania się od życia codziennego i w ogóle ogromnym przeżyciem, spotkanie się tutaj z tymi ludźmi. Pierwszy raz poszłam na pielgrzymkę w 1984 r., było trudniej niż teraz, trudniej o pożywienie, konserwy, a teraz jest dużo łatwiej. Jest organizacja, jeśli chodzi o noclegi to przyjmują nas od lat ci sami gospodarze, tzn. mnie przyjmują od 10 lat Ci sami ludzie. Na pielgrzymce szczególnie wyjątkowa jest atmosfera, modlitwy, spotkanie tylu ludzi. Podczas mszy św. jest przekazanie sobie znaku pokoju, tyle ludzi różnych stoi, podchodzimy do siebie, podajemy sobie ręce – to jest piękne. Mimo wieku (73 l.) przychodzi ten czas pielgrzymki i ciągnie... Zostawia się dzieci, rodzinę, dom i idzie. Martwię

się tylko, żebym doszła, bo co rok starsza jestem i pielgrzymka jest już wyzwaniem dla mnie, ale za rok jak Bóg pozwoli, to też pójdę. Dodam, że obchodziłam jubileusz 25-lecia pielgrzymowania, dostałam piękny ryngraf - w parafii jest tylko 3 takie na razie.

Maria z Radłowa



Pielgrzymuję z Gr. 21 już 31 raz. Pielgrzymka jest dla mnie takim napełnieniem się duchem wiary i takim „wspomożeniem się” na resztę życia. W tym roku idę na pielgrzymkę w szczególnej intencji, ponieważ mamy 40-lecie małżeństwa. Poprzednie pielgrzymki wspominam bardzo miło, były cudowne, rozśpiewane. Człowiek idzie taki napełniony wiarą, nie czuje bólu, cierpienia tylko z radością wędruje na Jasną Górę. Warto podejmować trud pielgrzymowania, bo mimo różnych warunków pogodowych zawsze szczęśliwie dochodziłam do celu. Przez te 9 dni człowiek jest taki wyciszony, nie myśli o niczym, tylko o Bogu i wędruje modląc się, upraszając łaski, a także dziękując za już otrzymane.

Lidia z Głowa



Jestem z Gr. 21, pielgrzymuję 13 raz. Pielgrzymowanie jest to dla mnie taki sposób na naładowanie się taką pozytywną energią i łaską od Boga, którą wykorzystuję później w ciągu roku. Idę w szczególnej intencji, ale powiem o niej dopiero Matce Bożej na Jasnej Górze. Pielgrzymka to niezapomniane przeżycie, dzięki któremu można zmienić swój pogląd na świat. Swoje poprzednie pielgrzymowanie wspominam różnie, ale przeważnie są to wspomnienia pełne radości, pełne spotkań z ludźmi, którzy mają też coś do zaoferowania, są pełni radości, uśmiechają się. Oprócz trudu, wiadomo, że czasem nogi bolą, to prócz zmęczenia przede wszystkim jest radość. Co jest wyjątkowego w pielgrzymowaniu...? Trzeba iść samemu, żeby poczuć „to Coś”, tego się nie da tak łatwo powiedzieć czy wytłumaczyć. To jest takie wewnętrzne, duchowe przeżywanie pielgrzymki.

Ks. Proboszcz Janusz Maziarka z Radłowa



Pielgrzymuję 34 raz. Jest to dla mnie czas wyjątkowy, przede wszystkim okazja do modlitwy,

zawierzenia Panu Bogu wielu spraw, jest wiele osobistych intencji, ale także tych dotyczących parafii, wspólnoty. Z drugiej strony jest to taki czas oderwania od tych codziennych obowiązków, bieganiny. Tu na pielgrzymce jest czas, żeby się wyciszyć, pomyśleć, to taki duchowy, wewnętrzny odpoczynek, a przy tym jakieś własne intencje, które się w sercu niesie, które się chce Panu Bogu powierzyć. Zaczęłam pielgrzymować w klasie maturalnej, przed maturą, to była pierwsza piesza pielgrzymka tarnowska i chodzę na wszystkie po kolei. Pielgrzymka zmieniła się od tamtych czasów dużo, dawniej były warunki trudniejsze, na pewno gdy chodzi o takie zorganizowanie, zabezpieczenie różnych spraw. W tej chwili można żywność czy cokolwiek kupić, dawniej trzeba było się przygotowywać już pół roku wcześniej, kupić jakieś konserwy, kupić śpiwór itd. W tej chwili to wszystko jest. Natomiast, dawniej, gdy byłem przewodnikiem jeszcze grup - kilkanaście lat temu, może te pielgrzymki były większe, bardziej liczne, ale szło też wielu ludzi wydawałoby się przypadkowych. Były na pielgrzymce różne problemy jeśli chodzi o zachowanie, np. podczas mszy św. uciekali do lasu, trzeba było kogoś szukać, upominać, były przypadki, że ktoś popił alkoholu, rozrabiał, policja interweniowała. W tej chwili pielgrzymka jest może mniejsza, ale idą w niej ludzie, którzy naprawdę chcą i tutaj widać atmosferę modlitwy, takiej wzajemnej życzliwości. Pielgrzymka naprawdę skupia ludzi, którzy wiedzą, po co idą, wiedzą, co chcą przeżywać - takie mam przekonanie, i jest naprawdę dobra atmosfera takich wzajemnych relacji, ale i takiej modlitwy, takiej głębi duchowej. Ja tak pozytywnie to oceniam i tak mnie jakoś ciągnie i nie wyobrażam sobie roku bez pójścia na pielgrzymkę, kiedy sierpień przychodzi. Warto się trudzić, bo to są takie przeżycia, które w człowieku zostają i do nich się wraca i jest to takie wewnętrzne umocnienie. W parafii jest się za ołtarzem, jest pewien dystans, odległość, a tutaj na pielgrzymim szlaku każdy z każdym gdzieś tam sobie siada, rozmawia i tworzy się taka bliskość z ludźmi, zwłaszcza młodymi. Są to relacje bardzo otwarte, takie poczucie wspólnoty Kościoła trochę inaczej niż na co dzień, kiedy się stoi za Ołtarzem.

Natalia i Leszek Sawowie



Pielgrzymujemy w Gr. 21, żona pochodzi z Krakowa ja jestem z Bieszczad – studiowałem

w Krakowie. Jesteśmy „świeżo upieczonymi” małżonkami. Byliśmy w Ruchu Czystych Serc i właśnie z tego powodu postanowiliśmy wziąć ślub na pielgrzymce tutaj w sanktuarium. Dlaczego ślub na pielgrzymce? Ponieważ wiąże się to też z jakimś trudem, a małżeństwo to nie jest zwykła zabawa, tylko droga na całe życie. Chcieliśmy też właśnie przez to poświęcenie na pielgrzymce prosić o łaski później w małżeństwie i by Bóg obdarzył nas potomstwem, bo bardzo tego pragniemy. Pierwszy raz idziemy na pielgrzymkę, ale należymy do RCS, to sanktuarium nie jest nam obce i tutaj właśnie bardzo chcieliśmy wziąć ślub.

Henryk z Rudki



Pielgrzymuję 29 raz. Pielgrzymowanie jest dla mnie wszystkim, czekam na to cały okrągły rok. Intencji jest bardzo wiele, każda jest szczególna. Jedną pielgrzymkę szedłem, nie pamiętam już którą, jako podziękowanie za dotychczasowe pielgrzymki a teraz chodzę w moich osobistych intencjach, które noszę w sercu. Pierwsze moje pielgrzymki to były takie właściwie z ciekawości, a później do świadomości dotarło, że trzeba intencję mieć, bo lepiej się maszeruje, jak się ma intencję, wiem po co idę. W pielgrzymowaniu wyjątkowa jest wspólnota, idzie się w grupie. Samemu by się tej odległości nie pokonało, a w grupie jest to możliwe i jest to piękne, bo jest i modlitwa i śpiew, a nawet są żarty - taka odskocznia, żeby się „nie zamodlić na śmierć”.

Rodzina Owsiaków z Lubczy: Paweł i Krystyna z dziećmi: Paulina (16 lat), Natalia (8lat) i Gabrysia (9lat)



Mąż pielgrzymuje siódmy raz, ja jedenasty, Paulina szósty, Natalia trzeci, a Gabrysia pierwszy. Pielgrzymowanie daje nam przede wszystkim wyciszenie się, zapomnienie, oderwanie się od zabiegania, oderwanie się od monotonii życia codziennego, możliwość przemyślenia kilku życiowych spraw.

- Naszą intencją jest rodzina, aby rodzinne sprawy układały się w życiu dobrze (Paweł).

- Moją jest wytrwanie w swych zasadach, gdyż idę do nowej szkoły i nie chcę aby się zmieniły (Paulina).

- Ja chcę przede wszystkim podziękować. Podziękować za cały rok, za to co się

wydarzyło, za dzieci, za wszystko (Krystyna).

Swoje pielgrzymki wspominamy bardzo dobrze, aby poczuć „to coś”, to trzeba pielgrzymkę przeżyć samemu.

Pielgrzymowanie z dziećmi nie jest łatwe, ale one są już duże. Chodziliśmy jak były mniejsze, a teraz są już doświadczone, więc nie jest źle.

Tarnowskie państwo swoją historią sięga 1982 roku. Każdego lata, w dniach 17 – 25 sierpnia, na Jasną Górę podąża niezliczona rzesza pielgrzymów. Są oni podzieleni na 26 grup, formowanych przy wyznaczonych parafiach Diecezji Tarnowskiej. Od Krynicy i Krościenka, przez Nowy Sącz, Tarnów, po Mielec i Dębicę, wierni ziemi tarnowskiej łączą się w drodze do Matki Częstochowskiej. I choć dla wielu pobudki do wyruszenia na pielgrzymi szlak są różne, cel pozostaje niezmienny. To podjęcie osobistej próby pogłębienia swojej relacji z samym Jezusem poprzez – niejednokrotnie ciężką – wędrówkę przed Tron Matki Najświętszej – Królowej Polski.

PODZIĘKOWANIA

Strażacy Ochotniczej Straży Pożarnej w Radłowie w dniu 130 – lecia powstania jednostki dziękują Burmistrzowi Miasta i Gminy Radłów Zbigniewowi Mączce, Radzie Miejskiej w Radłowie oraz druhowi Ksaweremu Stefańczykowi – członkowi Zarządu Głównego ZOSPRP, wieloletniemu Prezesowi OSP w Radłowie za nieoceniony wkład w rozwój i działalność Ochotniczej Straży Pożarnej w Radłowie.

W imieniu całej jednostki
Miroslaw Plebanek
Prezes OSP w Radłowie



TRAGICZNE ROCZNICE WRZEŚNIOWYCH WALK NA ZIEMI RADŁOWSKIEJ

Monika Plekarz, Rafał Traczyk
Fot. Anna M. Kędzior

W dniach 10-11 września 2016 r. na terenie Gminy Radłów odbyły się obchody 77. rocznicy walk o most na rzece Dunajec w Biskupicach Radłowskich oraz Bitwy Radłowskiej. Sobotnie uroczystości rozpoczęły się od złożenia wianki przez sołtysa wsi Biskupice Radłowskie Kazimierza Sarneckiego w kościele pod tablicą pamiątkową, następnie orszak udał się pod pomnik poległych żołnierzy 1939, gdzie rozpoczęła się msza św. polowa pod przewodnictwem nowego proboszcza parafii w Biskupicach ks. Marka Bacha. Po zakończeniu nabożeństwa przyszedł czas na oficjalne wystąpienia. Głos zabrał sołtys wsi Biskupice Radłowskie Kazimierz Sarnecki, burmistrz Radłowa Zbigniew Mączka oraz poseł Wiesław Krajewski. Uczniowie miejscowej szkoły przygotowali na tę okazję program słowno-muzyczny, następnie przybyli goście oraz delegacje złożyły wieńce pod pomnikiem poległych żołnierzy w walkach. Uroczystość zakończyło zapalenie pamiątkowych ogni pamięci.



W dniu 11 września 2016 r. w Radłowie odbyły się obchody 77. rocznicy Bitwy Radłowskiej. Uroczystości rozpoczęły się od złożenia wianek przy Pomniku Obrońców Szkoły. Następnie uczestnicy



przeszli w orszaku na cmentarz parafialny. Tam odprawiona została msza św. polowa w intencji poległych żołnierzy i uczestników Bitwy Radłowskiej. Po nabożeństwie nastąpiła część oficjalna uroczystości. Odśpiewano Hymn Państwowy, odczytane zostały okolicznościowe listy przesłane przez gości, którzy nie mogli uczestniczyć osobiście w uroczystościach oraz wystąpienia zaproszonych gości.

- Inicjatywa dotycząca upamiętnienia wydarzeń historycznych związanych z Kampanią Wrześniową na Ziemi Tarnowskiej jest szczególnie cenna i godna podkreślenia. Zachowanie pamięci o tamtych dniach i ich bohaterach to nasz wspólny obowiązek. Składam wyrazy najwyższego uznania żołnierzom biorącym udział w akcji oraz wszystkim walczącym o wolność Ojczyzny. Wszystkim Kombatanom składam życzenia wszelkiej pomyślności oraz długich lat życia w zdrowiu i poczuciu satysfakcji, że Państwa poświęcenie i ofiara nie okazały się daremne - napisał Jacek Krupa Marszałek Województwa Małopolskiego.

Pełniący obowiązki szefa Urzędu do Spraw Kombatanów i Osób Represjonowanych p. Jan Józef Kasprzyk napisał: „Siedemdziesiąt siedem lat temu w okolicach Radłowa i Biskupic Radłowskich rozpętało się piekło na ziemi. Wysładzenie mostu na Dunajcu, którym ewakuowały się oddziały Armii „Kraków”, zamknęło drogę odwrotu polskich żołnierzy. Wielu z nich drogę sprzedało swoje życie.

Niemiecki uczestnik walk Franz Joseph Strauss pisał: „Polacy z pogardą śmierci bronią przedmościa Biskupice – Radłów”. Uznanie ze strony wroga to wielki wojenny laur. Epizody tych walk – obrona folwarku Szatanówka i bohaterska śmierć obrońców radłowskiej szkoły – współtworzą obraz tragicznego Września. W polskiej kulturze zawsze żywy był mit spartańskich wojowników, zaciekle walczących w wąwozie termopilskim. Los niejednego z polskich żołnierzy był tego mitu ucieleśnieniem. Pod Pomnikiem Bohaterów Września i przy grobach poległych żołnierzy składają Państwo świadectwo przywiązania do dziedzictwa heroicznej przeszłości. Za tę patriotyczną postawę chciałbym Państwu z serca podziękować”.



Podziękowanie za zaproszenie na uroczystości przesłał także starosta pszczyński p. Paweł Sadza, kierując równocześnie kilka słów do zgromadzonych na radłowskim cmentarzu – Wojna to najgorszy sposób na rozwiązywanie konfliktów między ludźmi. Najbardziej cierpią wtedy niewinni obywatele. Tak było 77 lat temu, kiedy rozpoczął się najbrutalniejszy konflikt, z jakim świat kiedykolwiek się zmierzył. Ogrom tej tragedii przytłacza. Ofiary



bezdusznosci i barbarzyństwa okupantów liczymy w dziesiątkach milionów.

Polska to kraj, który pierwszy musiał zmierzyć się z miazdzącą siłą przeciwnika – bez sojuszników, bez wsparcia. Pola-



cy, w tym mieszkańcy Ziemi Pszczyńskiej i Radłowskiej, pokazali wtedy prawdziwego ducha narodu. Niezlomność i honor; z jakim walczyli, dzisiaj nas onieśmiela, ale jednocześnie napawa dumą.

W imieniu swoim oraz mieszkańców Ziemi Pszczyńskiej dziękuję wszystkim zaangażowanym w organizację tej uroczystości. Cieszymy się, że razem z naszymi przyjaciółmi z Ziemi Radłowskiej możemy co roku wspólnie oddawać cześć tym, którzy wywalczyli naszą przyszłość. Musimy zadbać o to, żeby pamięć o wydarzeniach wojny i bohaterstwie naszych braci nigdy nie przeminęła.

Niech ta tragiczna historia będzie dla nas lekcją. II wojna światowa była egzaminem z człowieczeństwa. Mieszkańcy Ziemi Pszczyńskiej i Radłowskiej zdali go bezbłędnie – pisze starosta.

Krótką historię bitwy przedstawił burmistrz miasta Radłowa pan Zbigniew Mączka (patrz str. 58). Głos zabrał również starosta tarnowski Roman Łucarz.

– Żyjemy dzisiaj w wolnej Polsce, gdzie sami możemy decydować o swojej przyszłości, ale gdy wspomnimy słowa Św. Jana Pawła II, który mówił, że „wolność nie jest nam dana, ale zadana”, to wła-

śnie takie dni jak dzisiaj są dowodem na to, że to zadanie, o którym mówił Ojciec Św. wypełniamy. Bo dzisiaj nikt nas nie zmusił, żebyśmy tutaj przyszli. Tutaj jesteśmy dzisiaj licznie zgromadzeni, żeby dać dowód pamięci, dowód swojego patriotyzmu, dowód przywiązania do Ojczyzny - Polski. Szanowni Państwo, pamięć i sza-

cunek to jest to, co jesteśmy winni tym, którzy polegli tutaj na Ziemi Radłowskiej w tym największym boju, w tej części Małopolski. Pamięć i szacunek to jest nasza dzisiaj tu obecność. Cieszy tak liczna obecność różnych grup wiekowych, od seniorów po tych najmłodszych. Bo my moi najmłodszy przekazujemy wam tę pamięć o tych wydarzeniach i chociaż od tych wydarzeń minęło już 77 lat, nadal tę pamięć powinniśmy kultywować (...). Dziękuję, że co roku spotykamy się i w Biskupicach Radłowskich i tutaj na cmentarzu w Ra-



dłowie, żeby oddać cześć prawdziwym bohaterom (...).

Następnie delegacje i goście złożyli okolicznościowe wieńce i wiązanki pod pomnikiem poległych żołnierzy. (m.in. starosta tarnowski Roman Łucarz, burmistrz Radłowa wraz z radą miejską, przedstawiciele policji, Państwowej Straży Pożarnej, Bractwa Kurkowego, delegacje rodzin katyńskich, poległych żołnierzy). Po złożeniu wieńców odbył się Apel Poległych oraz salwa honorowa. Część delegacji wybrała się również pod pomnik Poległych Żołnierzy w czasie walk w rejonie „folwarku Szatanówka”.

Na uroczystości obchodów 77. rocznicy Bitwy Radłowskiej przybyli:

1. **Stanisław Wielgus z Warszawy** – syn porucznika dr Wojciecha Wielgusa – bohaterskiego dowódcy 6 Kompanii 20 Pułku Piechoty broniącej odcinka „Folwark Szatanówka”.
2. **Bogdan Homa z rodziną** – wnuk kapitana **Jana Homy** – bohaterskiego dowódcy II Batalionu 3 Pułku Strzelców Podhalańskich.
3. **Rodzina generała Józefa Giza** z Nowego Sącza, którego syn – kapral podchorąży **Mieczysław Giza** – żołnierz I Batalionu 3 Pułku Strzelców Podhalańskich poległ 8 września w bitwie pod Biskupicami i Radłowem. W uroczystości uczestniczył brat poległego – p. **Tadeusz Giza** z Nowego Sącza oraz siostrzeniec – dr **Tomasz Podgórski**.
4. **Helena Kulasa** z Rzeszowa z rodziną – siostra sierżanta **Mariana Szczęcha**.
5. **Rodzina kaprała Franciszka Lepiarczyka** z Iwanowic k. Słomnik – w uroczystości uczestniczył jego brat **Andrzej** z rodziną.
6. **Joanna Zaradkiewicz** z mężem – wnuczka generała **Kazimierza Tumidajskiego**.
7. **Zofia Marszałek** z rodziną – rodzina strzelca **Bronisława Betleja** z Dobrynina k. Mielca.
8. **Rodzina strzelca Wojciecha Dziergasa** z Bielska-Białej – syn **Jan Dziergas** z żoną **Marzeną** i synami **Grzegorzem** i **Bartoszem**.
9. **Józef Tracz** z Biskupic Radłowskich.
10. **Dariusz Gładysz** wraz z członkami Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznej „Wrzesień 39”.

ŻYWE LEKCJE HISTORII

Opiekun Samorządu Uczniowskiego



Dwanaście lat temu uczniowie Szkoły Podstawowej im. Bohaterów Września 1939 r. w Radłowie wraz z opiekunem SU po raz pierwszy udali się na uroczystości patriotyczne do Pszczyny. Wyjazd zorganizowany został przez Związek Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Tarnowie. W skład delegacji wchodził kombatanci i członkowie rodzin poległych żołnierzy.

W autokarze kombatanci wspominali wojenne czasy, a zainteresowani uczniowie zadawali mnóstwo pytań tym samym zgłębiając wiedzę na temat kampanii wrześniowej oraz losów żołnierzy 16. Pułku Piechoty Ziemi Tarnowskiej.

W Pszczynie młodzież została bardzo gościnnie powitana i przyjęta zarówno przez księdza Józefa Marka, proboszcza parafii Podwyższenia Krzyża Świętego i Matki Bożej Częstochowskiej, jak

i przedstawiciele władz samorządowych. Poznali uczestnika walk wrześniowych płk. Zdzisława Baszaka.

Uczniowie uczestniczyli we Mszy Świętej sprawowanej za Ojczyznę i poległych w czasie II wojny światowej, a następnie wraz z pozostałymi delegacjami przemarszerowali ulicami miasta i udali się na cmentarz wojenny „Pod Trzema Dębami” w pszczyńskim parku. W trakcie głównej części uroczystości uczniowie wysłuchali okolicznościowych przemówień gospodarzy i zaproszonych gości, oddali cześć ofiarom wojny w apelu poległych oraz złożyli kwiaty pod pomnikiem.

Następnie przejechali autokarem do Ćwiklic, gdzie w lesie znajduje się dawna mogiła żołnierzy. Przy obelisku uczestnicy wysłuchali montażu słowno-muzycznego przygotowanego przez uczniów tamtejszej szkoły. Moment ten zaowocował wieloletnią współpracą między Szkołą Podstawową nr 7 im. Żołnierzy Września w Ćwiklicach i Szkołą Podstawową im. Bohaterów Września 1939 r. w Radłowie.

Od tej pory uczniowie i nauczyciele corocznie spotykają się w czasie uroczystości wrześniowych w Pszczynie i w Radłowie.

Z biegiem lat współpraca pogłębiła się i za-

przyjaźnione szkoły zaczęły organizować wspólne wycieczki, w trakcie których uczniowie z Ćwiklic zwiedzili Sanktuarium w Zabawie i dom Kózków w Wał Rudzie, zgłębili wiedzę na temat życia i męczeńskiej śmierci Błogosławionej Karoliny. Poznawali okolice Radłowa, zwiedzili zabytki i poszerzyli wiedzę historyczną.

Wspólnie miło spędzali czas w Kopalni Soli w Bochni, śpiewając i tańcząc pod ziemią w andrzejkowy wieczór.

Wycieczki uczniów z Radłowa do Pszczyny cieszyły się też dużym zainteresowaniem. Stałym ich punktem były miejsca pamięci narodowej, opowieści o walkach pszczyńskich, wspólne śpiewanie pieśni patriotycznych.

W trakcie wyjazdów uczniowie poznali też historię zamku pszczyńskiego i zwiedzali zagrodę żubrów. Wiosną ponownie planujemy wycieczkę do Pszczyny, tym razem szlakiem bojowym 16. Pułku Piechoty Ziemi Tarnowskiej.

Wydarzenia z przeszłości połączyły nie tylko władze miast, ale także społeczność szkół, a każde spotkanie staje się żywą lekcją historii.



WIECZNIE MŁODE OBLICZE MIŁOSIĘRDZIA CZYLI ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY W KRAKOWIE

Ks. Mariusz Katarzyński, Fot. Anna M. Kędzior, KSM Radłów

Kiedy w 2013 roku Papież Franciszek ogłosił, że następne Światowe Dni Młodzieży odbędą się w Polsce w Krakowie w 2016 roku, w naszej Ojczyźnie zaplanowała wielką radość i poczucie wyróżnienia wobec całego świata. Czuliśmy także ciężar odpowiedzialności związany z przygotowaniem tak wielkiego spotkania. Dlatego od samego początku „na wysokich obrotach” ruszyły przygotowania tego wydarzenia. Pomimo różnych

niepokojących informacji przygotowania te nabierały coraz większego rozmachu i stwarzały coraz lepszą atmosferę wokół całego spotkania. Chyba nikt nie spodziewał się, że aż tylu młodych nawiedzi nasz kraj, i że przywiozą ze sobą tyle radości i entuzjazmu, jaki płynie z obecności Jezusa Chrystusa w ich życiu. Niewątpliwie czas ŚDM był spotkaniem z żywym Jezusem, co bardzo mocno zaakcentował papież Franciszek w swoim pierwszym

przemówieniu do młodzieży: *To Jezus zwołał nas na ten XXXI Światowy Dzień Młodzieży! To Jezus nam mówi: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”.*

Podczas ŚDM doświadczeniu obecności Jezusa służyły dwa okresy: Tydzień Misyjny i Tydzień Główny.

Tydzień Misyjny 19-25 lipca

Podczas ŚDM Tydzień Misyjny jest czasem, kiedy pielgrzymi, przybywający na międzynarodowe spotkanie młodych, przebywają w diecezjach, w których nie będą odbywały się główne wydarzenia. Jest to czas poznawania kultury, historii i zwyczajów danego kraju. Młodzież



mieszka wtedy u rodzin w poszczególnych parafiach, tam spotykają się na wspólnej modlitwie oraz przeżywają zaplanowane dla nich atrakcje.

Taki czas przeżywali pielgrzymi w parafiach naszej gminy i dekanatu. W sumie gościliśmy 130 osób: 80 z Włoch i 50 z Norwegii. Pielgrzymi w tym czasie mieli okazję poznać naszą lokalną Ojczyznę i jej najważniejsze atuty. Spotkali się z władzami miasta i gminy, od których otrzymali przygotowane dla nich pamiątki, odwiedzili Sanktuarium bł. Karoliny w Zabawie, poznając historię jej życia i męczeństwa czy też Ośrodek Rehabilitacyjny w Jadownikach Mokrych, gdzie zwiedzili muzeum św. Jana Pawła II i uczestniczyli we wspólnej zabawie z podopiecznymi ośrodka. W trakcie ich pobytu przeżywaliśmy także wspólną pieszą pielgrzymkę z Radłowa do domu bł. Karoliny oraz szlakiem jej męczeństwa, a także piknik rodzinny, który był czasem wspólnej integracji, a także okazją do zaprezentowania bogactwa naszej polskiej kultury i tradycji.

Po zakończonym Tygodniu Misyjnym nasi goście udali się do Krakowa, by tam przeżywać Tydzień Główny ŚDM.

Wydarzenia centralne – Tydzień Główny 25-31 lipca

Właściwy czas ŚDM rozpoczął się w poniedziałek 25 lipca. Wtedy to pielgrzymi z całej Polski - w tym także i my grupą 55 osób - zjechali do Krakowa i okolic, w zależności od miejsca zakwaterowania. Grupa z naszego dekanatu mieszkała u rodzin w miejscowości Cikowice niedaleko Bochni. Tam w kościele parafialnym gromadziliśmy się na wspólnej modlitwie oraz katechezach prowadzonych przez księży biskupów. Stamtąd też udawaliśmy się na wydarzenia centralne czy to na Błonia, czy do Brzegów. Było to o tyle łatwiejsze, że w tej miejscowości około 500 metrów od kościoła znajdowała się stacja kolejowa.

Pierwszym wspólnym wydarzeniem, podczas którego można było już poczuć klimat niezwykle radości, była Msza Rozpoczęcia ŚDM na Błoniach sprawowana pod przewodnictwem Ks. Kardynała Stanisława Dziwisza. Po tym wspólnym spotkaniu z wszystkimi pielgrzymami nie mogliśmy się doczekać

momentu przywitania Ojca Świętego. Niestety ze względów logistycznych nie udało się nam dotrzeć na Błonia na powitanie papieża, ale udaliśmy się pod okno papieskie, przy ulicy Franciszkańskiej, by tam oczekiwać spotkania z nim. Papież zwrócił się wtedy do zgromadzonych tam młodych małżonków i tych, którzy przygotowują się do zawarcia małżeństwa: *Kiedy spotykam kogoś, kto się chce poobrać – młodego chłopaka, który się żeni, czy dziewczynę, która wychodzi za mąż – mówię: Ci to mają odwagę. Dlatego, że nie jest łatwo stworzyć rodzinę. Nie jest łatwo zaangażować się na całe życie. Trzeba być odważnym. Gratuluję więc wam, bo Wy tę odwagę macie.* Papież wskazał także na potrzebę pielęgnowania miłości małżeńskiej przez zwykłe gesty serdeczności i słowa życzliwości: *proszę, dziękuję i przepraszam.* Spotkanie zakończyła modlitwa i błogosławieństwo Ojca Świętego.

Kolejnym pięknym wydarzeniem była droga krzyżowa na Błoniach, której towarzyszył klimat niesamowitego rozmodlenia. To nabożeństwo ukazało nam wartość i znaczenie uczynków miłosiernych, które

w szczególnie sposób chcieliśmy zgłębić w Jubileuszowym Roku Miłosierdzia.

Od soboty wydarzenia centralne przeniosły się na Pola Miłosierdzia w Brzegach. Tam w sobotni wieczór rozpoczęło się niezwykle nocne czuwanie z papieżem Franciszkiem, a zakończyło niedzielą Eucharystią, która była uwieńczeniem tegorocznych Światowych Dni Młodzieży, a zarazem momentem posłania młodych do swoich krajów, by tam szerzyli orędzie Miłosierdzia, które było głównym tematem XXXI ŚDM w Krakowie i by wprowadzali w życie naukę Ojca Świętego Franciszka.

Niewątpliwie czas ŚDM w Krakowie był niezwykle doświadczeniem dla wielu młodych z całego świata i na długo pozostanie w ich pamięci i w sercu. Te wydarzenia zostawiły także trwałe ślady w sercach młodzieży, która uczestniczyła w ŚDM w Krakowie:

Wyjazd na ŚDM do Krakowa, który początkowo wydawał się niemożliwy i był przepełniony strachem, nauczył mnie, że w życiu nie można się poddawać i rezygnować ze swoich marzeń, a należy bezgranicznie zaufać Bogu. Niesamowitym doświadczeniem było zobaczenie żywego Kościoła pełnego młodych ludzi. Bariery kulturowe czy językowe nie miały znaczenia- wszyscy śpiewali, przybijali „piątki”, tańczyli- wszystko na chwałę Bożą. Jakże jesteśmy różni, a jednocześnie coś nas łączy- łączy nas wiara! W pamięci zapadło mi wiele słów papieża Franciszka. Najważniejszym przesłaniem było to, że- byśmy nie byli „kanapowcami”, leniami i wygodniasiami. My jesteśmy nadzieją na dobrą przyszłość. Musimy mieć odwagę, by zaważczyć o lepszy świat. W życiu jest wiele zarówno dobrych, jak i złych momentów do których musimy się przyzwycz-



czaić, przecież nie zawsze jest kolorowo, ale z Bożą pomocą możemy wszystko, potrzeba tylko odrobinę wiary, chęci, odwagi i serca! Musimy cieszyć się życiem i nieść Chrystusa innym, pomimo różnych przeciwności. Ojciec Święty zostawił nam to wielkie i odpowiedzialne zadanie, które każdy z nas młodych chce wdrżyć w swoje życie. Bardzo dziękuję Panu Bogu za ten bogaty i niezwykły czas. Dziękuję wszystkim, dzięki którym mogłam tam być. Chwała Panu!

Majka



Światowe Dni Młodzieży były niezwykłym wydarzeniem, które pociągnęło za sobą wielu młodych i to nie tylko tych bardziej zaangażowanych w działalność w parafii. Był to wspaniały czas pogłębienia swojej wiary, możliwość dostrzeżenia Boga w drugim człowieku, a także czas na nowe znajomości, poznanie innych kultur i obyczajów. Szczególnie podczas tygodnia misyjnego, gdzie w naszych parafiach przebywali młodzi, w mojej parafii akurat z Włoch, mogliśmy zobaczyć, jak Włosi się modlą, jak okazują swoją radość i energię, czym tak naprawdę żyją. Podczas centralnych wydarzeń w Krakowie niesamowitym przeżyciem było spotkanie papieża Franciszka. Jego słowa kierowane do nas - młodych na pewno na długo pozostaną w pamięci i zmobilizują do odważnego kroczenia za Chrystusem. Myślę, że dla wszystkich uczestników, Światowe Dni Młodzieży nie były tylko jednorazową przygodą, ale dopiero teraz, jak to podkreślił papież Franciszek, zaczynają się i przynoszą swoje owoce.

Magda

Uczestnicząc w Światowych Dniach Młodzieży, czułam, że biorę udział w czymś niezwykłym, że właśnie na moich oczach pisze się historia, której mogę być nie tylko świadkiem, ale przede wszystkim uczestnikiem. To coś niesamowitego. Jestem oczywiście osobą wierzącą i Słowo,

ma dla mnie ogromne znaczenie, ale co innego usłyszeć i uwierzyć, a co innego doświadczyć obecności żywego Chrystusa, ujrzeć go w roześmianych oczach braci z najodleglejszych zakątków świata, we wspólnym śpiewie, tańcu. Największe wrażenie jednak mimo tego wywarło na mnie czuwanie - gdy wszyscy odłożyli wszelkie sprawy czy troski na plan dalszy i wpatrzeni z zadumą w ogień trzymany w świeczek, każdy jak potrafił pragnął czuwać przy Sprawcy i głównej Postaci tego spotkania. To nie ogień rozświetlał mroki

- to młode, żarliwe serca zapaliły niebo! To jest teraz bardzo potrzebne - w wirze pędzącego świata, my - ludzie młodzi, nie potrafimy często tak po prostu zatrzymać się i pomyśleć. Świeczkę z czuwania przywiozłam ze sobą, do domu. Będzie mi przypominała o tych niezwykłych chwilach.

Natalia

Wyjazd na Światowe Dni Młodzieży przepełniony był równocześnie niepokojem o nasz los, jak również radością ze spotkania z Bogiem w drugim człowieku. W moim sercu był jednak spokój. Pan czuwa nad nami. Wezwie nas do Siebie, wtedy kiedy będziemy potrzebni.

W czasie spotkań, mszy świętej, modlitw oraz czuwań nasze twarze wyrażają spokój i radość, którą wypełnia nas łaska bożego miłosierdzia.

W Krakowie spotykamy mnóstwo dzieci bożych. Patrzymy z zachwytem na tych, którzy tańczą i śpiewają, okazując uwiel-



bienie Panu. Przyłączamy się do nie-wielkiej grupki ludzi, dołączają się kolejne osoby, aż tworzy się ogromne koło. Ludzie nie znają się, nie rozumieją słów śpiewanych czy wypowiedzianych. Nikomu to jednak nie przeszkadza. Wiemy, że to na chwałę Pana Naszego! Jesteśmy jak domino, nie można nas zatrzymać. Fala wielkiej radości ze spotkania Jezusa Chrystusa przepływa przez Kraków.

Słowa papieża Franciszka przepelniają wzruszeniem, radością oraz wnioskami w nas. Zmuszają do zastanowienia i zrefleksyjowania swojej postawy. Czy daję z siebie wszystko, co powinienem? Zastanawiam się i postanawiam, że mogę więcej. Mogę i chcę być „wyczynowcem”. Chwała Panu!

Lidia

Kolejne Międzynarodowe Spotkanie Młodzieży całego świata z woli Ojca Świętego Franciszka odbędzie się w Panamie. I mimo że jak na razie odległość i cena odstrasza, to nie zniechęcamy się. Mamy trzy lata na przygotowanie się i jesteśmy pełni nadziei, że się uda, no bo kto jak nie my.



625 LAT BISKUPIC RADŁOWSKICH

Monika Piekarz, Rafał Traczyk
Fot. Anna M. Kędzior

W dniach 9-10 lipca 2016 r. Biskupice Radłowskie obchodziły jubileusz 625-lecia powstania miejscowości. W pierwszym dniu świętowania pogoda nie rozpieszczała uczestników, jednak z godziny na godzinę warunki atmosferyczne coraz bardziej się poprawiały. Zaczęto od pikniku rodzinnego przygotowanego przez radę rodziców biskupickiej szkoły. Dla najmłodszych przygotowano gry i zabawy, a przed sceną można było zobaczyć pokaz walk Kung-Fu oraz tańca towarzyskiego. Miejscowi strażacy, tak pomocni w organizacji tego święta, zorganizowali dla wszystkich pokaz możliwości jednostki straży OSP Biskupice Radłowskie. Zmagania sportowe dla najmłodszych przygotowało stowarzyszenie START na czele z jego prezesem Stanisławem Domareckim. Odbył się również III już tzw. „Bieg Patrona”. Następnie wszyscy uczestnicy konkurencji sportowych zostali nagrodzeni na scenie okolicznościowymi medalami oraz nagrodami. Świętowanie pierwszego dnia zakończyła zabawa taneczna z zespołem Breviter Band. Tańce trwały do późnych godzin nocnych (niektórych zastało nawet leniwie wschodzące niedzielne słońce).

W niedzielę pogoda przywitała wszystkich wysoką temperaturą i pięknym błękitnym niebem. Świętowanie drugiego dnia obchodów rozpoczęto od mszy świętej w kościele parafialnym w Biskupicach Radłowskich. Następnie uczestnicy i zaproszeni goście przeszli pod dom kultury, gdzie uroczyste dokonano wsadzenia tzw. Dębu Pamięci, upamiętniającego 625-lecie Biskupic Radłowskich. Oficjalna część uroczystości rozpoczęła się na stadionie LKS Olimpia, gdzie sołtys Kazimierz Sarnecki przywitał wszystkich zgromadzonych, a następnie wręczył okolicznościowe statuetki i dyplomy dla „zasłużonych” na rzecz wsi Biskupice Radłowskie. Spośród wielu zaproszonych gości na święto swojej rodzinnej miejscowości przybył prof. Stanisław Brożek, który podkreślał, jak ważna w środowisku lokalnym jest rola szkoły.

- *Chciałbym na dwie rzeczy zwrócić uwagę. Na szkołę, która jest w Biskupicach i szkołę, która jest w Radłowie. Szkoła w Biskupicach jest oknem na świat*



regionalny, a szkoła średnia, która jest w Radłowie, dla mnie liceum dawne, jest szkołą na świat. Zwróćcie Państwo uwagę, to jest jedna z najważniejszych rzeczy dla młodych ludzi, którzy chcą cokolwiek w życiu osiągnąć, ale bez pomocy rodziców niewiele osiągną, a współpraca nauczycieli z rodzicami pozwoli tym dzieciakom wyjść na poziom regionu, a przechodząc przez liceum radłowskie otwiera się im cały świat. Przykładem jest ten tutaj stojący Stasiu Brożek, który biegał tu wśród was, tylko niestety 50 lat temu. Przestał tutaj biegać, ale dzięki tej biskupickiej

szkole poszedł do Radłowa, a dzięki szkole w Radłowie poszedł w świat. Jeszcze raz bardzo dziękuję za zaproszenie i proszę, zachęcam do wzmocnienia roli edukacji w naszym życiu – powiedział prof. Stanisław Brożek.

Burmistrz Zbigniew Mączka dodał:

- *Możemy się poszczycić tym, że jako jedna z nielicznych gmin w całym województwie mamy zapewnione miejsca w przedszkolach dla wszystkich dzieci – dzieci, które chcą chodzić do przedszkola mają zapewniony do niego dostęp. To jest bardzo ważne i na to wydajemy z budżetu gminy ok. 1 700 000 zł. To są pieniądze wasze, z waszych podatków, z waszych pitów (...).*

Włodarz Radłowa podziękował za wyróżnienie i okolicznościową statuetkę oraz wspominał o mieszkańcach i organizacjach działających na terenie Biskupic Radłowskich, o ich zaangażowaniu w życie swojej miejscowości i kultywowaniu miejscowych tradycji.

- *Nic nie odbyłoby się bez społeczeństwa, które jest w Biskupicach Radłowskich i zawsze to podkreślam, na każdej uroczystości z okazji Bitwy o most w Biskupicach Radłowskich, że mieszkańcy Biskupic Radłowskich od pokoleń są szczególnie wrażliwi, szczególnie patriotyczni, ale i szczególnie pracowici. To wy, wasi dziadkowie, ojcowie, albo wy sami odbudowaliście z ruin całe Biskupice Radłowskie i one wyglądają dzisiaj tak, jak wyglądają. Wy pierwsi mieliście gaz, wy pierwsi mieliście praktycznie zwodociągowaną czy skanalizowaną miejscowość. Nie byłoby to wszystko możliwe oczywiście bez zaangażowania mieszkańców, ale również i bez tych organizacji poza-*





rządowych, które zostały tutaj wyróżnione – podkreślił.

Wspomniał także o chlubie Biskupiec Radłowski: „perelka na skalę regionu i gminy: Zespół Biskupianie oraz Mali Biskupianie. Wielkie brawa dla nich, za to, że reprezentują naszą gminę tak wspaniale i zawsze jesteśmy z nich dumni, bo zawsze z Krakowskiego Wianka czy z Łuźnej przywożą same trofea”.

Burmistrz nie zapomniał o podkreśleniu roli miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej, która zawsze służy mieszkańcom, bez względu na porę dnia czy nocy. Wyróżnił także Stowarzyszenie na rzecz wsi Biskupice Radłowskie, które przejęło szkołę i prowadzi ją jako szkołę niepubliczną oraz dyrektora tejże szkoły: - poziom edukacyjny w Biskupicach Radłowskich zawsze był wysoki i dalej utrzymuje się powyżej średniej gminnej.

Włodarz Miasta i Gminy Radłów skierował kilka słów do p. Anna Błażej: „zawsze była Pani „ogniwem”, spoiwem w tym społeczeństwie. Widziałem kronikę Biskupiec Radłowski, którą Pani prowadzi i myślę, że jest to piękna rzecz i przejdzie do potomnych. Dziękujemy bardzo za to, że Pani ciągle jest w Biskupicach Radłowskich taką otwartą duszą i dobrym sercem”.

- Bardzo się cieszę, że Klub Sportowy OLIMPIA odrodził się, dobrze funkcjonuje, życzę sukcesów – dodał burmistrz.

Burmistrz w imieniu swoim oraz Przewodniczącego Rady Miejskiej Piotra Kaperę wręczył na ręce sołtysa Kazimierza Sarneckiego pamiątkową statuetkę, na której umieszczono słowa Jana Pawła II:

„Pozostańcie wierni doświadczeniu pokoleń, które żyły na tej ziemi z Bogiem w sercu i z modlitwą na ustach. Zachowujcie jak skarb największy to, co było źródłem duchowej siły naszych ojców”.

Sołtys Biskupiec Radłowski poinformował, że - pamiątka ta będzie znajdowała się w Domu Kultury, bo to jest pamiątka dla nas wszystkich, dla nas i dla naszych potomnych.

Na zakończenie burmistrz zwrócił się z życzeniami do mieszkańców Biskupiec Radłowski:

- Sukcesów i wytrwałości życzę wszystkim mieszkańcom Biskupiec Radłowski, życzę wam przede wszystkim jedności, żeby wieś zjednoczyła się w taki sposób, żeby tu za pięć lat, nie było nas 200 czy 300 osób, ale tyle, ile liczą Biskupice Radłowskie, czyli tysiąc osób, żeby wszyscy wyszli z domów i żebyśmy 630-lecie powstania Biskupiec Radłowski świętowali razem. Wszystkiego najlepszego i jeszcze raz dziękuję za wyróżnienie.

Po zakończeniu części oficjalnej na scenę wyszedł Zespół Regionalny Biskupianie - prawdziwa wizytówka wsi, jak i całej gminy, dając świetny pokaz tańca, śpiewu i kultury ludowej. Następnie wielkich emocji dostarczył I turniej sołectw. Brały w nim udział sołectwa: Marcinkowice, Biskupice Radłowskie, Wał-Ruda oraz Radłów. Emocje były wielkie a konkurencja zaskakująca, gdyż ich tajemniczy strzeżł pomysłodawca turnieju, sołtys Kazimierz Sarnecki. Po zakończonym turnieju i rozdaniu nagród przyszedł czas na gwiazdę wieczoru. Był nim zespół Bartnicki Band, który dał niesamowicie energetyczny i fantastyczny koncert.



Przy oklaskach publiczności zespół bisował jeszcze kilka razy. Po tak udanym koncercie zakończono, potocznie nazwane przez uczestników, „Dni Biskupiec”.

130 LAT OSP W RADŁOWIE

Radłów z początku XIX wieku był małowniczą miejscowością zabudowaną głównie drewnianymi dworami, stąd dosyć szybko - jak na tamte czasy - pojawiła się potrzeba utworzenia jednostki straży pożarnej. Jak podają źródła, jednost-



ka OSP w Radłowie powstała 15 maja 1885 r., liczyła dwudziestu siedmiu strażaków i była jedną z pierwszych jednostek w rejonie. Sprzęt w postaci dwóch sikawek strażackich i dwóch beczkowozów może nie był imponujący, ale braki sprzętowe nadrabiała ofiarność strażaków. Te cechy zauważył książę tarnowski Sanguszeko, dziękując osobiście radłowskiemu strażakom za nieoceniony wkład w gaszenie pożaru w Wierzchosławicach.

Patriotyczna młodzież garnęła się do straży – pomimo bardzo rygorystycznych wymogów stawianych przed przyjęciem - radłowska straż w trzecią rocznicę założenia liczyła 63 strażaków czynnych oraz 60 członków wspierających z hrabią Henrykiem Dolańskim na czele.

W 1896 r. wdzięczna społeczność radłowska ufundowała OSP w Radłowie sztandar.

Strażacy poza działalnością bojową dbali również o rozwój patriotyczny społeczeństwa. W ramach struktur strażackich uczono recytacji poezji patriotycznej. To strażacy w 1901 r. świętowali rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja. Dodajmy, że były to czasy zaboru austriackiego. W trakcie tej uroczystości zorganizowano loterię fantową, z której dochód miał zostać przeznaczony na sfinansowanie popiersia Tadeusza Kościuszki (wiedziano, że władze austriackie nie wyrażą zgody na popiersie gen. Bema, który pierwotnie miał stanąć na radłowskim rynku).

Odsłonięcia pomnika dokonano dnia 4 kwietnia 1911 r. Uroczystość uświetniono koncertem orkiestry OSP działającej w Radłowie od 1905 r., która przez wiele godzin grała pieśni patriotyczne. Musieli grać przepięknie, gdyż kronikarz strażacki zauważył, że Austriacy nie przeszkadzili i nie przerwali uroczystości. Pierwsza orkiestra strażacka zakończyła swą działalność wraz z wybuchem wojny.

Okres przed wybuchem I wojny światowej to przede wszystkim czas ćwiczeń bojowych i musztry. Przy straży utworzono sekcję młodzieżową chłopców w wieku 16-19 lat, którzy w niedługim czasie stali się trzonem straży nie tylko podczas akcji gaśniczych, ale również w czasie honorowej warty przy grobie Jezusa Chrystusa, jak i przemarszów w rocznicę powstania listopadowego i powstania styczniowego.

Tuż przed wojną zmobilizowano wielu strażaków do armii austriackiej, część poszło do legionów Józefa Piłsudskiego. Wojna zaczęła się na dobre, a OSP liczyła już tylko 13 strażaków, których wiek i stan zdrowia nie pozwalały na uczestnictwo w akcjach.

Czasy wojenne to tragiczne czasy w dziejach Radłowa. Kilkakrotnie miasto stawało się miejscem działań wojennych. Warto wspomnieć o wielkim pożarze zażytkowego kościoła w Radłowie, którego ze względu na ciągle prowadzony ostrzał, nie udało się ugasić.

Po I wojnie światowej radłowska straż zaczęła na nowo organizować swoje struktury. Okazało się, że praktycznie od zera należy skompletować sprzęt – wszystkiego dokonano dzięki ogromnej ofiarności lokalnej ludności.

Okres II wojny światowej to kolejny trudny czas dla radłowskich druhow. Wielu z nich działało w konspiracyjnych organizacjach: w Służbie Zwycięstwu Polski i w Armii Krajowej. Niektórzy walczyli w Batalionach Chłopskich. Nie można nie wspomnieć o udziale strażaków przy osłonie Akcji III Most. W czasie działań wojennych zaginęła sztandar stra-

żaków i wąż służący do transportu sikawki. Same sikawki na czas wojny ukryto u życzliwych gospodarzy.

Wiosną 1945 r. strażacy podjęli starania o reaktywowanie struktur. Dokuczały braki sprzętowe, ale po raz kolejny okazało się, że najważniejsze aktywa to nie sikawki i pompy, a ofiarność i chęć niesienia pomocy. W kwietniu 1945 roku, gdy w ogniu stanęła stodoła pana Urbanika strażacy przyjechali do pożaru pożyczonym zaprzęgiem, zaś pożar gasili wiaderkami. Takimi prymitywnymi środkami gaszono jeszcze przez dwa lata, gdyż dopiero w 1947 r. radłowscy druhowie zakupili pierwszą motopompę.

Czasy komunistyczne, choć ciężkie - nie doprowadziły do zamknięcia jednostki. Utalentowany naczelnik Zbigniew Szestaba zjednoczył straż na nowo, pozbił pochowany w czasie wojny sprzęt i umieścił go w tymczasowym strażackim magazynie w PGRze. Intensywnie szkolił strażaków i uczył ich musztry. Taka dyscyplina zaowocowała pasmem pierwszych miejsc radłowskiej straży w zawodach strażackich w Wokowicach i trzech innych miejscowościach.

Kronikarz strażacki wspomina, że podczas zawodów w Nowym Sączu strażacy znów zasłużyli na złoty medal. Dziennikarze obecni na zawodach jeszcze przed ogłoszeniem wyników gratulowali radłowskiemu strażakom pierwszego miejsca. Sami strażacy przed ogłoszeniem wyników udali się na Mszę Świętą do miejscowego kościoła. Doniesiono o tym władzom. W odwecie za to nieakceptowalne dla władz zachowanie, jakim był udział we Mszy Świętej, komisja konkursowa umieściła radłowską straż na dalekim miejscu. Oburzeni strażacy demonstracyjnie opuścili zawody, nie dając się ubłagać do powrotu nawet Komendantowi Wojewódzkiemu.

Lata 1959 – 1963 to okres uzyskania dokumentacji projektowej i rozpoczęcie budowy remizy. Budowa była trudna, zasadniczą część prac wykonywano rękami strażaków.

W 1965 r. przy okazji 80-lecia jednostki oddano do użytkowania remizę strażacką. Z działań bojowych strażacy biorą udział nie tylko w gaszeniu pożarów na terenie naszej gminy. Na kartach kroniki jest mowa o gaszeniu pożarów w Hucie Szklanej, Zakładach Mechanicznych Ponar, Zakładach Azotowych czy pożaru w Czechowicach Dziedzicach.

Warto wspomnieć jedną anegdotkę z dziejów straży. Straż radłowska była

wyćwiczona i ludzie na palcach odliczali czas od dźwięku syreny do czasu przyjazdu wozu strażackiego. Podczas jednego z pożarów w Żabnie straż radłowska przyjechała przed żabińską i zaczęła gasić pożar, a dopiero później przyjechała straż żabińska. Konsternacja mieszkańców była niesamowita. Niedługo później wybuchł pożar w radłowskim PGR – radłowscy strażacy przybyli na miejsce. Odpalają jedną motopompę – nie działa, drugą – nie działa, trzecią – nie działa. Wtedy nadjechała żabińska straż i z miejsca uruchomiła wodę. Po akcji naczelnik OSP z Żabna podszedł do radłowskiego i mówi – no to co kolego? – jeden do jednego?

W 1969 r. na naszym terenie odbywała się peregrynacja obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Z parafii do parafii przekazywano tak naprawdę same ramy, bo kopia częstochowskiego obrazu została „aresztowana”. W trakcie tych uroczystości strażacy wzięli udział w mundurach, za co tarnowskie Kolegium Karno – Administracyjne ukarało strażaków grzywnami w imię praworządności socjalistycznej. Centrala poprosiła również, by straż nie stała w mundurach przy grobie Pańskim.

W pierwsze stulecie straży oddano do użytkowania salę widowiskową przy radłowskiej remizie. Strażacy otrzymali również nowy sztandar i samochód marki Star.

Nie można nie wspomnieć o wkładzie strażaków w szerzenie postaw patriotycznych w czasach PRLu. Kronikarz strażacki wspomina, że do lat osiemdziesiątych uroczystości ku czci bohaterów organizowali żołnierze wrześnieiowi z 1939 r. W latach osiemdziesiątych władze zapomniały o tej rocznicy. Pamiętali jednak ówczesny radłowski proboszcz ks. Stanisław Pazdan i strażacy, którzy zorganizowali i uczestniczyli w uroczystej Mszy Świętej w miejscu uświęconym krwią poległych bohaterów, na placu szkoły ludowej.

Rok 1990 r. rozpoczął się w Rzeczpospolitej Polskiej, a nie Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej. Strażaków czekał najmiłszy wydatek – wyhaftowanie korony Orłowi Polskiemu na sztandarach OSP.

W 1991 r. strażacy otrzymują samochód marki Jelcz, a cztery lata później radłowska OSP zostaje wciągnięta do Krajowego Systemu Ratownictwa Gaśniczego.

Rok 1997 r. to wielka powódź i walka strażaków ze swoim naturalnym sprzymierzeńcem – wodą. Po kolejnej powodzi w 2010 r., podczas której strażacy pracowali na terenie trzech gmin, premier nagroził druhowów środkami finansowymi.

Strażacy w całości przeznaczyci tę kwotę na zakup sprzętu.

W 2008 r. jednostka pozyskuje nowy samochód marki Ford sfinansowany ze środków zarządu głównego i gminy. Ostatnimi czasy strażacy prowadzili kolejną rozbudowę remizy, w trakcie której druhowie przepracowali wiele godzin w czynnie społecznym, zdobywając materiał w 90 procentach. W 2015 r. strażacy zakupili nowy wóz bojowy.

Strażacy w III RP dalej ofiarnie wypełniają swoją misję ochrony i ratowania społeczeństwa. Czasy współczesne na kartach kroniki to sprawozdania z ogromnej ilości akcji pożarniczych. Rocznie strażacy wyjeżdżają ponad 60 razy do akcji. Nie tylko gaszą pożary, czy są wsparciem przy powodziach i podtopieniach. Dzięki specjalistycznemu sprzętowi jeżdżą do wypadków drogowych. Są pierwsi na miejscu przy zgłoszeniach utonięć. Usuwają drzewa i konary zagrażające infrastrukturze technicznej. Chronią przyrodę, ratując zamarzające na stawach ptactwo. Kierują ruchem drogowym przy uroczystościach odbywających się na terenie gminy. Zabezpieczają imprezy masowe. Udrażniają infrastrukturę melioracyjną. Poszukują zaginionych osób. Zabezpieczają lądowisko dla helikopterów. Wykonują prace na wysokościach. Edukują młodzież i dzieci, organizując szkolenia, ćwiczenia i konkursy o tematyce pożarniczej.

I na koniec.

Straż to przede wszystkim ludzie. Żyła wspólnota mogąca liczyć na siebie w każ-



dej chwili. Jeśli któremuś z nas jest ciężko, to wie, że zawsze ma za sobą druhow, którzy pójdą z nim w każdy ogień. I to tak naprawdę jest najważniejsza rzecz, jaka świadczy o jakości naszej jednostki.

Wszystkich, którzy chcieliby przyłączyć się do naszej jednostki serdecznie zapraszamy!

Na podstawie kronik strażackich i własnych przemyśleń przygotował,

Mirosław Plebanek
Prezes OSP w Radłowie
(Fot. Anna M. Kędzior)

WRZEŚNIOWYMI DROGAMI ŻOŁNIERZY 20 PUŁKU PIECHOTY ZIEMI KRAKOWSKIEJ

Mateusz Szymański, Jacek Skrabot

Fot. Lucjan Kołodziejski, Przemysław Kaszczyszyn

Okolice Radłowa obfitują w miejsca znaczące dla historii Polski oraz kształtujące świadomość i kulturę Polaków. W Wierzchosławicach urodził się i mieszkał Wincenty Witos, w Wał-Rudzie żyła i została zamordowana bł. Karolina Kózkówna. W czasie I wojny światowej toczyły się tu ciężkie walki między armią rosyjską a austro-węgierską i niemiecką, w których po obu stronach walczyli Polacy. Zostały po nich rozsiane po okolicy cmentarze wojenne, na których leżą pogodzeni polegli żołnierze wrogich stron. Na łąkach między Jadownikami Mokrymi a Wał-Rudą w 1944 roku przeprowadzone zostały akcje Most II i III, jedne z najbardziej śmiałych akcji przeprowadzonych przez polski ruch oporu, zakończone powodzeniem i mające duże znaczenie dla końcowego wyniku wojny.

W 1939 r. na ziemi radłowskiej rozegrał się jeden z aktów dramatu kampanii wrześniowej. W dniach 7-8 września stoczona została krwawa bitwa między oddziałami Grupy Operacyjnej „Boruta” a niemiecką 2. dywizją pancerną o przeprawy przez Dunajec w okolicach Biskupic Radłowskich. W ramach Grupy Operacyjnej „Boruta” walczył 20 pułk piechoty Ziemi Krakowskiej. Dla uczczenia tych wydarzeń, pogłębienia naszej wiedzy na ich temat oraz popularyzacji tej historii, niemal 77 lat później, 2 lipca 2016 nasze SRH rozładowało się upalnym rankiem na rynku Radłowa rozpoczynając całodniowe manewry.

Najstarszy stopniem, st. strz. Rękawek, sprawnie sformował zebrane wojsko –



drużynę piechoty z rkm-em, dodatkowo wzmocnioną sekcją granatnika. Siły SRH „Wrzesień 39” uzupełnili koledzy z GRH 16 pp z Tarnowa. Dla lepszej orientacji w terenie zabraliśmy ze sobą cywilnego, doskonale obeznanego z okolicą i pewnego przewodnika – pana Ireneusza Banka. W Jagniówce, miejscu, w którym 7 września 1939 roku do lasu wchodziły I i II batalion 20 PP, nasza drużyna sprawiwszy szyk, ruszyła forsownym marszem na wschód przez lasy radłowskie, ciągnąc za sobą tłumek uchodzącej ludności cywilnej. Odtwarzała ją młodzież z gimnazjum w Borzęcinie pod opieką nauczyciela historii pana Lucjana Kołodziejskiego. Po dotarciu na zachodni skraj lasu, przy szosie Wał-Ruda - Jadowniki Mokre, zatrzymaliśmy się w cieniu, zbierając siły do kolejnego etapu. W czasie postoju przeprowadzone zostało szkolenie z podstaw terenoznawstwa oraz historii okolicy, której niewielką część przytoczyliśmy na początku.

Oddawszy hołd uczestnikom operacji Most III, całość drużyny ruszyła otwartym terenem, wystawionym na palące słońce (i obserwację nieprzyjaciela) w kierunku miejscowości Zdarzec. Osłonę przeciwlotniczą zapewniał strzelec ręcznego karabina maszynowego. Przebycie ciężkiego etapu za jednym zamachem okazało się niemożliwe, przed samą miejscowością zatrzymaliśmy się na odpoczynek pod osłoną przydrożnych wierzb.

Zmęczeni dotarliśmy do Zabawy, gdzie gościny udzielił nam proboszcz, ks. mgr Zbigniew Szostak. Żołnierzom i cywilom

wydano ciepły posiłek, wojsko przesuszło mundury, onuce, opatrzyło poobcierane stopy. W tym miejscu odbył się także wykład z historii 20 PPZK oraz bitwy o Biskupice Radłowskie. Po zapaleniu zniczy na grobach poległych żołnierzy polskich, spoczywających na



miejscowym cmentarzu, przez Kępę, skierowaliśmy się na pozycje, z których bataliony 20 PP wchodziły do bitwy o Biskupice. Chcąc jeszcze bardziej wczuć się w atmosferę tamtych chwil, ćwiczyliśmy zmianę szyków atakującej piechoty polskiej. Rozwinąwszy się w tyralierę natarliśmy na Biskupice. Tutaj ponieśliśmy ostatnie straty marszowe. Twardy grunt i przeciążenie sprzętem zmieniły stopy naszego celowniczego granatnika w otwarte rany. Reszta drużyny dotarła pieszo nad brzeg Dunajca pod nowy, piękny pomnik upamiętniający bitwę. Tutaj zapaliliśmy znicze, oddając hołd bohaterom. Na całej trasie marszu spotykaliśmy się z zainteresowaniem i sympatią mieszkańców, którzy chyba nie spodziewali się zobaczyć na drodze kolumnę wojska polskiego.

W tym miejscu zakończyliśmy manewry. Samochodami przejechaliśmy nad zalew pod Radłowem, gdzie dzięki uprzejmości właściciela pana Władysława Wzorka, rozbiliśmy namioty. Po drodze minęliśmy rondo, które ma otrzymać imię 20 Pułku Piechoty Ziemi Krakowskiej - inicjatywę tę serdecznie popieramy. Przy ognisku był czas na odpoczynek i podsumowanie bogatego w wydarzenia dnia.

Następnego ranka zwiłaliśmy namioty w nieustannie padającym deszczu. W deszczu również minęła droga powrotna do domów, która dla ostatniego z nas, zakończyła się już po północy, w poniedziałek.

Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznej „Wrzesień 39” odtwarza i kultywuje tradycje 20 Pułku Piechoty Ziemi Krakowskiej – jednostki wojskowej z okresu II Rzeczypospolitej. 20 PP został



utworzony na wiosnę 1919 roku, brał udział w walkach z Ukraińcami w 1919 r. Bił się w wojnie polsko – bolszewickiej w 1920 r. Strzegł granicy z Czechosłowacją i Niemcami. Przez okres dwudziestolecia międzywojennego stacjonował w Krakowie. We wrześniu 1939 roku wraz z tarnowskim 16 PP i wadowickim 12 PP oraz 6 PAL-em wchodził w skład 6 Dywizji Piechoty i miał za zadanie

bronić granicy polsko – niemieckiej w rejonie Pszczyzny. Po przełamaniu polskiej obrony 2 września pułk, wycofuje się na Kraków. W macierzystym garnizonie otrzymuje uzupełnienia. Po reorganizacji i krótkim odpoczynku odzyskuje sprawność bojową. 5 września wieczorem opuszcza Kraków i przez Puszcze Niepołomicką dociera wieczorem 7 września do lasów radłowskich w rejonie Wał-Ruda – Zabawa. Przed świtem 8 września rusza do ataku na Biskupice Radłowskie. Wraz z 3 PSP i batalionem 4 PSP, batalionami KOP I ON wiąże walką oddział wydzielony niemieckiej 2. Dywizji Pancerniej, zadaje Niemcom duże straty w zabitych i sprzęcie zmuszając

ich do wycofania się z Biskupic. Przez swoje poświęcenie umożliwił bezpieczną przeprawę odciętym na zachodnim brzegu Dunajca oddziałom polskim, taborom oraz artylerii z Grupy Operacyjnej „Boruta”. W boju pod Biskupicami poległo kilkudziesięciu żołnierzy 20 PP, którzy są pochowani na okolicznych cmentarzach. Po przejściu Dunajca brodem pod Niecieczą pułk kontynuuje odwrót biorąc udział w bitwach i potyczkach, min. nad rzeką Tanwią pod Aleksandrowem, pod Józefowem, Narolem, Werchratą. Wrześniowy szlak bojowy pułk zakończył po wyczerpaniu możliwości walki kapitulacją w lasach pod Cieszanowem 20 września.

Od momentu mobilizacji 27 sierpnia oraz w trakcie 20 dni kampanii wrześniowej żołnierze pułku przeszli ponad 600 km piaszczystymi drogami południowej Polski, w spiekocie wrześniowego słońca, często głodni, staczając liczne potyczki. Tym rajdem chcieliśmy przypomnieć o trudzie i poświęceniu żołnierza polskiego i oddać mu należną cześć.

BIBLIOTEKA W WOLI RADŁOWSKIEJ POLECA

Barbara Kogut, Fot. Anna M. Kędzior

„AMON. MÓJ DZIADEK BY MNIE ZASTRZELIŁ”

Jennifer Teege, Nikola Sellmair



Jennifer przypadkiem znalazła w bibliotece książkę o swojej matce i dziadku Amonie Gócie, brutalnym komendancie obozu koncentracyjnego w Płaszowie. Porzucona przez matkę, wychowana w domu dziecka, a później w rodzinie zastępczej, w wieku 38 lat dowiaduje się, kim był naprawdę jej dziadek. Wyrusza do Krakowa, odwiedza zaniedbaną willę dziadka, dawne tereny obozowe, składa kwiaty pod pomnikiem. Zszokowana i przerażona próbuje się zmierzyć z przeszłością. Razem z dziennikarką Nikolą Sellmair bada historię swej rodziny, spotyka się z matką, od której dowiaduje się smutnej prawdy o swojej babci, part-

nerki zbrodniarza Amona Gotha. Jennifer uświadamia sobie, że dla swojego dziadka (jako córka Nigeryjczyka), ze względu na kolor skóry byłaby osobą do wyeliminowania. Krok po kroku, pokonując przerażenie mrocznymi losami zbrodniczej nazistowskiej rodziny, tworzy historię własnego wyzwolenia.

„BIAŁE RÓŻE”

Helena Zakrzewska



Trójka młodych bohaterów: Wanda, Janek i Stefek zostaje wciągnięta w wir wydarzeń polsko - bolszewickich. Wszyscy gotowi walczyć za Ojczyznę, Stefek jako ochotnik wyrusza na front, Janek jako skaut pełni służbę w łączności, Wandzia wysłana do wuja znalazła się na terenach zajętych przez bolszewików, skąd ucieka do polskich żołnierzy. Wszyscy przeży-

wają wiele wojennych przygód, często bardzo niebezpiecznych. Czasem bowiem może zdarzyć się tak, jak w żołnierskiej piosence, do której nawiązuje tytuł książki. W czasach PRL książka ta była zakazana przez komunistyczną cenzurę, dziś jest uznawana za znakomitą lekcję patriotyzmu dla współczesnych nastolatków.

Biblioteka poleca również liczne wydawnictwa o zdrowiu i urodzie. Ostatnio obserwujemy wzrost świadomości zdrowego trybu życia, powrót do naturalnych produktów żywieniowych, leczniczych i pielęgnacyjnych. Warto się zainteresować takimi publikacjami, ponieważ



wskazują nam drogę do prostych produktów, które często mamy na wyciągnięcie ręki, a o których niestety nie pamiętamy.

PRESTIŻOWE WYRÓŻNIENIE DLA HENRYKA I TERESY BŁĄŻEJÓW

Marta Marcinkowska

W tarnowskim teatrze odbyła się uroczysta gala, podczas której wręczono Nagrody Miasta Tarnowa w dziedzinie kultury. Tegoroczna „Nagroda Honorowa” za całokształt pracy artystycznej trafiła do flecisty i pianistki Henryka i Teresy Błażejów.

Henryk Błażej - urodził się 2 września 1952 r. w Biskupicach Radłowskich w rodzinie o bogatych tradycjach muzycznych (ojciec Stanisław długoletni muzyk, matka Anna żarliwa propagatorka kultury). Jest absolwentem Akademii Muzycznej w Krakowie. Koncertuje wraz z małżonką na estradach niemalże całego świata!



Dla radłowskiej publiczności wystąpili podczas obchodów jubileuszu miejscowej biblioteki.

BIESIADA ZE ŚLĄSKIM KABARECIARZEM

Zbigniew Marcinkowski

Finałem całorocznej pracy z seniorami (spotkania, wycieczki, wyjazdy do teatru i na koncerty) była letnia biesiada w Dziłkim Borze. Naszych seniorów ugościliśmy ciastem drożdżowym z jagodami, truskawkami, serem, kiełbaskami pieczonymi na brzoźowym drewnie i specjalnie na tę okazję marynowaną karkówką.

Gościem specjalnym biesiady był polski aktor kabaretowy Grzegorz Stasiak - słynny, telewizyjny instruktor nauki jazdy ze Śląska. Organizatorzy dziękują grupie „Złoty Krąg”, radłowskim „Burszynom”, grupie śpiewaczej „Wolanki” z Woli Radłowskiej oraz przybyłym gościom za świetną, pełną humoru zabawę!



W tegorocznej biesiadzie udział wzięli radny Rady Miejskiej w Radłowie Zbigniew Madej, prezes firmy „Witospol” Józef Szwiec wraz z małżonką Tatianą oraz państwo Halina i Kazimierz Chudobowie.

Podziękowania przekazujemy też Stanisławowi Halastrze - właścicielowi obiektu za świetnie przygotowanie miejsca i doskonałą obsługę!

Narodowe Czytanie w Wał-Rudzie

Zbigniew Marcinkowski

Filia biblioteczna w Wał-Rudzie wzięła udział w akcji Narodowego Czytania. Zaproszeni goście czytali w bibliotece wybrane przez siebie fragmenty „Quo vadis”. W nowej siedzibie wałrudzkiej biblioteki zabrzmiały fragmenty dzieła Henryka Sienkiewicza czytane przez: Józefa Trytka, Agnieszkę Seremet, Barbarę Marcinkowską, Justynę Hajdas, Zbigniewa Marcinkowskiego i Monikę Miśtak. O pięknie i uniwersalności dzieła polskiego noblisty mówiła Wioletta Dzik – dyr. Zespołu Szkół w Zabawie. Oprawę muzyczną spotkania zapewnił młodzieżowy zespół „Celebrations”, tworzony przez: Jakuba Kukułkę, Dominikę Kukuł-



kę, Daniela Kukułkę, Mateusza Barana i Adriana Kowala.

Magia dzieła Sienkiewicza przyciągnęła do biblioteki również młodzież. Gośćmi honorowymi tegorocznego Narodowego Czytania byli: Antoni Kotapka, radny

Rady Miejskiej w Radłowie oraz Józefa Zaleśna, długoletnia kierownik biblioteki w Zabawie. Funkcję gospodarza spotkania pełniła obecna kierownik biblioteki Anna Kosiata.

LITERACKO-POETYCKA SPUŚCIZNA TADEUSZA KRYZI

Zbigniew Marcinkowski

*Jakżem o Ciebie Polsko nie walczył w swym życiu?
Słowem, sercem, uczynkiem jawnie i w ukryciu
Młodością, zdrowiem, pragnieniem i głodem
Pogodą, słotą, spiekotą i chłodem
Walczyłem ciałem, na śmierć stałem ducha
Aż mnie czerwona zdrajców zawierucha
Od powietrza, wolności odgradziła murem
Ale nic nie trwa wiecznie, powalczę i piórem.*

Tadeusz Kryzia „Tadek”



Zbiory „Radloviana” Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Radłowie wzbogaciły się o ważną, niepublikowaną dotąd literacką i poetycką twórczość Tadeusza Kryzi z Woli Radłowskiej - Żołnierza Wyklętego, prawdziwego patrioty, człowieka nieugiętego, z życiowymi zasadami. Z inicjatywy Konrada Rudzińskiego 15 kwietnia, syn autora Krzysztof Kryzia, oficjalnie przekazał literacką ojcowską spuściznę bibliotece.

Wśród maszynopisów znajdują się sentymentalno-patriotyczne wiersze, opowiadania: „Panna Jola kochała inaczej”

(134 s.), „Panna Rebeka” (140 s.), a także powieść: „Prawdziwe życie” (236 s.) składająca się z trzech części: „Zakazana miłość”, „Szczęśliwy powrót” (trzecia część nie oznaczona tytułem) oraz utwór „Pięćdziesiąt lat później” (86 s.). Wśród przekazanej twórczości jest jedna niezwykłość: „Czwarty rozbiór Polski: Dolina Tamary” (92 s.), utwór spisany wierszem, jak się wydaje, na wzór mickiewiczowskiej epepei „Pan Tadeusz”.

Cechą charakterystyczną twórczości Tadeusza Kryzi jest przede wszystkim lokalność poruszanych tematów oraz trud-

nych lat okupacji i okresu powojennego. Jak już wiemy, w tym okresie sam autor był więziony, w sposób wyrafinowany upokarzany przez tzw. władzę ludową. To wstrząsający obraz czasu i ludzi, którzy taką właśnie historię stworzyli.

Twórczość Tadeusza Kryzi dostępna jest w czytelni radłowskiej biblioteki dla wszystkich zainteresowanych. Jest autentycznym źródłem lokalnej informacji sprzed kilku dekad i może być przyczynkiem do wielu opracowań historycznych nieodległej, ale jakże skomplikowanej historii ziemi radłowskiej.

Spotkanie ze światowej sławy podróżnikiem - Jackiem Pałkiewiczem

Zbigniew Marcinkowski

Jest powszechnie uznawanym autorytetem w dziedzinie przetrwania. Szkoli komandosów i jednostki specjalne, podróżuje po dżunglach i pustyniach całego globu, autor kilkudziesięciu książek oraz licznych reportaży publikowanych w europejskich magazynach. W sferach polityki, biznesu i kultury doceniany jako spontaniczny „ambasador” Polski.



W czwartkowe południe (15 września 2016 r.) w siedzibie radłowskiej biblioteki publicznej spotkał się z młodzieżą gimnazjalną z Radłowa, Przybysławic, Zabawy, Woli Radłowskiej i mieszkańcami miasta jeden z najbardziej zasłużonych odkrywców i podróżników świata Jacek Pałkiewicz. Niecodzienny gość prezentował liczne fotografie z wypraw i podróży oraz zajmująco opowiadał o peryferiach świata, które przemierzał przez ostatnie cztery dekady. Ekstremalne wyprawy na Syberię, odkrycie źródeł Amazonki, fascynująca podróż przez Atlantyk w szalupie ratunkowej, wyprawy po Azji, Afryce, dżunglach tropikalnych i pustyniach, to tylko namiastka tego, co usłyszeli i zobaczyli uczestnicy radłowskie-



go spotkania. Młodzieży zwrócił uwagę na potrzebę kontaktu z literaturą oraz dał też wyraźną wskazówkę. – *U mnie nie ma marzeń. Są starannie przygotowane projekty, a później sumiennie realizowane. Nie ma tak, że coś za darmo spadnie nam z nieba. Wszelkie osiągnięcia muszą być poparte ciężką i wytrwałą pracą* – podkreślił podróżnik.

Niecodzienny gość był zauroczony muzyczną oprawą spotkania, którą zapewnił duet: Rafał Traczyk i Łukasz Burgieł. Współorganizatorem spotkania był Zespół Obsługi Szkół i Przedszkoli Gminy Radłów kierowany przez Konrada Rudzińskiego.

Miniatura Kościoła Parafialnego w Radłowie

Teresa Padło, Fot. Maksymilian Pochroń i Teresa Padło

Twórczość powinna dawać dziecku wiele radości i przyjemności, gdyż tylko dziecko szczęśliwe jest zdolne do prawidłowego rozwoju fizycznego, ale przede wszystkim psychicznego.



W ubiegłym roku szkolnym w Szkole Podstawowej w Radłowie zajęcia artystyczno-manualne prowadzone były w ramach innowacji pedagogicznej „Arteterapia, czyli terapia przez sztukę”.

Arteterapia pozwala uczniom lepiej radzić sobie z własnymi emocjami, działa relaksacyjnie i odprężająco, rozwija umiejętności komunikowania się oraz poprawia relacje w grupie.

Sztukę origami można wykorzystywać w szkole jako formę usprawniającą edukację dzieci w różnym wieku. Składanie papieru może mieć duże znaczenie w pobudzaniu twórczego myślenia, konstruowaniu i rozwijaniu wyobraźni przestrzennej.

Zajęcia manualne mogą być pomocne przy doskonaleniu spostrzegawczości, koordynacji wzrokowo-ruchowej, a przez to są metodą wspomagającą naukę. Origami uczy też cierpliwości, dokładności, współpracy w grupie i odpowiedzialności za końcowy efekt.

Propozycja budowy miniatury kościoła poprzedzona była tworzeniem z papierowych modułów: koszyczków, łabędzi, kwiatów, wazonów, ptaków, motyli i różnych bajkowych postaci.

W Gminnej Bibliotece w Radłowie można było oglądać prace kilkunastu uczniów, a bukietem papierowych kwiatów został obdarowany prof. Franciszek Ziejka.

Na zakończenie innowacji po wycieczce do Biblioteki w Dąbrowie Tarnowskiej powstała propozycja zbudowania kościoła. Z drobnych elementów składanych przez młodzież powstała okazała budowla i każdy z nich mógł poczuć się jak budowniczy odnajdując w niej cząstkę swojej pracy.

Elementy składane były przez 6 miesięcy z których później budowano ściany, dach, montowano okna, drzwi i najtrudniejsze wieże kościoła. Pracowało 36 uczniów, angażując też swoich rodziców, babcie, dziadków i rodzeństwo. Zostało wykonane około 50 tysięcy modułów. Wspólna praca powstała w jubileuszowym roku Chrztu Polski. Połączyła pasję z poznawaniem historii naszego kościoła i narodu.

Jest to drugi kościół w Polsce, ale na pewno największy wykonany techniką origami modułowego. Miniatura wykonana w skali 1:55 została przekazana Ks. Januszowi Maziarce podczas Mszy Świętej kończącej rok szkolny 2015/16.

Słowa podziękowania kieruję do wszystkich, którzy mieli swój udział w powstawaniu budowli:

Księdzu Stanisławowi Pazdanowi, Dyrektorowi Zespołu Szkół w Radłowie, p. Wiesławowi Mlecze, p. Agnieszce Kwiecień, p. Urszuli Szczupał i p. Sabinie Irli, panom Stanisławowi Tworkowi i Marianowi Lechowiczowi.

Obecnie na zajęcia z origami zapisało się 55 uczniów, zaplanowali już prace na bieżący rok szkolny, a ich upór i konsekwentne działanie na pewno przyniesie pozytywne efekty.



SPECJALISTYCZNA PLACÓWKA WSPARCIA DZIENNEGO NA DESKACH TARNOWSKIEGO TEATRU

Edyta Kozuch
Fot. Paweł Topolski

Wychowankowie Specjalistycznej Placówki Wsparcia Dziennego w Radłowie po raz kolejny zaprezentowali szerokiej publiczności swój artystyczny potencjał- tym razem na deskach tarnowskiego teatru.



19 sierpnia w Teatrze im. L. Solskiego w Tarnowie odbyła się premiera muzycznego spektaklu „Bajki z ekranu na deskach teatru” w reżyserii Piotra Niedojadło, Moniki Wenty oraz Matyldy Baczyńskiej. Była to sentymentalna i humorystyczna zarazem podróż do świata „Bajek z ekranu”, znanych wszystkim z dzieciństwa.

Dzieci i młodzież opuścili mury placówki by w teatrze pod okiem aktorek, pianisty i wychowawczyń ćwiczyć swoje umiejętności wokalne - aktorskie. Do współpracy zaprosiliśmy także wychowanków Placówki Opiekunczo - Wychowawczej „Promyk” w Rzuchowej, którzy z radością spędzili z nami ostatnie dni wakacji.

Królowna Śnieżka i siedmiu krasnoludków, kot Filemon, Baltazar Gąbka, antyrozbojnicy i Madeline to tylko część postaci, których wykreowaniem zajęły się nasze dzieci i młodzież. Mali aktorzy wykazali się ogromną wytrzymałością, zaangażowaniem, uporem i co najważniejsze umiejętnością współpracy w zespole. Było to niełatwe wyzwanie (także dla kadry aktorskiej i pedagogicznej) zważając na fakt, że przedział wiekowy artystów wahał się pomiędzy 6 a 17 rokiem życia!

Wyjątkowo pozytywnie zaskoczyli nas mieszkańcy Radłowa, którzy licznie przybyli na spektakl, wypełniając całą widownię. Wśród widzów nie zabrakło także uczestników Klubu Seniora w Siedlcu, którzy nigdy nie zawodzą swoich małych przyjaciół i dzielnie kibicują ich poczynaniom na gruncie artystycznym. Wsparcie motywującym słowem w tak ważnym dla swoich małych mieszkańców dniu zapewnił także burmistrz Radłowa pan Zbigniew Mączka, który przyjął zaproszenie dzieci i pojawił się na premierze.

Dla wychowanków placówki były to niezwykle pracowite wakacje, najmłodsi wykazali się odwagą i wytrzymałością, natomiast starsi przeszli lekcję odpowiedzialności za cały zespół. Premiera była czasem pełnym wzruszeń i radości tak dla dzieci, jak i rodziców, widzów, wychowawców i całego zespołu pracującego z młodymi artystami.



Spektakl zrealizowany został w ramach stypendium artystycznego Prezydenta Miasta Tarnowa, a jego twórcą jest Piotr Niedojadło.

PIERWSZY ROK PRACY DYREKTORA GCKiC W RADŁOWIE

Barbara Marcinkowska – dyrektor Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie, od roku „szefuje” radłowskiemu centrum kultury. Z tej okazji redakcja kwartalnika RADŁO postanowiła zadać jej kilka pytań związanych z pełnieniem funkcji dyrektora.

– **Jakie było Pani największe wyzwanie w karierze zawodowej?**

Zdecydowanie jest nim kierownictwo w Gminnym Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie.

– **Czy jeszcze raz wybrałaby Pani to stanowisko?**

Odpowiedzialność, jaka spoczywa na dyrektorsze jakiegokolwiek instytucji, czasem może być ciężarem. Nie ulega wątpliwości, że o wiele łatwiej jest być pracownikiem, który ma do wykonania konkretne zadania i nie musi podejmować ważnych decyzji. Z drugiej strony zyskałam możliwości i narzędzia, z których staram się korzystać możliwie



wszechstronnie i skutecznie. Nie myślę o tym, czy podjęłabym to wyzwanie mogąc jeszcze raz zdecydować, ponieważ na co dzień towarzyszy mi poczucie, że znajduję się w optymalnym dla siebie miejscu.

– Czy zrealizowała Pani swoje zamierzenia i plany?

Rok to zdecydowanie zbyt mało, aby zrealizować wszystko, co się zamierzało. Ale podążamy we właściwym kierunku i to jest najważniejsze. Moja wizja rozwoju kultury w Radłowie zakłada pielęgnowanie wartościowych przedsięwzięć, które zastałam oraz uzupełnienie ich o kilka nowych pomysłów. Staram się przy tym wsłuchiwać w sugestie mieszkańców. Nie mam wątpliwości, że konsekwencja na tak obranej drodze będzie przynosiła dobre owoce.

– Co zatem urozmaiciło kulturalny kalendarz Radłowa?

Przede wszystkim konkurs muzyczny „Wiecznie Żywi”, adresowany do młodzieży i dorosłych. Uczestnicy konkursu, prezentując twórczość nieżyjących artystów we własnej aranżacji, mają możliwość zagrania koncertu dla bardziej wyrafinowanej publiczności, poszukującej czegoś więcej, niż tylko dobra zabawa.

Drugą imprezą kulturalno-rozrywkową jest gminny Dzień Kobiet. To koncert,

w którym po raz pierwszy w repertuarze polskim z dawnych lat wystąpili pracownicy i przyjaciele GCKiC w Radłowie. To wydarzenie, potraktowane przez nas bardzo na wesoło, aniżeli „Wiecznie żywi”, zostało bardzo ciepło przyjęte przez publiczność, i w takiej konwencji chcielibyśmy je kontynuować rokrocznie.

– A Pani plany na niedaleką przyszłość?

Przed nami przygotowania do „Wiecznie żywych”, niedługo potem wigilia na radłowskim rynku i czas kolędowania. Przygotowujemy też spotkania z cyklu „Z kulturą w solectwie” oraz aktywne spędzanie czasu z „Włóczykijami”. Poza tym czeka nas realizacja projektu „Z gwiazdami zaczytani” oraz remont biblioteki w Marcinkowicach. Rysuje się zatem pracowity sezon.

- Jaki był Pani największy dotychczasowy sukces zawodowy?

Moim największym sukcesem zawodowym w GCKiC w Radłowie są ludzie, którzy tutaj pracują i ci, którzy w jakiś sposób są z nami związani. To dzięki ich zaangażowaniu udało się stworzyć takie wydarzenia, jak Dzień Kobiet, „Wiecznie Żywi” i wszystkie pozostałe.

Sukcesem jest także to, że publiczność nas nie zawodzi. Największą nagrodą za to, że często pracujemy po godzinach, jest zadowolenie mieszkańców z oferty, jaką dla nich przygotowujemy.

Pierwszy rok mojej pracy w GCKiC był udany i nastraja pozytywnie. Choć nie zawsze jest łatwo, bo ze względu na ograniczone możliwości finansowe nie możemy pozwolić sobie na wszystko, co chcielibyśmy zaoferować mieszkańcom. Znacznym utrudnieniem jest także brak sali widowiskowo-kinowej w centrum Radłowa. Wiem jednak, że pan burmistrz podejmuje działania, aby taka sala powstała, w czym osobiście mu kibicuję. A z takimi współpracownikami, jak kadra GCKiC w Radłowie, jak też przy wsparciu wielu innych życzliwych osób – nawet w obliczu trudności nie ma rzeczy niemożliwych.

Dziękuję za rozmowę i życzę wytrwałości i uporu w realizacji twórczych pomysłów oraz sukcesów i satysfakcji z wykonywanej pracy.

Rozmawiała Monika Piekarcz
(Fot. Anna M. Kędzior)

UNIwersyteckie OPRACOWANIE „RADŁA”

Zbigniew Marcinkowski

Miejska Biblioteka Publiczna w Radłowie wzbogaciła się o niecodzienne opracowanie. Gabriela Gondek, studiująca w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Tarnowie, zainteresowała się naszym periodykiem „Radło” i poddała

go naukowej analizie. W wyniku tych działań powstała praca dyplomowa: „Gatunki prasowe o tematyce historycznej w kwartalniku „Radło” (z lat 2011-2014) napisana pod kierunkiem wykładowcy dr Małgorzaty Pachowicz. Opracowanie zawiera naukową analizę pisma, w tym: szatę graficzną, układ i różnorodność działów, formę artykułów oraz autorów pisma. Jest to okazja do przypomnienia sobie o początkach i rozwoju gminnego pisma oraz do innego, bardziej fachowego, spojrzenia na zawarte w nim teksty. Cieszy fakt, że nasze czasopismo zostało zauważone przez grono akademickich

wykładowców i studentów. Warto zapoznać się z niecodziennym opracowaniem i odkryć na nowo zawarte w nim treści.



ZMARŁA NAJSTARSZA MIESZKANKA GMINY

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość, że 5 września 2016 r., w wieku 100 lat zmarła najstarsza mieszkanka Gminy Radłów, pani Maria Proszowska z Woli Radłowskiej. Msza Św. pogrzebowa została odprawiona dn. 07.09.2016 r. w kościele parafialnym w Woli Radłowskiej, następnie ciało zmarłej odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku.

Pani Maria urodziła się 14.04.1916 r. w Woli Radłowskiej, była najstarsza z ro-

dzeństwa. Przeżyła I i II wojnę światową, spędziła 3,5 r. na robotach przymusowych w Niemczech i tam wyszła za mąż. Od 25 lat mieszkała u córki w Woli Radłowskiej. Pani Maria całe swoje życie poświęciła rodzinie i dbaniu o dom. Miała 3 dzieci, 7 wnuków, 15 prawnuków i 4 praprawnuków.

Rodzinie, przyjaciołom oraz bliskim składamy szczerze kondolencje i najgłębsze wyrazy współczucia.

Redakcja



BURMISTRZ AUSTRIACKIEGO KIRCHBERG'U W RADŁOWIE

Franz Zehentner – burmistrz miasteczka Kirchberg położonego w austriackim Tyrolu. Jak mówi o nim ks. J. Pawuła¹: „*jest wielkim człowiekiem, bardzo lubianym przez ludzi w gminie. Cały powiat liczy 46 gmin, a więc 46 burmistrzów. Franz jest przełożonym wszystkich burmistrzów, a jednocześnie ich rzecznikiem prasowym.*” Jako bardzo blisko związany ze strażakami jest tzw. „popierającym” straż pożarną, czyli osobą, która wspiera finansowo jej działania, pomimo że nie uczestniczy w akcjach ratowniczych. Ponadto jest „wielkim przyjacielem Polski i Polaków”. W ubiegłym roku delegacja OSP z Radłowa była z wizytą w Kirchberg, tym razem Franz Zehentner został zaproszony na obchody 130-lecia OSP w Radłowie i 25-lecia Orkiestry Dętej OSP. Gminę Radłów i Kirchberg od wielu lat łączą pozytywne relacje. Dowodem jest to, że pierwsze auto strażackie OSP w Wał Rudzie było darem z gminy Kirchberg.

– **Jak się Panu podoba w Polsce?**

FZ: *Bardzo dobrze.*

– **A sobotnie święto, jubileusz OSP? Czy wyglądało inaczej niż w Austrii?**

FZ: *Troszeczkę, ale bardzo podobnie.*

– **Jak świętuje się tego typu uroczystości u Państwa?**

FZ: *Najczęściej są to dwa dni: sobota–niedziela albo trzy.*

– **Czy straż pożarna w Austrii jest państwowa czy ochotnicza?**

FZ: *Ochotnicza.*

– **Tylko?**

FZ: *W miastach takich jak Wiedeń, Salzburg jest Państwowa Straż Pożarna, natomiast w mniejszych miejscowościach jest tylko Ochotnicza Straż Pożarna.*

– **Jak funkcjonuje?**

FZ: *Młodzi ludzie w wieku 6,7,8 lat, a więc uczniowie szkoły podstawowej czy średniej, którzy są zainteresowani działalnością w straży, biorą już udział w niektórych ćwiczeniach i oni tworzą młodą straż pożarną.*

– **U nas widziałam 1 małego chłopca...**

FZ: *W mojej miejscowości jest ok 27 młodych strażaków i dziewczynek. Każdy z nich ma specjalny mundur i gruntowne przygotowanie.*

– **Czy wszyscy strażacy przybywają na miejsce zdarzenia?**

FZ: *Aktywni strażacy otrzymują wiadomość poprzez sms. Ci, którzy pracują daleko, nie przychodzą, ale ci, którzy mogą – oni przybywają wszyscy.*

– **Czy więcej jest w Austrii jednostek państwowej czy ochotniczej straży pożarnej?**

FZ: *Zdecydowanie więcej ochotniczych. Każda miejscowość ma własną jednostkę, a w większych gminach jest ich po kilka. Dawniej były strażnice ze specjalną pompą, ale dzisiaj już tego nie ma.*

– **Kto finansuje działalność straży pożarnej?**

FZ: *Gmina i województwo.*

– **Funkcjonują jakieś zwyczaje związane ze zbieraniem dodatkowych funduszy na straż?**

FZ: *W Wigilię strażacy chodzą po domach i roznoszą „Światło z Betlejem”, za co otrzymują wolne datki. To jest zwyczaj zapoczątkowany przez strażaków.*

– **Czy strażacy roznoszą kalendarze do domów, tak jak to jest praktykowane w Polsce?**

FZ: *Tak, oczywiście. W tych kalendarzach jest zawarty całoroczny program i z tej okazji także daje się różne ofiary. Austriacy bardzo szanują strażaków.*

– **Jak często straż otrzymuje nowy samochód?**

FZ: *Przynajmniej raz na 25 lat.*

– **Kto za to płaci?**

FZ: *Gmina.*

– **Najważniejsze święta?**

FZ: *Święty Florian. Z tej okazji strażacy*



organizują festyny, przygotowują ciasta, napoje. Pieniądze z takich imprez są przeznaczane dla straży. Mieszkańcy bardzo dużo pomagają w budowie, rozbudowie (ostatnio rozbudowywano straż w Kirchberg). Sami strażacy są bardzo zorganizowani, jeżeli chodzi o jakąkolwiek akcję. Nie tylko przy gaszeniu pożaru, wypadkach komunikacyjnych, ale i kłeskach żywiołowych. Pożarów jest dzisiaj niewiele, więcej wypadków. Wszyscy strażacy mają uprawnienia, są przeszkoleni z ratownictwa medycznego. Ponieważ administracyjnie jedna gmina odpowiada jednej parafii, straż angażuje się także w uroczystości kościelne (św. Floriana, Dożynki, ślub strażaka).

– **Ilu strażaków liczy przeciętnie gmina?**

FZ: *W naszej gminie na 1050 mieszkańców jest 300 strażaków.*

– **Jak wygląda praca burmistrza?**

FZ: *W samym urzędzie pracują 4 osoby (w przeliczeniu pracowników administracji na liczbę mieszkańców jest to porównywalne do Polski)*

– **Czy w Pana gminie istnieje orkiestra?**

FZ: *Jest orkiestra, liczy 40 osób. To nie jest orkiestra strażacka, ale uczestniczy w wielu strażackich uroczystościach. Austriacy są bardzo muzykalni.*

– **Jak wygląda struktura straży ochotniczej?**

FZ: *Podobnie jak w Polsce. Jest pięć*

¹ Ks. Józef Pawuła – pochodzi z Wał Rudy, obecnie pracuje w Kirchberg.



ciuosobowy zarząd, na czele którego stoi komendant.

– Ile kobiet jest w straży?

FZ: Niewiele, jedna jest np. pielęgniarką. Jeśli są, to uczestniczą w każdej akcji, tak jak mężczyźni.

– Co podoba się Panu najbardziej u nas w Polsce?

FZ: Dobry kontakt z Polakami, kobiety, dobra kuchnia, napoje.

– Jak często bywa Pan w Polsce?

FZ: Byłem już chyba 7 razy.

– I przyjedzie Pan jeszcze?

FZ: Na pewno.

– Jaką muzykę lubi Pan najbardziej?

FZ: W zasadzie każdą, a szczególnie ludową, marsze, klasyczną.

– **Ks. Pawuła:** Austriacy są bardzo muzykalni. Austria jest przepięknym krajem.

– Czy są u Państwa centra kultury?

– **Ks. Pawuła:** są tzw. „Gasthauser” – czyli restauracje, w których organizuje się wszelkie imprezy, spotkania, itd. Są też tzw. Vereine czyli stowarzyszenia, a także Kameradschaftbund (związek koleżeński). Wszelkie imprezy organizują właściciele tych lokali albo stowarzyszenia. Do stowarzyszeń należą: orkiestra, związek koleżeński (wszyscy, którzy byli w wojsku, a wcześniej wszyscy, którzy byli na wojnie). Franz jest obmanem – szefem, kobiety mają swoje związki, podobnie młodzież, myśliwi, przyjaciele koni, itp².

– Ile osób bierze zazwyczaj udział w imprezach kulturalnych?

– **Ks. Pawuła:** Jeżeli ludzie wiedzą, że jest jakaś impreza, z której dochód zostaje w gminie, to wówczas przychodzą wszyscy i są bardzo hojni.

Rozmawiała Barbara Marcinkowska
Fot. Anna M. Kędzior

Kirchberg in Tirol – gmina w Austrii, w kraju związkowym Tyrol, w powiecie Kitzbühel. Jest bazą narciarską i ośrodkiem sportowym. Liczy ponad 5 tys. mieszkańców. Leży w Alpach Kitzbühelskich. W przeszłości często odbywały się tam zawody w ramach Pucharu Świata w narciarstwie dowolnym.



Od lewej: wiceburmistrz Wiesław Armatys, Franz Zehentner, Barbara Marcinkowska, ks. Józef Pawuła

² Ks. Pawuła założył Katzenfreundefereine czyli towarzystwo przyjaciół kota.

ZMARŁ BYŁY PROBOSZCZ PARAFII PRZYBYSŁAWICE

Ks. Michał Dziedzic urodził się 14 września 1934 r. w Wyskitnej jako syn Józefa i Józefy z d. Witek. Pochodził z parafii Polna. Egzamin dojrzałości złożył w 1952 r. w Tarnowie a po nim wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie. Po ukończeniu studiów filozoficzno-teologicznych przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa Karola Pękali w dniu 29 września 1957 r.

Jako wikariusz pracował w parafiach: Kamienica, Cmolasy, Podegrodzie, Lubcza, Rożnów, Łęki Górne, Laskowa, Sę-



kowa i Otfinów. Był budowniczym kościoła i pierwszym proboszczem parafii pw. Niepokalanego Serca NMP Przybysławice (1985 – 1999 r.).

– **Ks. Michał** był wesołym i dowcipnym człowiekiem, umiał ująć mieszkańców. Był bardzo lubianym kapłanem. Gdyby nie on, to by nie było kościoła w Przybysławicach – wspomina obecny sołtys Przybysławic p. Eugeniusz Biś. - To dzięki jego staraniom i ofiarnej pracy z dwóch odrębnych wiosek zrodziła się wspólnota

parafialna, której był pierwszym proboszczem – dodał sołtys.

W dowód uznania za gorliwie pełnioną posługę kapłańską w dn. 20.12.1983 r. otrzymał diecezjalne odznaczenie Expositorium Canonicale, a w dn. 10.12.1988 r. diecezjalny przywilej Rochetto et Mantoletto.

Po złożeniu w 1999 r. urzędu proboszcza zamieszkał jako rezydent w parafii Rytko. Od 2006 r. mieszkał w parafii Szalowa. Zmarł 23.08.2016 r. Msza św. pogrzebowa, w której uczestniczyła liczna grupa parafian z Przybysławic, została odprawiona w kościele parafialnym w Szalowej. Ciało zmarłego zostało złożone na miejscowym cmentarzu.

Śp. ks. Michał Dziedzic pozostanie w sercach parafian z Przybysławic we wdzięcznej pamięci i nieustannej modlitwie.

Niech spoczywa w pokoju!

(MP)

50 LAT RAZEM PRZEZ ŻYCIE...

„Nie wystarczy pokochać, trzeba jeszcze umieć wziąć tę miłość w ręce i przenieść ją przez całe życie.”

K.I. Gaczyński

50 rocznica zawarcia związku małżeńskiego, czyli Złote Gody to jubileusz niezwykle wyjątkowy, to okazja do spojrzenia na minione lata, dokonania podsumowań i wzbudzenia refleksji nad zmieniającym się na przestrzeni lat uczuciem dwojga ludzi. To symbol wierności i miłości rodzinnej, to dowód wzajemnego zrozumienia i istoty związku małżeńskiego, to wzór i piękny przykład do naśladowania dla młodych pokoleń.

Państwo Teresa i Bronisław Patulscy z Brzeźnicy początkiem września świętowali swój piękny jubileusz 50-lecia małżeństwa. Związek małżeński zawarli 03.09.1966 r. w Radłowie. Poznali się w szkole, ale głębsze i mocniejsze uczucie pojawiło się nieco później.

- *Byliśmy u sąsiada na weselu, tańczyliśmy razem i od tego czasu aż do dzisiaj jesteśmy nadal ze sobą, jako małżonkowie już 50 lat – wspomina p. Bronisław.*

- *Na to, aby ze sobą „wytrwać” 50 lat, nie ma gotowej „recepty” czy „przepisu”. Życie małżeńskie to nie sielanka, są chwile radości, jak narodziny dzieci, wesela dzieci, narodziny wnuków, ale są również troski, zmartwienia czy choroby – powiedział p. Patulski.*

- *W każdym małżeństwie potrzeba dużo cierpliwości i zrozumienia, szczególnie wyrozumiałości, czasem trzeba „przymknąć oko” czy coś przemilczeć – dodała p. Teresa.*



Fot. Anna M. Kędzior



Państwo Patulscy mają 5 dzieci: 2 synów i 3 córki. Doczekali się także 16 wnuków i jednego prawnuka.

Szanownym Jubilatam życzymy kolejnych lat ży-

cia w zdrowiu, zgodzie, wzajemnej miłości i poszanowaniu oraz szacunku dzieci i wnuków.

Monika Piekarz

KS. MARIUSZ – PRZYJACIEL MŁODZIEŻY

„Pójdź za mną” - te, niby proste, słowa potrafią całkowicie odmienić życie młodego człowieka poszukującego życiowej drogi. Bóg kieruje je do wyjątkowych ludzi, od których oczekuje wielkich rzeczy. Ma co do nich plany dotyczące zbawiennej historii świata. To trudne, ale zarazem piękne wezwanie usłyszał w swoim sercu Ks. Mariusz Katarzyński, którego Pan powołał do życia kapłańskiego. Dzięki łasce Bożej po ukończeniu nauki w seminarium i przyjęciu święceń w 2012 r. został skierowany do pracy w naszej radłowskiej

parafii. Jako młody i pełen energii ksiądz dostał za zadanie prowadzenie parafialnego oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Podejmując to zadanie, zdawał sobie sprawę z tego, że to młodzi ludzie są przyszłością świata i Kościoła. Wiedział, że kierują się fałszywymi wartościami, które, mimo że dają pozorne szczęście, zamykają serca na to, co najważniejsze - na Boga i drugiego człowieka. Pomimo tych wszystkich przeciwności postanowił wziąć sprawy w swoje ręce i zawalczył o nas - „Wapniaków”.



Fot. Anna M. Kędzior

Początki jak zawsze są trudne. Ale wciąż uśmiechnięty i pełen zapału do pracy Ks. Mariusz zaczął przyciągać do siebie nowe zabłąkane owieczki, stając się dla nich dobrym Pasterzem. Pokazał młodym nowe oblicze wiary, polegającej nie tylko na niedzielnej Mszy Św., ale opartej na całkowitym zawierzeniu swojego życia Bogu i radości z pełnienia Jego woli. Ta radość była widoczna na każdym spotkaniu i sprawiała, że oczekiwaliśmy czegoś więcej. Zrozumieliśmy, że Jezus jest naszym najlepszym Przyjacielem, któremu zawsze możemy powiedzieć o wszystkim, a On nigdy nas nie odrzuci. Dzięki temu zgłębialiśmy sprawy wiary i otwieraliśmy serca na przyjęcie Słowa Bożego. Ciekawie i prowadzone z zaangażowaniem spotkania sprawiły, że odnaleźliśmy właściwą drogę, po której prowadzą nas prawdziwe wartości. Ks. Mariusz uchronił nas od bycia przeciętnymi i wyciągnął nas z życia w pozornych walorach, które proponuje dzisiejszy świat. Praca z młodzieżą nie polegała jedynie na spotkaniach formacyjnych. Ks. Mariusz, podobnie jak św. Jan Paweł II, zabierał nas na liczne wyprawy w góry, podczas których zdobywaliśmy szczyty. Każdy wyjazd przepełniony był radością i przyjaźnią. Dzięki temu poznawaliśmy siebie nawzajem i zawsze przywoziliśmy bagaże pełne wspomnień i przeżyć. Do wyjątkowych i niezapomnianych chwil należy czas spędzony na ŚDM w Krakowie i spotkanie z papieżem Franciszkiem. Wspólne przebywanie młodych z całego świata jeszcze bardziej umocniły i pogłębiły naszą wiarę. To niesamowite doświadczenie sprawiło, że wielu z nas chce dawać świadectwo swoim życiem. Ten wyjazd nie odbyłby się bez zaangażowania, cierpliwości i ogromnej pracy ks. Mariusza, który był odpowiedzialny za przygotowania ŚDM w naszym dekanacie.

Księżu Mariuszu, nie ma słów, które byłyby w stanie wyrazić naszą wdzięczność. Dziękujemy, że pokazałeś nam, że gdy Bóg jest na pierwszym miejscu, to wszystko jest na właściwym. Dziękujemy za nowe życie w zgodzie z Bogiem i samym sobą. Jesteśmy wdzięczni za każde słowo i poświęcony nam czas. Dziękujemy, że akceptowałeś nas takimi, jakimi jesteśmy. To Ty swoją wiarą i pięknym życiem pokazałeś nam właściwą drogę do zbawienia. Dziękujemy za wspaniałe wypady w góry, za wspólne deszczowe grille, za wszystkie spotkania. Dziękujemy za każdy uśmiech i energię do pracy. Dziękujemy za to, że jesteś!



Fot. KSM Radłów



Fot. Anna M. Kędzior

Prosimy, nie trać nigdy poczucia humoru i zachowaj radość, którą dzielisz się z innymi. Możesz być pewien, że nigdy o Tobie nie zapomnimy, a obraz Chrystusa w Twoim życiu na trwale zostanie w naszych sercach.

Boże, dziękujemy Ci za tak wspaniałego kapłana, jakim jest ks. Mariusz. Prosimy pobłogosław mu w dalszej posłudze i daj siłę potrzebną do służenia Tobie i ludziom. Dziękujemy, za to że postawiłeś go na naszej drodze i pozwoliłeś rozpalić w nas ogień Twojej miłości.



Fot. Anna M. Kędzior

Najlepszeemu Pasterzowi

– Radłowskie Owieczki!

KSM Radłów

NOWY PROBOSZCZ I WIKARIUSZ

Biskup tarnowski Andrzej Jeż końcem czerwca wręczył nominacje dla nowych księży proboszczów i wikariuszy.

W Gminie Radłów zmiany dotyczą Biskupic Radłowskich oraz Radłowa.

W Biskupicach Radłowskich na nowego proboszcza parafii pw. NMP Częstochowskiej został mianowany **ks. Marek Bach**.



Fot. Maksymilian Pochroń

Ks. Marek urodził się 19.08.1970 r. w Brzesku. 3 czerwca 1995 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk śp. ks. abp Józefa Życińskiego.

Jak rozwijało się u niego powołanie kapłańskie, możemy dowiedzieć się z jego osobistej relacji: „*U źródeł mojego kapłaństwa stoi dom rodzinny. To właśnie tam uczyłem się wiary, miłości do Boga, szacunku do drugiego człowieka oraz umiłowania Kościoła i Ojczyzny*”.

Ks. Marek pełnił posługę wikariusza w parafiach: Przeczyca, Bolesław, Mielec - św. Mateusza. Następnie podjął posługę duszpasterską w Polskiej Misji Katolickiej w Hannoverze. Po powrocie z Niemiec został wikariuszem w Przewodnie, następnie w Jodłowej oraz w Rytrze. Od 2010 r. do 2015 r. pełnił posługę wikariusza w Radłowie. Od sierpnia br. objął urząd proboszcza parafii pw. NMP Częstochowskiej w Biskupicach Radłowskich.

Obowiązki wikariusza w parafii pw. Św. Jana Chrzyciciela w Radłowie pełni **ks. Jakub Misiak**. Ks. Jakub urodził się 2.08.1984 r. w Mielcu. W 2012 r. ukończył Wyższe Seminarium Duchowne w Tarnowie i 26 maja 2012 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk ks. biskupa Andrzeja Jeża. Swoją pierwszą posługę wikariusza pełnił przez 4 lata w parafii pw. Św. Wawrzyńca w Wojniczcu. Ks. Jakub był duszpasterzem młodzieży oraz koordynatorem ŚDM w dekanacie Wojnicz oraz przewodnikiem Gr. 5 Św. Floriana podczas PPT na Jasną Górę. Prowadził zespół muzyczny oraz scholę młodzieżową. Przez 2 lata sprawował również funkcję „seniora” – pomoc proboszczowi w organizacji pracy księży w parafii oraz w sprawach administracyjnych. Zainteresowania: muzyka (gra na gitarze, śpiewa), sport – rower,



Fot. Anna M. Kędzior

piłka nożna, siatkówka czy tenis stołowy. Posługę wikariusza w radłowskiej parafii pełni od 28.08.2016 r. – *Zostałem tutaj bardzo sympatycznie przyjęty, ks. proboszcz oraz parafianie bardzo mile mnie zaskoczyli i jak na razie odbieram same bardzo pozytywne sygnały* – powiedział ks. Jakub.

Księdzu Markowi oraz ks. Jakubowi życzymy, by ich praca przynosiła obfite owoce i jednoczyła ludzi w jedną Chrystusową owarzarnię. Niech Boski Zbawiciel prowadzi Was po pięknej, lecz nielatywnej drodze powołania dla ludu Pana.

Szczęść Boże!

(red.)

SOŁTYS ROKU, TO BRZMI DUMNIE!

Monika Piekarz

Józef Sikoń w dniu 14.08.2016 r. został ogłoszony Sołtysiem Roku 2016. Jest gospodarzem wsi Brzeźnica nieprzerwanie od 24 lat. Sołtysiem został wybrany w 1992 r., w którym utworzone zostało sołectwo Brzeźnica. Świadczy to tylko o tym, że mieszkańcy go lubią, darzą ogromnym zaufaniem i szacunkiem. Pan Józef jest najstarszym „stażem” sołtysiem w gminie i powiecie.

- *Jestem zaskoczony tym wyborem, ale jest mi bardzo miło, że zostałem dostrzeżony przez władze gminne i uhonorowany mianem Sołtysa Roku* – powiedział p. Józef Sikoń.

- *Za czasów mojego „sołtysowania” z pomocą rady sołectwej i dzięki życzliwości mieszkańców do wsi doprowadzono gaz i woda, podłączono telefony. Robiliśmy to wszystkimi siłami, sprzedaliśmy działki budowlane i z tego mieliśmy środki, bo jakby ich nie było, to byśmy nie mogli inwestować. Wybudowaliśmy Dom Ludowy, plac zabaw, powstało boisko do siatkówki i do gry w piłkę nożną. W 2007 r. po raz pierwszy w naszej miejscowości odbyły się gminne dożynki, organizujemy różne spotkania dla młodzieży oraz starszych, spotkania oplatkowe i Brzeźnica żyje* – dodał sołtys.

Na jednym z portali internetowych napisano, że „Dobry sołtys to na pewno ten, który potrafi słuchać i rozmawiać z ludźmi, motywować ich do działania na rzecz swojej wsi oraz budować porozumienie w kwestiach drażliwych i kon-



Fot. Anna M. Kędzior

fliktowych. Sołtys powinien mieć odwagę reprezentować mieszkańców i ich postulaty na posiedzeniach rady gminy i przed burmistrzem. Ale chyba najważniejszym jest to, czy lubi swoją pracę, która jest przede wszystkim pracą społeczną, wymagającą poświęcenia czasu prywatnego, zaangażowania i serca". Z wypowiedzi mieszkańców Brzeźnicy można się domyśleć, że pan Józef z pewnością posiada wszystkie te cechy, bo rozmawiając z mieszkańcami, dało się odczuć, że jest lubianym człowiekiem.

- Nasz sołtys jest prawie jak ksiądz. Każdego wysłucha, coś doradzi, a nawet czasem musi załagodzić konflikty – powiedziała mieszkanka Brzeźnicy.

- Co można powiedzieć o człowieku, który tyle lat jest już „u władzy”? Już samo to za siebie mówi, że jest to właściwy człowiek na właściwym miejscu – powiedziała

Sołtys jest organem wykonawczym jednostki pomocniczej gminy, sołectwa, a jego działalność wspiera rada sołecka. Do obowiązków sołtysa należy w szczególności: zwoływanie zebrań wiejskich, posiedzeń rady sołeckiej, działanie stosowne do wskazań zebrania wiejskiego, rady gminy i burmistrza, wpływanie na wykorzystanie aktywności mieszkańców służącej poprawie gospodarki i warunków życia w sołectwie, reprezentowanie mieszkańców sołectwa na zewnątrz oraz pobieranie podatków i opłat lokalnych.

tworzymy jedność. Sołtys potrafi łączyć ludzi, a jak trzeba coś zrobić, to potrafi zmobilizować mieszkańców do wspólnej pracy i najważniejsze, chce się mu – dodała p. Dorota.

- Nasz sołtys na pewno się sprawdza, skoro swoją funkcję pełni już tyle lat. Jest człowiekiem miłym, życzliwym dla wszystkich. Jeżeli coś potrzeba, to robi, pomoże – powiedziała p. Maria.

Pani Joanna dodała: - Współpraca z sołtysiem dobrze się układa, stara się jak może, co zresztą widać. Pan Józef ma 3 dorosłych dzieci i 9 wnucząt. Przed objęciem funkcji sołtysa pracował

p. Dorota.

- Według nas (mieszkańców Brzeźnicy) jest dobrym człowiekiem. Kadencja w kadencję wybieramy go ponownie, bo sprawdza się na tym stanowisku. Z jego pracy jesteśmy bardzo zadowolona, we wsi

w Zakładach Azotowych w Tarnowie – Mościcach, był również radnym Woli Radłowskiej (zanim powstało sołectwo Brzeźnica) oraz członkiem komitetu gazyfikacyjnego Gminy Radłów na przełomie lat 80/90 ubiegłego wieku.

Statuetkę oraz upominki dla Sołtysa Roku 2016 wręczył panu Józefowi Sikońowi burmistrz Zbigniew Mączka oraz poseł Władysław Kosiniak-Kamysz podczas Dożynek Gminnych w Łęce Siedleckiej.

SOŁTYS ROKU 2016

Józef Sikoń – sołtys chwyt,
z całą wioską za pan brat.
Wszędzie dojedzie
na swym rowerze.
Do gminy zgłosi parzący chwast.
Swoją jazdę bardzo szanuje,
bo często nim pedałuje.
Co tam kolarze,
z Tour de Pologne
czy nawet z Tour de France –
nie mają z naszym sołtysiem szans.

Joanna Kurtyka

Wielcy Ludzie Kościoła

Część I

KARDYNAŁ ADAM KOZŁOWIECKI (1911-2007)

Jezuita i wielki misjonarz z rodu Dolańskich i Kozłowieckich, więziony przez hitlerowców na Montelupich w Krakowie, w Wiśniczu, w obozach Auschwitz i Dachau.

Misje to bardzo ważne zadanie ewangelizacyjne Kościoła. Święty Jan Paweł II w czasie swojego pontyfikatu wykazywał wielką troskę o misje na wszystkich kontynentach świata, czego dowodem były podróże apostolskie których odbył 114. Nie zważał na tropikalny klimat, upały w krajach Afryki i różne zagrożenia z powodu sytuacji społeczno-politycznej w krajach które odwiedzał. Był wielkim misjonarzem świata. Papież Franciszek w specjalnym orędziu podziękował Kościołowi w Polsce i narodowi polskiemu za Jana Pawła II, który był wielkim darem dla Kościoła Powszechnego. Obecny papież bardzo liczy na polski Kościół, na jego przykład wiary dla innych krajów świata i na jego działalność misyjną. Polscy misjonarze pracują na misjach prawie w stu krajach świata, a wśród nich są także kapłani z naszej diecezji tarnowskiej. Z poświęceniem godnym podziwu głoszą tam Ewangelię, pomagają miejscowej

ludności, są często nauczycielami, budowniczymi, z konieczności sanitariuszami. Zakładają szkoły, szpitale, ochronki dla dzieci, budują kaplice i kościoły. Wielu z nich zapisało się w historii Kościoła złotymi zgłoskami. Kluczową postacią w świecie misyjnym po 1945 r., mającą wielki wkład w szerzenie chrześcijaństwa w krajach Afryki był kardynał Adam Kozłowiecki – Jezuita i jemu poświęcam niniejszy artykuł.

Dzieciństwo i młodość kardynała Adama Kozłowieckiego.

Prababcia przyszłego kardynała Adama Kozłowieckiego - Balbina wywodziła się z rodu Dolańskich herbu Korab. Posiadali oni wieś Rakowa w powiecie Sambor na Kresach. Jan Konrad Dolański – właściciel Rakowej i rejent w Samborze kupił majątek Grębów (tzw. rewir) w powiecie tarnobrzeskim i rewir Majdan w powiecie



Arcybiskup Adam Kozłowiecki.
Godność arcybiskupa nadał mu
papież Jan XXIII w 1959 r.

Kolbuszowa. Jego syn – Jan Roch Dolański ur. w 1786 r. ożenił się z Anastazją Potocką z Rymanowa i osiadł z rodziną w Grębowie. Po paru latach gospodarstwo rolne Jana Rocha Dolańskiego liczyło już około 500 ha. Wybudował on bardzo ładny pałac wg projektu architekta

włoskiego. Miał 4 synów i córkę. Najstarszy syn, Ludwik Anastazy otrzymał od ojca majątek Rakowa czyli tzw. ojcowiznę. Synowie Józef i Antoni w młodym wieku poszli z gen. Józefem Bemem bić się o wolność Węgier. Józef zginął na wojnie i nic o nim nie wiadomo, a Antoni przeżył i zamieszkał w Rumunii. Najmłodszy syn Feliks otrzymał po ojcu majątek w Grębowie liczący wówczas ok. 5000 ha. Jan Roch Dolański jedyną córkę Balbinę (urodzoną w 1815 r. w Grębowie) wydał za Jana Nepomucena Józefa Ostoję Kozłowieckiego, ziemianina z okolic Tarnopola. Ich ślub odbył się 15 czerwca 1840 r. Kozłowieccy szczyli się herbem w koronie zwanym Ostoja. Był to ród waleczny. Jeden z Kozłowieckich uczestniczył z królem Janem III Sobieskim w wyprawie wiedeńskiej w 1683r. Kozłowieccy walczyli też u boku Napoleona Bonapartego oraz w powstaniach narodowych 1830 r. i 1863 r. Córka Balbina jako wiano otrzymała od ojca rewir Majdan Królewski i tam zamieszkała wraz z mężem. Później majątek ten poszerzyli



*Rodzice Kardynała Adama Kozłowieckiego,
Adam i Maria Kozłowieccy*

o miejscowość Poręby i Hutę Komorowską z przysiółkami. Mieli dwóch synów: Czesława i Stefana który był bezdzietny. Pierwszy z synów – Czesław Kozłowiecki (dziadek kardynała) odziedziczył po rodzicach te posiadłości. Wkrótce ożenił się z Marią Kaczkowską, wybudował pałac w Hucie Komorowskiej i tam przeniósł się z rodziną. Mieli syna Adama i jemu w 1874 r. przekazali cały swój majątek. Poślubił on Marię z domu Janocha. Ponieważ brat babci Balbiny – Ludwik Dolański nie był żonaty, zapisał swój majątek w Rakowej jej wnukowi Adamowi Kozłowieckiemu. Ze związku Adama i Marii Kozłowieckich urodziło się w Hucie Komorowskiej trzech synów tj. Czesław ur. 25.11.1909 r., Adam (przyszły kardynał) ur. 1.04. 1911 r., który otrzymał imię po ojcu, oraz Jerzy ur. 24.02.1914 r. Syn Adam otrzymał sakrament chrztu św. 4 czerwca 1911 r., a na drugie imię – Stanisław. Rodzicami chrzestnymi byli:

Seweryn Dolański (syn Henryka – dziadzie Grębowa) i Kazimiera Kellerman z Zakliczyna. Wspomniany wyżej Feliks Dolański ur. 20.05.1810 r. - brat Balbiny (prababci kardynała Adama) ożenił się z Wandą z Piaseckich i gospodarzył na majątku w Grębowie. Mieli kilkoro dzieci, ale przeżyło z nich tylko troje: tj. syn Stanisław Dolański (późniejszy dziadzie w Baranowie), syn Henryk Dolański – dziadzie w Grębowie, a później w Radłowie, oraz córka Emma która wyszła za mąż za Romualda Wojciechowskiego z Dąbrówki k/Rzeszowa. Jak wynika z drzewa genealogicznego obu rodów, hr. Henryk Dolański i Czesław Kozłowiecki – dziadek kardynała Adama byli kuzynami w 2 pokoleniu, zaś Seweryn Dolański i Adam Kozłowiecki – ojciec kardynała byli kuzynami w 3 pokoleniu.

W rodzinie Adama i Marii Kozłowieckich w Hucie Komorowskiej wychowaniem dzieci zajmowała się przede wszystkim matka. Natomiast ojciec – prawnik z zawodu, a leśnik i rolnik z zamiłowania zarządzał rozległym majątkiem, liczącym ok. 6000 ha. Ojciec przyszłego kardynała był człowiekiem przedsiębiorczym. Uruchomił cegielnię, zakład produkcji dachówek, dwa tartaki napędzane mechanicznie, handlował drewnem, miał duży ogród botaniczny wokół pałacu. W ogrodzie tym rosły cyprysy, tulipanowce amerykańskie, robinie akacjowe, choiny kanadyjskie, dęby, jałowce, świerki, wiąz i wiele innych drzew i krzewów. W tym pięknym parku biegał z braćmi mały Adam Kozłowiecki. Pierwsze nauki pobierał w domu rodzinnym pod kierunkiem nauczycieli domowych. Uczył się także języków obcych, tj. angielskiego, francuskiego. Dwa lata spędził w Zakopanem, bardzo polubił góry. W dzieciństwie często przebywał u Dolańskich w Grębowie wraz z rodzicami i babcią, bo z Huty Komorowskiej do Grębowa było ok. 20 km. Po ukończeniu 10 roku życia rodzice oddali go do Konwiktu i Zakładu Na-



*Adaś Kozłowiecki z braćmi
– Czesławem i Jerzym*

ukowo – Wychowawczego w Chyrowie, który prowadzili ojcowie Jezuici. Była to elitarna średnia szkoła męska, uważana za jedną z najlepszych w II RP. Ziemianie i urzędnicy chętnie posyłali tu swoich synów. W Chyrowie nauki pobierał przez pięć lat (1921-1926). Tu uczyli się też jego dwaj bracia. W czasie nauki zrodziło się jego powołanie zakonne do Towarzystwa Jezusowego. Kiedy oznajmił o tym ojcu, ten nie chciał się na to zgodzić i zareagował nerwowo. Przeniósł syna w 1926 r. do Gimnazjum w Poznaniu. Tam uczył się w latach 1926-1929 i zdał maturę. Aby wstąpić do zakonu Jezuitów musiał pokonać opór ojca, który chciał go wysłać na studia do Louvain w Belgii. Po pewnym czasie ojciec ustąpił, ale zażądał od syna Adama, aby zrzekł się praw spadkowych na rzecz rodziny, co ten niezwłocznie uczynił. Mimo tego ojciec nadal czuł żal do syna i przez parę lat z nim nie rozmawiał.

W Zakonie Jezuitów

Adam Kozłowiecki 30 lipca 1929 r. wstąpił do Prowincji Małopolskiej Towarzystwa Jezusowego. Dwuletni nowicjat zakonny odprawił w Starej Wsi k/Brzozowa. Na zakończenie nowicjatu złożył pierwsze śluby zakonne 31 lipca 1931 r. W starszym wieku często wspominała lata pobytu u Jezuitów w Starej Wsi, tę ciszę, klimat prostoty, modlitwy i pobożności. Studia filozoficzne odbył na Wydziale Filozoficznym Towarzystwa Jezusowego w Krakowie (lata 1931 – 1933). Czasem odwiedzał w Krakowie babcię Janoszynę, bo był jej wdzięczny za to, że jako pierwsza w pełni zaakceptowała jego decyzję o wstąpieniu do zakonu Jezuitów. Po ukończeniu studiów filozoficznych odbył roczny staż duszpasterski w Zakładzie w Chyrowie, w charakterze wychowawcy młodzieży szkolnej. Cieszył się z tej pracy i posługi wśród młodzieży. Po rocznym pobycie w Chyrowie ojciec Adam Kozłowiecki podjął studia na Wydziale Teologicznym Towarzystwa Jezusowego w Lublinie (lata 1934-1938). Niższych święceń udzielił mu bp Stanisław Rospond sufragan krakowski w 1933 r., a subdiakonatu i diakonatu w 1937 r. bp Adolf Jełowicki sufragan lubelski. Święcenia kapłańskie przyjął 24.06.1937 r. w Lublinie z rąk bpa Karola Niemiry. Ostatni etap formacji zakonnej odbył we Lwowie na przełomie 1938/1939 r. Wybuch II wojny światowej zastał go w Chyrowie, gdzie krótko był kierownikiem duchownym uczniów tam-

tejszego Zakładu Naukowego Jezuitów.

II wojna światowa, pobyt w więzieniach na Montelupich i w Wiśniczu.

Od 1 września 1939 r. trwały zacięte walki wojsk polskich z hitlerowskim najeźdźcą. Wobec przewagi militarnej wroga stopniowo wycofywały się one w kierunku wschodniej granicy RP. Samoloty niemieckie bombardowały szlaki kolejowe m.in. od Brzeska przez Tarnów, Rzeszów i dalej, w tym pociągi pełne ludności cywilnej i wojska. 9 września po zbombardowaniu pociągu ewakuacyjnego, o. Adam Kozłowiecki pobiegł w kierunku stacji i wraz z okoliczną ludnością zajął się rannymi. Ciężko rannym udzielał rozgrzeszenia, konającym namaszczenia. Te straszne obrazy pozostały mu w pamięci na zawsze. Widząc zbliżający się front z grupą kleryków z Chyrowa udał się na wschodnie tereny Rzeczypospolitej, licząc że tam będzie bezpiecznie. Jednak po wkroczeniu wojsk sowieckich 17 września 1939 r. na tereny RP, postanowił przedostać się do Krakowa. Najpierw dotarł do rodzinnego domu w Hucie Komorowskiej. Tu spotkał się z rodzicami i wujkiem Romanem Dolańskim z Baranowa. Był bardzo wycieńczony prawie 10 dniowym marszem. Pobyt u rodziców wykorzystał na odzyskanie sił. 26 października przybył do Krakowa i zgłosił się do o. prowincjała Jezuitów. W klasztorze mieścił się wtedy prowizoryczny szpital polowy.

10 listopada do klasztoru przyszło 3 oficerów gestapo, którzy zażądali spisu wszystkich o. Jezuitów poniżej 60 roku życia. Było ich 24 wśród nich był o. Adam Kozłowiecki. Zostali zabrani do więzienia na Montelupich. W więzieniu o. Jezuiti starali się kontynuować zakonny tryb życia. Pamiętali o nich inni współpracownicy na wolności, rodziny, siostry zakonne, starając się przemyścić do więzienia żywność oraz hostie, wino mszalne, mszał, krzyż, świece, portatył, by mogli odprawiać msze św. po kryjomu. W wigilię Bożego Narodzenia hitlerowcy pozwolili odprawić mszę św. dla więźniów na każdym piętrze. Więźniowie śpiewali kolędy, wielu nie mogło ust otworzyć ze wzruszenia, płakali jak dzieci. Poprzez siostry Szarytki o. Adam Kozłowiecki otrzymał gryps od rodziców i od babci Janochy. 19 stycznia odwiedziła go w więzieniu matka. Powitała ją z radością. Powiedziała mu, że długo nie mogła dostać zgody na te odwiedziny i że starają się o jego uwolnienie z więzienia. Niemcy obiecywali, ale stało się inaczej. Czekają go kolejne

więzienie – Wiśnicz. 27 stycznia 1940 r. kazano o. Jezuitom odebrać swoje rzeczy z więziennej przechowalni. Wyjazd do Wiśnicza nastąpił 3 lutego 1940 r. Załadowano ich na samochody i zawieziono na dworzec kolejowy w Krakowie. Gdy przejeżdżali koło Placu Matejki zauważyli, że hitlerowcy zburzyli Pomnik Grunwaldzki – symbol polskiego zwycięstwa nad zakonem krzyżackim. Z Krakowa więźniowie przyjechali pociągiem na stację w Bochni. Tu ich wysadzono i w kolumnie marszowej, z tobołkami, otoczeni kordonem strażników z bronią gotową do strzału ruszyli kierunku Wiśnicza. Do więzienia przybyli gdy było już ciemno. Jezuitów umieszczono w celach 5 osobowych. O. Adam Kozłowiecki otrzymał numer 103. Odebrano im paramenty mszalne i zabroniono odprawiać msze św. Wszyscy więźniowie musieli pracować, bo był tu tzw. Arbeitslager. Księża pracowali wraz z innymi więźniami dostając dziennie 30 dag chleba. W więzieniu brakowało żywności. Za zgodą władz więzienia można było wysyłać więźniom paczki z żywnością. Ojciec Adam Kozłowiecki otrzymywał je od rodziców, znajomych i współpracowników zakonnych, ale co lepsze z paczek zabierali strażnicy więzienni.

Ks. Metropolita Adam Sapięha wyraził zgodę, aby w więzieniu księża mogli odprawiać tzw. suchą mszę św. czyli bez paramentów liturgicznych i bez szat liturgicznych. Jeden z więźniów pracujący w ślusarni wykonał miedzianą patenę z symbolem IHS i napisem: „Boże zbaw Polskę – obdarz wolnością Wiśniczan” i podarował o. Adamowi Kozłowieckiemu. Za kielich służył więzienny kubek. Msze św. odprawiali potajemnie, w więziennym ubraniu wstając wcześniej rano, jako pierwsi w celi. Wieczorem w celach spowiadali, modlili się. O. Adam Kozłowiecki pracował najpierw w tkalni, w dużej hali na starych maszynach tkackich w strasnym zimnie a potem w stolarni, w ogrodzie, sprzątał itp. Wielokrotnie był świadkiem jak strażnicy znęcali się nad więźniami. 19 czerwca zaprowadzono księży do więziennego kościoła. Widok był przerażający, bo wnętrze świątyni zostało całkowicie zniszczone. Hitlerowcy porozbijali figury, podarli obrazy, ornaty i inne szaty liturgiczne porozrzucali po całym kościele. Połamali kielichy i monstrancję, dzwonki ministrantów. Księżom – więźniom kazali sprzątać to wszystko i wynosić na śmietnisko. Hitlerowcy dali tu upust swej nienawiści do wiary, do Boga i Kościoła, do narodu polskie-

go. W więzieniu rozeszła się pogłoska, że kolejnym etapem dla więźniów będzie obóz koncentracyjny, gdyż polecono im odebrać rzeczy osobiste i ubrania z przechowalni.

Obóz koncentracyjny Auschwitz i Dachau.

20 czerwca 1940 r. rano o. Adam Kozłowiecki przebrał się w zakonny habit i w ornacie odprawił mszę św. Więźniów zebrano na placu i strażnik powiedział, że jadą do Oświęcimia. W czasie marszu do stacji kolejowej w Bochni, pędzono ich wśród wrzasków i bicia. Na stacji załadowano więźniów do wagonów i jadąc poprzez Kraków po paru godzinach dotarli pociągiem do stacji Auschwitz-Oświęcim. Wkrótce ujrzeli obozowe druty i wieżyczki, na których stali strażnicy z karabinami maszynowymi oraz napis na bramie obozu: „ARBEIT MACHT FREI”. Z wagonów wypędzano ich wśród krzyków i bicia. Po sprawdzeniu stanu liczbowego i nazwisk, więźniowie musieli się rozebrać i otrzymali obozowe ubrania tzw. pasiaki, a każdy z nich otrzymał numer. Ojciec Adam Kozłowiecki otrzymał numer obozowy 1006. Zabrano mu wszystko, nawet medalik, który miał na szyi. Tydzień wcześniej do obozu przybył pierwszy transport więźniów z Tarnowa. W czasie apelu komendant obozu zagroził, że każde wykroczenie będzie surowo karane przez chłostę 75 batów, wiszenie na słupku lub karę śmierci. Gdyby więźniowi udało się uciec, rozstrzelanych zostanie 10 więźniów z jego baraku. Zabroniono więźniom modlić się, a przyłapanych na modlitwie okrutnie bito. Racje żywnościowe były minimalne, więźniowie cierpieli głód. Wielu z nich bitych, katowanych, głodnych, wycieńczonych traciło nadzieję, że wyjdą stąd żywi, traciło wiarę w Boga. O. Adam Kozłowiecki napisał we wspomnieniach obozowych: „Przekonałem się, że w obozie można stracić wiarę. Bolesną rzeczą było widzieć, jak wielu, zwłaszcza młodzieży traciło wiarę i wszystko! Jak staczali się na dno rozpacz. Stale modłę się o łaskę wytrwania w wierze”. Po kilkunastu dniach pobytu w obozie, skierowany został do pracy w obozowej stolarni.

W obozie spotkał m.in. znanego narciarza Bronisława Czecha, który został aresztowany 14 maja 1940 r. za działalność patriotyczną i za to, że był kurierem tatrzańskim. Do obozu trafił z więzienia w Tarnowie, pierwszym transportem - numer obozowy 349. Zmarł w obozowym szpitalu 5 czerwca 1944 r. W bieżącym

roku minęła 72-ta rocznica śmierci tego wybitnego narciarza, trzykrotnego olimpijczyka i wielkiego patrioty. Więźniem obozu w Oświęcimiu był też Xawery Dunikowski – artysta rzeźbiarz. Wykonał on m.in. rzeźbę Chrystusa nad portalem kościoła jezuitów w Krakowie przy ul. Kopernika. O. Adam Kozłowiecki ukradkiem rozmawiał z nim o sprawach wiary, w baraku obozowym potajemnie spowiadał więźniów, modlił się z nimi podtrzymując ich na duchu. Widział jak trudno jest im zaakceptować i zrozumieć słowa modlitwy, kiedy tu w obozie są katowani, są tylko numerem bez żadnych praw. Pisał: „*Powiedzieć szczerym sercem – Bądź wola Twoja! – powiedzieć to w Oświęcimiu, w tych nieludzkich warunkach to naprawdę poczuć się blisko Jezusa w Ogrojcu*”. W lipcu 1940 r. hitlerowcy otworzyli w obozie krematorium, w którym palono ciała zmarłych więźniów. Wszyscy księża otrzymali na więzienne pasiaki specjalny znak – czerwony trójkąt z czarną krechą i zostali zaliczeni do karnej kompanii. Ciężko pracowali, wycieńczeni musieli poruszać się biegiem, otrzymywali kary, byli bici przez kapo. Ci co upadli bez sił, ginęli od strzału z rewolweru. Wśród nich byli też księża.

2 listopada o. Adam Kozłowiecki dowiedział się od jednego z więźniów, że jego brat Czesław został rozstrzelany wraz z grupą 114 więźniów przez hitlerowców. Było to 5 lipca 1940 r. na wzgórzu Gruszka k/Sanoka. Osierocił troje dzieci. Tę bolesną wiadomość bardzo przeżył. Okazało się że brat Czesław został złapany przez Niemców w czasie próby przedostania się z bratem Jerzym przez granicę na Węgry. Jerzemu udało się i potem z Węgień przedostał się na zachód do armii generała S. Maczka. Po wojnie wrócił do kraju, ale ścigany przez UB uciekł potajemnie na zachód, a potem wyjechał do Kanady i tam zamieszkał. Zmarł w Toronto 4.12.1988 r. Na początku grudnia 1940 r. władze obozowe dokonały spisu wszystkich księży w obozie Auschwitz i zapadła decyzja o przewiezieniu ich do obozu w Dachau. Wykorzystując ostatnie dni przed wyjazdem księży, wielu więźniów korzystało ze spowiedzi i żegnało się z księżmi. 10 grudnia 1940 r. rano o. Adam Kozłowiecki wraz z liczną grupą księży przekroczył bramę wychodząc z obozu Auschwitz. Na dworcu załadowano ich do bydłych wagonów i transport ruszył. Jechali do obozu w Dachau. Dotarli tam 12 grudnia 1940 r. W obozie tym wśród więźniów najwięcej było księży, bo ponad 2000, a najwię-

cej z Polski. Ojciec Adam Kozłowiecki otrzymał numer obozowy 22187. Warunki życia w Dachau były również bardzo trudne, a kary i szykany wobec więźniów okrutne. Długie apele obozowe w zimie na mrozie, trwające nawet 3 godziny, bicie za źle posłaną pryczę, za małą okruszynę chleba znaną przez kapo na podłodze w baraku, plamę po kawie na kubku a także lodowate kąpiele w łaźni, głodowe racje żywnościowe, praca w obozie lub poza nim, to była codzienność. W drodze powrotnej z pracy na polach, zmęczeniu, przemoknięci, wycieńczeni musieli jeszcze śpiewać. Osłabieni z głodu i ciężką pracą umierali z wycieńczenia, z zimna i chorób. Na Wigilię Bożego Narodzenia w 1940 r. więźniowie dostali po 2-3 ziemniaki, ćwiartkę chleba i trochę margaryny. Po pewnym czasie władze obozowe pozwoliły na otwarcie kaplicy i odprawianie mszy św. Więźniowie poczuli się silniejsi, modlili się. Podczas mszy św. śpiewali polskie pieśni z taką siłą, że władze obozowe zaskoczone postawą więźniów zakazały odprawiać msze św. W tej sytuacji odprawiane były potajemnie w barakach obozowych, tak jak w Auschwitz: w więziennym pasiaku, bez naczyń liturgicznych. Hitlerowcy zakazali kategorycznie spowiedzi, obawiając się wpływu księży na postawę więźniów. Ciała zmarłych więźniów palono w krematorium. Zmarło też wielu księży. Kleryk Kazimierz Majdański – późniejszy arcybiskup był poddawany w obozie doświadczeniom pseudo medycznym. Więźniem Dachau był także bp Michał Kozal – sufragan diec. włocławskiej. Jego postawa pełna godności, życzliwości, skromności umacniała więźniów. Bity, szykanowany, niedożywiony, wycieńczony zmarł w Dachau.

O. Adam Kozłowiecki pisał o nim: „*Był nam wzorem w cierpieniu, umiał zachować godną postawę. Wielki charakter, prawdziwy biskup, dobry człowiek*”. Bp Michał Kozal został beatyfikowany przez Jana Pawła II i zaliczony do grona błogosławionych.

Ojciec Adam Kozłowiecki w obozie w Dachau wykonywał różne prace: przy rozładunku węgla, przy odśnieżaniu obozu w zimie, a od wiosny 1942 r. pracował w stolarni obozowej, później w warsztatach stolarskich. Pomimo, że praca nie była łatwa, to miał trochę lepsze warunki i nadzieję, że przeżyje obóz. Wierzył w moc modlitwy. Pewnego dnia na terenie obozu spotkał współbrata zakonnego o. Władysława Piechuckiego, który po 2 latach pobytu w obozie wyglądał jak

żywy szkielet. Prosił on o spowiedź bo był już bardzo słaby. Ojciec Adam Kozłowiecki wzruszony powiedział mu: *nie, nie umrzesz – módl się i prosz za przyczyną św. Ignacego, aby Pan Bóg pozwolił ci wrócić na wolność*. Ojciec Piechucki wyprosił łaskę, przeżył obóz. „*Teraz widzę jak bardzo nam potrzebna jest pomoc Boża. Bez łaski nie uniknąłbym upadku i utraty wieczności*” – pisał o. A. Kozłowiecki. Modlił się też do św. Józefa powierzając swój los i współbraci Jezuitów. Mimo terroru w obozie, odprawiał mszę św. po kryjomu w baraku na obozowej pryczy. Zdarzało się, że władze obozowe zezwoliły, aby więźniom przekazać skromne paczki żywnościowe. Ojciec A. Kozłowiecki co pewien czas otrzymywał je od rodziny, w tym także od ojca chrzestnego Seweryna Dolańskiego z Grębowa. Gospodyni Dolańskich - Franciszka Gancarz potwierdziła, że na polecenie dziedzica Seweryna Dolańskiego przygotowywała paczki i wysyłała je do obozu. Były to: suchary, ziemniaki, tłuszcz, cebula, czosnek, cukier. Innych artykułów nie wolno było wysyłać, a i te nie zawsze docierały do o. Adama. Mimo głodu więźniowie starali dzielić się z innymi współwięźniami tym co mieli, nawet tą odrobiną chleba, zwłaszcza z chorymi.

W maju 1944 r. do obozu dotarła wiadomość o zdobyciu Monte Cassino przez polskich żołnierzy z II Korpusu. Rozpoczęły się naloty alianckich samolotów na Monachium i okolice Dachau a jeden samolot spuścił kilka bomb na obóz. Zginęło kilku esesmanów i więźniów. Terror w obozie nieco zelżał. W styczniu 1945 r. w obozie wybuchła epidemia tyfusu. Dziennie umierało wtedy po 100 więźniów, a były dni, że nawet do 300. Wobec zbliżającej się ofensywy wojsk amerykańskich i pogłosce o likwidacji obozu i więźniów przez esesmanów, cały blok obozowy nr 26, a zwłaszcza polscy księża oddali się w opiekę św. Józefa. Ich modlitwy zostały wysłuchane. W niedzielę 29 kwietnia 1945 r. doczekali się wyzwolenia obozu przez armię amerykańską. Uznali to za cud, bo hitlerowcy nie zdążyli wykonać rozkazu Himmlera który brzmiał: „ani jeden żywy więzień obozu nie może dostać się w ręce alianców - zatrzeć ślady masowego ludobójstwa”. Po wyjściu z obozu o. Adam Kozłowiecki znalazł schronienie najpierw u o. Jezuitów niemieckich, potem udał się do Freimann k/ Monachium, gdzie władze amerykańskie kierowały Polaków z obozu Dachau. Następnie trafił do domu

Jezuitów niemieckich w Pullach, gdzie otoczono go troskliwą opieką. Powoli odzyskiwał zdrowie i siły po pobycie w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Tu dotarły do niego informacje, że potrzeba misjonarzy do Rodezji Północnej. 12 lipca 1945 r. o. Adam Kozłowiecki wyjechał z Pullach do Rzymu. 14 sierpnia 1945 r. złożył tu ostatnie śluby zakonne. Wraz z grupą byłych więźniów obozu Dachau był na audiencji specjalnej u papieża Piusa XII. Wobec braku misjonarzy w krajach Afryki, zdecydował się jechać na misję do Rodezji Północnej (późniejszej Zambii). Czuł bowiem wdzięczność wo-

bec Boga za ocalenie z obozu i pragnął ją wyrazić w służbie dla innych. Nie wiedział wówczas, że za tę gotowość do głoszenia Ewangelii wśród ludów Afryki, Bóg obdarzy go długim życiem, a Zambia aż przez 61 lat będzie jego drugą Ojczyzną i miejscem jego misyjnej, niełatwej i ciężkiej pracy.

Część II artykułu poświęcona będzie pracy misyjnej kardynała Adama Kozłowieckiego.

Przygotował: Roman Kucharski

Bibliografia:

- Hr. Henryk Skrzyński – Sydney – „Drzewo genealogiczne rodu Dolańskich”
- Seweryn Dolański – „Wspomnienia z długiego życia” (maszynopis)
- Stanisław Cieślak SJ – „Kardynał Adam Kozłowiecki”
- mgr Maria Kopała – Rodowód Dolańskich

SĄ PIENIĄDZE NA DROGI

Gmina Radłów, dzięki staraniom burmistrza, otrzymała promesę w wysokości 300 000,00 zł.

Dotacja ta pozwoli na dalszą poprawę warunków drogowych w trzech miejscowościach naszej gminy: Siedlec, Biskupice Radłowskie oraz Przybysławice.

W Siedlcu planowany jest remont drogi gminnej Sklep, w Biskupicach Radłowskich modernizacją objęte zostaną ul. Kościelna i ul. Zagumnie, a w Przybysławicach odnowiona zostanie droga obok kościoła i za szkołą.

BUDYNEK OŚRODKA ZDROWIA W RADŁOWIE PO REMONCIE ELEWACJI

Fot. Maksymilian Pochroń



Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji

DOLIZK-III-7741-8-111/2016

Warszawa, dnia 19 lipca 2016 roku

URZĄD MIEJSKI W RADŁOWIE

Wpł. 2016 -47- 25

Lfd. nro

Nazwisko

Pan Zbigniew Mączka
Burmistrz Miasta i Gminy Radłów
województwo małopolskie

PROMESA

Uprzejmie informuję, że w ramach podziału środków na usuwanie skutków klęsk żywiołowych, przewiduje się dofinansowanie w 2016 r. zadań pn.:

1. Remont drogi gminnej ul. Kościelna nr 200161K dz. nr ewid. 513 w miejscowości Biskupice Radłowskie w km 0+000 - 0+620.
2. Remont drogi gminnej Sklep nr 200145K dz. nr ewid. 145 w miejscowości Siedlec w km 0+350 - 0+500.
3. Remont drogi gminnej k. Kościola nr 200132K dz. nr ewid. 2118 w miejscowości Przybysławice w km 0+000 - 0+200.
4. Remont drogi gminnej Za szkołą nr 200134K dz. nr ewid. 2157 w miejscowości Przybysławice w km 0+000 - 0+175.
5. Remont drogi gminnej ul. Zagumnie nr 200150K dz. nr ewid. 929 w miejscowości Biskupice Radłowskie w km 0+500 - 0+650.

Wysokość dotacji wynosić będzie 300 000 zł, nie więcej jednak niż 80 % wartości zadania po udzieleniu zamówienia publicznego.

Dotacja ta zostanie udzielona na podstawie umowy zawartej z jednostką samorządu terytorialnego po przekazaniu przez nią, do dnia 16 września 2016 r., dokumentów wskazanych w załączniku nr 1 do Wytycznych Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji w sprawie zasad i trybu udzielania jednostkom samorządu terytorialnego dotacji celowych z budżetu państwa (...), zamieszczonych na stronie internetowej Ministerstwa w zakładce Bezpieczeństwo – Usuwanie skutków klęsk żywiołowych.

Nieprzekazanie powyższych dokumentów w ww. terminie będzie oznaczało rezygnację z przyznanego wstępnie dofinansowania.

Dokumentację należy przekazać na adres właściwego terytorialnie wojewody.

Otrzymuje:
Pan Józef Piłch
Wojewoda Małopolski

ul. Stefana Batoro 5
02-591 Warszawa, Polska
mswia.gov.pl

tel. +48 22 601 52 07
fax. +48 22 845 67 57

ZWOLNIENIA OD OPŁAT ABONAMENTOWYCH

Osobami uprawnionymi do zwolnienia od opłat abonamentowych są m.in.:

- osoby, które ukończyły 75 rok życia - uprawnienie do zwolnienia od opłat ustala Poczta Polska SA na podstawie danych z rejestru PESEL
- osoby zaliczone do I grupy inwalidzkiej – muszą przedstawić orzeczenie właściwego organu orzekającego, albo orzeczenie właściwej instancji sądu uchylające wcześniejszą decyzję organu orzekającego
- kombatanci będący inwalidami wojennymi lub wojskowymi - książka inwalidy wojennego lub wojskowego, wystawiona przez organ emerytalno-rentowy; legitymacja osoby represjonowanej,

- osoby, które ukończyły 60 lat i mają prawo do emerytury, której wysokość nie przekracza miesięcznie kwoty 50% przeciętnego wynagrodzenia – przedstawić muszą dowód osobisty oraz decyzję jednostki organizacyjnej ZUS albo innego organu emerytalno-rentowego o wysokości emerytury w danym roku (odcinek emerytury lub decyzja o przyznaniu albo waloryzacji emerytury).

Warunkiem koniecznym do uzyskania zwolnienia od opłat abonamentowych jest dopełnienie formalności w placówce pocztowej tj. przedstawienie dokumentów potwierdzających uprawnienie do zwolnienia od opłat oraz złożenie oświadczenia o spełnianiu warunków do korzystania z tego zwolnienia.



Zwolnienie od opłat abonamentowych przysługuje od pierwszego dnia miesiąca następującego po miesiącu, w którym dopełniono formalności w urzędzie pocztowym.

Oprac. na podstawie serwisu www.krrit.gov.pl

Ustawa z dnia 21 kwietnia 2005 roku o opłatach abonamentowych (Dz. U. z 2014 r. poz. 1204 i z 2015 r. poz. 1324)

(MP)

DLA KOGO RENTA SOCJALNA

Renta socjalna przysługuje osobie, która jest pełnoletnia oraz jest całkowicie niezdolna do pracy z powodu naruszenia sprawności organizmu, które powstało: przed ukończeniem 18. roku życia albo w trakcie nauki w szkole lub w szkole wyższej (przed ukończeniem 25. roku życia) lub w trakcie studiów doktoranckich lub aspirantury naukowej.

Renta socjalna przysługuje zatem wyłącznie osobie, która osiągnęła pełnoletność i która jest całkowicie niezdolna do pracy. Za całkowicie niezdolną do pracy uważa się osobę, która utraciła zdolność do wykonywania jakiejkolwiek pracy. Ustalenia całkowitej niezdolności do pracy i przewidywanego okresu jej trwania dokonuje lekarz orzecznik ZUS lub komisja lekarska. Przy ocenie prawa do tej renty nie jest istotne, kiedy powstała całkowita niezdolność do pracy, lecz to, aby niezdolność ta była skutkiem naruszenia sprawności organizmu, powstałego we wskazanych okresach.

Renta może być przyznana na stałe - jeżeli niezdolność do pracy jest trwała lub na wskazany okres - jeśli niezdolność do pracy jest czasowa.

Renta socjalna nie przysługuje osobie, która:

- ma ustalone prawo do emerytury, renty z tytułu niezdolności do pracy, renty inwalidzkiej, renty strukturalnej, a także osobie uprawnionej do świadczenia przedemerytalnego, zasiłku przedemerytalnego lub nauzytelskiego świadczenia kompensacyjnego,
- pobiera świadczenia o charakterze rentowym z instytucji zagranicznych,
- jest tymczasowo aresztowana albo odbywa karę pozbawienia wolności, z wyjątkiem osób odbywających karę pozbawienia wolności w systemie dozoru elektronicznego,
- ma ustalone prawo do renty rodzinnej (części renty) przez jednostkę organizacyjną Zakładu lub przez inny niż ta jednostka organ emerytalno-rentowy (np. KRUS), w wysokości przekraczającej 200% kwoty najniższej renty z tytułu całkowitej niezdolności do pracy,
- jest właścicielem lub posiadaczem (samoistnym lub zależnym) nieruchomości rolnej w rozumieniu Kodeksu cywilnego o powierzchni użytków rolnych przekraczających 5 ha przeliczeniowych lub - jako

współwłaściciel - ma udział w takiej nieruchomości, który przekracza 5 ha przeliczeniowych.

Oprac. na podstawie serwisu www.zus.pl

Ustawa z dnia 27 czerwca 2003 r. o rencie socjalnej (Dz. U. z 2013 r., poz. 982 z późn. zm.)

(MP)



MAŁOPOLSKIE PROJEKT „MIEĆ WYOBRAŹNIĘ MIŁOSIĘRDZIA”

Jadwiga Bieś

„Nic tak nie jest potrzebne człowiekowi jak Miłosierdzie Boże – owa miłość laskawa, współczująca, wynosząca człowieka ponad jego słabość ku nieskończonym wyżynom Świątości Boga”.

Jan Paweł II



- wicedyrektorzy Małopolskiego Centrum Doskonalenia Nauczycieli.

8 czerwca 2016 roku wolontariusze z Publicznego Gimnazjum w Woli Radłowskiej wzięli udział w uroczystej gali podsumowującej IX edycję Małopolskiego Projektu „Mieć wyobraźnię miłosierdzia”, która odbyła się w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

Uroczystość zaszczylicili swoją obecnością:

- małopolski wicekurator oświaty – **Halina Cimer**,
- ks. infułat **Bronisław Fidelus** wikariusz generalny Archidiecezji Krakowskiej,
- przewodnicząca Komisji Edukacji, Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Sejmiku Województwa Małopolskiego - **Barbara Dziwisz**,
- dyrektor departamentu Edukacji i Kształcenia Ustawicznego UMWM – **Dariusz Styrna**,

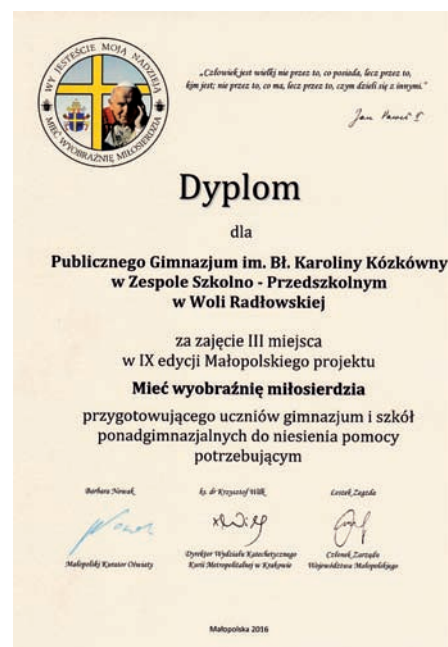
Projekt „Mieć wyobraźnię miłosierdzia” jest działaniem skierowanym do uczniów gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych, które ma przyczynić się do pobudzenia inicjatyw wychowawczych w szkołach i promowania wśród młodzieży wartości uniwersalnych.

W IX edycji projektu uczestniczyło 155 szkół z całej Małopolski.

Młodzież naszego gimnazjum realizująca szkolny projekt „Służyć bliźniemu, to dawać siebie” została uhonorowana przez Kapitułę Projektu tytułem laureata III miejsca.

Szkolni koordynatorzy projektu: p. Weronika Mostowy - Kuźniar i p. Andrzej Kosman.

Organizatorzy projektu: Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego i Instytut Dialogu Międzykulturowego im. Jana Pawła II w Krakowie.



Patronat honorowy nad projektem objął Ksiądz Kardynał Stanisław Dziwisz – arcybiskup metropolita krakowski.

Słowa podziękowania kierujemy do mieszkańców Woli Radłowskiej i mieszkańców naszej gminy, którzy wspierali nasze działania w niesieniu pomocy bliźnim.

MIĘDZYNARODOWE SPOTKANIA POD HASŁEM „PRZYRODA W RÓŻNYCH ODSŁONACH”

Edyta Szczurek

Fot. Agnieszka Pachowicz, Agnieszka Kucmierz

Międzynarodowa wymiana z Gimnazjum w Leinefelde wpisała się na stałe w kalendarz wydarzeń szkolnych w Zespole Szkół w Zabawie. To już 6 rok współpracy i przyjaźni między obiema szkołami. Tegoroczne spotkania odbyły się pod hasłem „Przyroda w różnych odsłonach”. Zgodnie z założeniami projektu staraliśmy się przyjrzeć przyrodzie pod różnym kątem i poznać jej piękno.

Podczas kwietniowych i czerwcowych spotkań czekał na polskich i niemieckich uczniów ciekawy program z licznymi atrakcjami, które sprawiły młodzieży wiele radości oraz stworzyły warunki do nieskrępowanej rozmowy, a co za tym idzie - do lepszego poznania się.

W Polsce uczniowie zwiedzili Kopalnię Soli w Wieliczce i stolicę Małopolski

Gefördert durch / Projekt dofinansowała



Deutsch-Polnisches Jugendwerk

Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzieży

– Kraków oraz wędrowali jedną z najładniejszych tatrzańskich dolin, tj. Doliną Kościeliską. W Niemczech zaś uczestniczyli w wycieczkach do Erfurtu i do Parku Narodowego Hainich, w którym wędrowali ścieżką pomiędzy koronami drzew, zawieszoną na wysokości 24 metrów nad ziemią.

Program obejmował również ulubione przez młodzież dziedziny: muzykę i ruch



na świeżym powietrzu. Wspólne muzykowanie, gry na boisku szkolnym, w kręgle, pobyt w aquaparku i w parku linowym okazały się dla wszystkich niezapomnianym przeżyciem.

Dzięki wspólnym wizytom polscy i niemieccy uczniowie mogli poznać bliżej przyrodę, kulturę, poprawić swoje umiejętności językowe, zwiedzić ciekawe miejsca i poznać nowych ludzi. Na pewno każdy z uśmiechem na twarzy będzie wspominał ten czas pełen emocji, nauki i świetnej zabawy.

Słowa podziękowania za współpracę i pomoc przy organizacji projektu kieru-



jemy do pana burmistrza, rodziców oraz organizacji Polsko – Niemiecka Współpraca Młodzieży, która jest głównym sponsorem naszych spotkań.

KOMU SZKOŁA ZAWDZIĘCZA SWOJE IMIĘ?

Szkoła Podstawowa im. Bohaterów Września 1939 r. w Radłowie zawdzięcza nadanie tego imienia ówczesnemu dyrektorowi Aleksandrowi Nosalowi. Człowiek ten swoją postawą dał dowód patriotycznego zaangażowania. Trzeba pamiętać, że w ówczesnej sytuacji politycznej byłby bardzo doceniony, gdyby wybrał szkole imię np. rosyjskich kosmonautów: Walentyny Tierieszkowej lub Gagarina. Miałoby to niewątpliwie korzystny wpływ na dalszą karierę pana Nosała w szkolnictwie.

Aleksander Nosal jest jednym z tych bohaterów, którym trzeba oddać chwałę, a przede wszystkim zachować o nim pamięć. Dzięki niemu dzisiejsza młodzież ma większą wiedzę o toczących się tam walkach z okupantem. W związku z powyższym trzeba zadać sobie pytanie, czy my radłowianie jesteśmy również gotowi do przyjęcia podobnej patriotycznej postawy kosztem osobistego zysku? (Pan Nosal nie pochodził z Radłowa).

*Informację przesłała
czytelniczka Kwartalnika*

„MŁODY ASYŻ. MŁODZIEŻ NA RZECZ TOLERANCJI I POKOJU”

- uroczyste podsumowanie projektu

Jadwiga Bieś

10 czerwca w Łagiewnikach odbyło się uroczyste podsumowanie projektu „Młody Asyż. Młodzież na rzecz tolerancji i pokoju”. Jest to program promujący tworzenie płaszczyzn porozumienia na rzecz dialogu międzykulturowego, upowszechnianie działań i postaw otwartych na inne kultury i religie, zwalczających stereotypy, skierowanych na poznanie i współlistnienie z drugim człowiekiem.

Do udziału w projekcie przystąpili uczniowie gimnazjum oraz szkoły podstawowej. Tegorocznym tematem projektu były „Źródła wiary. Rola ksiąg świętych w kulturze i religii”. Działania, akcje i inicjatywy podjęte w ramach realizacji założeń projektu zostały docenione przez Instytut Dialogu Międzykulturowego im. Jana Pawła II w Krakowie.

Miło nam poinformować, iż Szkoła



Podstawowa im. Stanisława Wyspiańskiego oraz Publiczne Gimnazjum im. bł. Karoliny Kózkówny uhonorowane zostały tytułem laureata oraz otrzymały certyfikaty. W czasie uroczystej gali obie placówki zostały nazwane liderami projektu.

Dodajmy, że gimnazjum otrzymało certyfikat już po raz drugi, w roku ubiegłym

i obecnym.

Szkolni koordynatorzy projektu:

- Szkoła podstawowa: p. Karolina Maśło, p. Anna Bąk, p. Monika Szczupał.
- Gimnazjum: p. Weronika Mostowy – Kuźniar, p. Andrzej Kosman, p. Monika Szczupał.

Serdecznie gratuluję uczniom, nauczycielom oraz życzę zadowolenia z pracy i dalszych osiągnięć.



NIEZWYKŁE POŁOŻENIE NIEPUBLICZNEGO PRZEDSZKOLA W PASIECE OTFINOWSKIEJ

Joanna Górczak

Aby wspomnieć o Niepublicznym Przedszkolu w Pasiece Otfinowskiej, należy sięgnąć do historii. Otóż w budynku tej placówki niegdyś działała szkoła podstawowa i przedszkole, do których uczęszczały dzieci z tejże miejscowości. W czasach, kiedy masowo likwidowano szkoły z powodu malejącej liczby dzieci, podstawówka również przestała istnieć.

Ostatni dzwonek radośnie oznajmujący wakacje zabrzmiał w 2002 roku. Z podobną sytuacją zetknęli się później mieszkańcy Przybysławic. Takie zmiany z punktu widzenia mieszkańców były bardzo niekorzystne, dlatego wzięli sprawy w swoje ręce i powołali w 2004 Stowarzyszenie Rozwój Wsi Przybysławice i Pasieka Otfinowska z siedzibą w Przybysławicach, na którego czele stoi od lat prezes Wiesław Głowa.



I tu zbliżamy się do wyjaśnienia niezwykłości położenia przedszkola w Pasiece Otfinowskiej. Dzięki zaangażowaniu działaczy stowarzyszenia w miejscu zlikwidowanych placówek powstały bardzo dobrze funkcjonujące do dnia dzisiejszego: Niepubliczna Szkoła Podstawowa i Niepubliczne Gimnazjum w Przybysławicach oraz Niepubliczne Przedszkole w Pasiece Otfinowskiej. Jak wiemy, Pasieka Otfinowska położona jest już za Dunajcem, jednak należy wciąż do gminy Żabno. I chociaż mieszkańcy tej wsi są częstymi bywalcami niedaleko położonych Wietrzychowic, to jednak działalność placówki jest ściśle powiązana z Miastem i Gminą Radłów, bo tam też działa stowarzyszenie. Z tej przyczyny wychowankami Niepublicznego Przedszkola w Pasiece Otfinowskiej są bardzo

często mieszkańcy Gminy Radłów, a nawet samego Radłowa.

Placówka funkcjonuje od listopada 2005 roku. Początki były trudne. Dzieci tworzyły jedną grupę, szatnia zorganizowana była na korytarzu, a warunki techniczno-sanitarne pozostawiały wiele do życzenia. Mając na uwadze dobro dzieci, wiele osób jednoczy swe siły i możliwości, aby każdego roku coś zmienić, ulepszyć i wyremontować. Efekt jest imponujący. Od kilku już lat dzieci podzielone są na dwie grupy wiekowe i korzystają z dostosowanych do ich potrzeb i możliwości sal. Szatnia to osobne, przestronne pomieszczenie, w którym bajkowe malowidła na ścianach witają dzieci i ich bliskich. Toalety po gruntownym remoncie dostosowane są do wieku przedszkolaków, a piękny plac zabaw zachęca do aktywności ruchowej i zabawy.

O bezpieczeństwo, rozwój i wychowanie dzieci dbają na co dzień: dyrektor Tadeusz Seremet oraz nauczycielki wychowania przedszkolnego - Joanna Górczak, Małgorzata Konop i Joanna Poletek. Wszystkie działania wychowawców i pracowników przedszkola zmierzają do zaspokojenia potrzeb i wszechstronnego rozwoju dzieci. Oprócz zajęć wynikających z podstawy programowej, w murach Niepublicznego Przedszkola dzieci korzystają z pomocy logopedy oraz nauczyciela terapii pedagogicznej. Dzieci uczęszczają też na zajęcia z języka angielskiego oraz spotkań rytmiczno-muzycznych, które są nieodpłatne.

Do tradycji należy już organizacja przez tę placówkę Międzyprzedszkolnego Konkursu Recytatorskiego, który każdego roku poświęcony jest twórczości innego poety. Trzecia edycja tego wydarzenia zgromadziła w Pasiece Otf. rekordową liczbę uczestników z sześciu gmin, bo aż ponad 40.

Wszelkie udoskonalenia, jakie pojawiają się w przedszkolu (w trakcie wakacji powstało nowe ogrodzenie i brama wjazdowa) służą także zapewnieniu bezpieczeństwa przedszkolaków. W tym celu organizowane są także spotkania

z przedstawicielami policji oraz druhami OSP w Pasiece Otfinowskiej. Dzieci żywiołowo reagują na tego typu spotkania, dlatego też co roku w przedszkolu goszczą przedstawiciele różnych grup zawodowych z terenu Gminy Żabno i Radłów oraz rodzice wychowanków. Takie uroczaiszenia w codziennym rytmie przedszkolnym są niezwykle lubiane przez małych odbiorców.

Ważnym elementem warunkującym funkcjonowanie placówki są codzienne wycieczki po najbliższej okolicy, jak również dalsze wyjazdy do miejsc, które dla dzieci są atrakcyjne (ZOO w Krakowie, Park Dinozaurów w Bałtowie itp.).

Dzieci są ciekawe świata i otwarte na nowe doświadczenia i doznania. Z radością spotykają się z innymi, aby wspólnie się bawić i uczestniczyć w różnego rodzaju doświadczeniach i obserwacjach. W Niepublicznym Przedszkolu wiele się dzieje, o czym na bieżąco dowiadują się rodzice, śledząc stronę internetową www.przybyslawice.net.pl oraz profil placówki na portalu społecznościowym Facebook.

„Dzieci są wspaniałe, a rodzice mocno zaangażowani w pracę Niepublicznego Przedszkola. Jedyne czego nam nauczycielom brakuje, to stabilna sytuacja demograficzna, od której zależą losy każdej placówki oświatowej” – zgodnie twierdzą nauczycielki pracujące w Pasiece Otfinowskiej.



„MALI RADŁOWIANIE” NA FESTIWALU CSIPERO NA WĘGRZECH

Urszula Szczupał, Fot. Teresa Padło

W tym roku już po raz 14 odbyło się spotkanie dzieci i młodzieży z całego świata. Do Kecskemet, miasta, które jest organizatorem festiwalu, przyjechały zespoły z Austrii, Anglii, Wysp Brytyjskich, Belgii, Bułgarii, Czech, Finlandii, Francji, Indii, Izraela, Italii, Rosji, Portugalii, Rumunii, Serbii, Kosowa, Słowacji, Turcji, Bośni i Hercegowiny. Udział w festiwalu odbywał się jak co roku na zasadzie wymiany młodzieży szkolnej. W tym roku zespół „Mali Radłowianie” gościł u węgierskich rodzin, natomiast w przyszłym roku nasza szkoła będzie gościć węgierską młodzież.

„Mali Radłowianie” przebywali na Węgrzech od 2-10 lipca 2016 roku. Były to wspaniałe wakacje, jak ocenili sami tancerze. Wraz z zespołem w festiwalu wzięła udział kapela, która jak się okazało, była jedyną kapelą towarzyszącą występom. Radłowski zespół zaprezentował się na rozpoczęcie i zakończenie festiwalu, a także dwukrotnie w czasie trwania imprezy. Tancerze dla węgierskiej publiczności zatańczyli poloneza, krakowianka i tańce żywieckie. Wyjazd na Węgry był podsumowaniem intensywnej pracy zespołu w tym roku szkolnym. Uczniowie mieli okazję poznać swoich węgierskich kolegów, ich piękny kraj, tradycje. Każdego dnia działo się coś ciekawego. Tancerze nie tylko występowali na festiwalu, ale też zwiedzili stolicę Węgier – Budapeszt, brali udział w regatach wiosłarskich, zwiedzili miasto Kecskemet, a przewodnikami po mieście była sama węgierska młodzież. Uczniowie odwiedzili farmę na Nizinie Węgierskiej, obserwując pokazy jazdy konnej, zaganianie bydła, polowanie na lisa. Jeden dzień nasza młodzież wraz z węgierską spędziła w akwaparku. Na zakończenie pobytu rodziny węgierskie zorganizowały piknik z różnymi atrakcjami w pobliskim lesie. Podczas zakończenia ceremonii zamknięcia festiwalu nasza tancerka Ania Chmura uczestniczyła wraz z dziećmi z Czech i Anglii w przekazaniu kluczy władzom miasta. Impreza zakończyła się wypuszczeniem w powietrze kolorowych balonów, które odzwierciedlały flagi państw,

z których zespoły brały udział, pokazem pięknych laserów i sztucznych ogni. Przeżycia i wspomnienia na długo pozostaną w pamięci tancerzy.

Pragnę podziękować Gminnemu Centrum Kultury w Radłowie i pani dyrektor Barbarze Marcinkowskiej, panu burmistrzowi Zbigniewowi Mączce za sfinansowanie wyjazdu zespołu na Węgry. Słowa podziękowań pragnę skierować do państwa Anety i Roberta Bieryt oraz Agnieszki i Krzysztofa Kupisz, Za-

kładu Produkcji Metalowej „Mikron”, panów Sławomira Kołodzieja, Jana Pięty, Marka Krupy, Jerzego Seremeta i Tomasa Kędziory za finansowe wsparcie i za życzliwość okazaną zespołowi. Dziękuję również panom kierowcom: Tomaszowi Pięcie i Zbigniewowi Gębicy za bezpieczną podróż, paniom Beacie Maciaszek za ułatwienie nam kontaktu z Węgrami, pani Teresie Padło za utrwalanie pobytu „Małych Radłowian” na Węgrzech w postaci filmów i fotografii.

W czasie wakacji Zespół Ludowy „Mali Radłowianie” wystąpił podczas pikniku w Zabawie z okazji tygodnia misyjnego w trakcie trwania Świątowych Dni Młodzieży, a także w Zborowicach podczas festynu na zakończenie wakacji, którego organizatorem była Ochotnicza Straż Pożarna i GCK w Ciężkowicach.



JAK JULEK WYSUSZYŁ PIŁKĘ I RATOWAŁ BABCIĘ

Antoni Kurtyka

Julek z okazji odpustu dostał gumową piłkę i nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie okoliczność, że ta nieszczęsna piłka o mały włos a spowodowałyby spalenie chaty. Piłka sprawiła chłopcu nieopisaną radość, ale jak się okazało, narobiła też bardzo dużo kłopotu matce. Malec nie rozstawał się z piłką nawet w łóżku, jadł z piłką, spał i ani na chwilę nie wypuszczał jej z rąk przez całe lato i jesień, aż nastąpiła zima i musiał wrócić z piłką do chaty. Tu jednak warunki nie pozwalały na takie zabawy z piłką, jak na podwórku i bardzo często jakiś talerz, garnuszek, czy inne domowe przedmioty lądowały na podłodze, ulegając rozsypce. Pewnego dnia, jak co dzień Julek uganiał się za piłką po izbie, aż ta wylądowała w wiaderku z wodą. Postanowił, więc piłkę wysuszyć, matka gotowała obiad i na gorącym palenisku poustawiała garnki z potrawami, a sama wyszła do obory wydoić krasulę, przykazując Julkowi grzecznie się zachowywać, więc Julek bardzo grzecznie położył piłkę na gorącej blasze, aby się wysuszyła, a sam znalazł sobie inne zajęcie przekonany, że piłka spokojnie się wysuszy.

Tymczasem piłka poczuła ciepło kuchennego paleniska, widocznie nie bardzo była z tego zadowolona, bo po chwili zaczęła niecierpliwie skwierczeć, nie doczekawszy się żadnej reakcji ze strony Julka poczęła mocno dymić. Gdy i te argumenty nie docierały do chłopca, postanowiła wydawać niemiły zapach. Julek tymczasem uganiał się za kotem, który ukrywał się a to pod łóżkiem, to pod ławą lub stołem i nawet nie dostrzegł, że w izbie robi się ciemno. Kiedy matka wydoiła krasulę i wróciła do izby, zastała przerażający widok, w całym domu unosiły się kłęby dymu, a na blaszanym palenisku pieca wesołe płomienie pełzały po piłce. Piłka wylądowała w wiadrze, gdzie ponownie zmokła, przestała także skwierczeć i dymić, matka otworzyła okna, drzwi i niecierpliwie rozpoczęła poszukiwanie Julka, który doszedł do wniosku, że coś jest nie tak i ukrył się pod łóżkiem. Teraz przyszła kolej na Julka, którego matka musiała siłą wyciągnąć spod łóżka, chłopiec był już nie tylko przestraszony, ale i częściowo zaczadzony od dymu, co

widząc matka usadowiła go na progu chaty, aby zaczerpnął świeżego powietrza, a sama zabrała się za sprzątanie i wietrzenie izby. Wyciągnęła z wiadra opaloną piłkę i pokazała go malcowi. Gdy ten ją zobaczył, narobił tak potwornego krzyku, że wystraszone kury zaczęły gdakać, a pies szczeleć. Następnie zrobiła długi wykład na temat suszenia piłki i aby ta wiedza utkwiała mu w głowie po raz pierwszy sprawiła mu tęgie lanie brzozową miotłą. Od tej chwili Julek na widok opalonej piłki sikał w spodnie ze strachu, a dodatkowo męczyły go nocne koszmary. Ponieważ piłka nie nadawała się już do żadnej zabawy, matka wyrzuciła ją do sterty śmieci w kącie podwórka, gdzie leżała sobie spokojnie aż do chwili, kiedy Julek przypomniał sobie o ulubionym zajęciu grzebania w kupie śmieci. Nie przypuszczał biedaczysko, że właśnie tu napotkał tę nieszczęsną piłkę i kiedy ukazała mu się wpadł w panikę i z potwornym wrzaskiem uciekł do matki. Od tej chwili szerokim łukiem omijał tę część podwórka ku zadowoleniu matki. Często bowiem zdarzało się tak, że podczas tych zabaw w śmietniku matka musiała mu szmatkami owijać zakrwawione dłonie, co nie należało do ulubionych jej zajęć.

Julek dorastał i podwórkowe zabawy coraz mniej interesowały chłopca, a zwłaszcza po przeżyciach z piłką zabawa na podwórku już mu nie odpowiadała. Był ciekawy, co też ciekawego znajduje się na łące i nad strumykiem. Wędrując w kierunku strumyka, napotykał kupkę popiołu z niedopalonymi resztkami drzewnego węgla, które matka wysypywała pod płótem po upieczeniu chleba. I nie wiadomo, co było powodem, że w pewnej chwili postanowił poprobować, jaki też mają smak czarne węgielki. Okazało się, że wiodocześnie były dobre, bo od tej chwili nim dotarł nad strumyk, buzię miał całą czarną od węgla a przy okazji ocierając ręce o brzuch i klatkę piersiową wyglądał jak mały Murzynek. Co czuła biedna matka, łatwo sobie wyobrazić, ale to jeszcze nie był koniec matczynych utrapień. Strumyk płynąc leniwie po rozległej łące tworzył rozlewiska i bagienne zakola, które wyjątkowo upodobał sobie Julek. Płytkie sadzawki wypełniała ciepła woda i bagien-

ny muł, po którym wyjątkowo przyjemnie było uganiać się chłopcu za zębami i ciernistymi małymi rybkami. Mieszanina błota, węglanych sadzy i wody tworzyła wyjątkową kompozycję na skórze Julka. Matka uzbrojona w wiklinową gałązkę często do tej kompozycji dokładała czerwone pręgi na plecach chłopca, ale dorastająca świadomość obronnego instynktu podpowiadała mu, że należy się bronić. Najprostszym sposobem była ucieczka i kiedy tylko dostrzegał matkę w furtce ogrodzenia pryskał wplaw na drugą stronę strumyka, co dla matki było niezbyt przyjemną przeszkodą do pokonania. Maluch w kilka minut zniknął matce w kępach traw, lub w pobliskim lesie, jednak zdarzało się tak, że do wieczora złość matce nie mijała i zwłaszcza podczas szorowania z brudu oberwał lanie.

Ale błotne kąpiele i zajadanie węglaków miało też dobre strony. Pewnego dnia Julek tak ubrudził i posklejał błotem włosy na głowie, że matka nie widząc innego wyjścia ogoliła mu głowę porośniętą rudymi włosami. Po pewnym czasie włosy odrastały, ale o dziwo, tym razem Julkowi na głowie wyrosła czarna czupryna, zupełnie taka jak zajadane przez niego czarne węgielki.

W pełni lata na łąkach pod lasem odbyły się sianokosy i po zbiorze siana na łąkach można już było wypasać bydło. W gospodarstwie Julka te obowiązki należały do babci, a w tym zajęciu towarzyszył jej Julek. Było to wesołe zajęcie, bo można tu było spotkać od najmłodszego do najstarszego mieszkańca wsi. Jedni wypasali tu krowy, inni konie, barany, a nawet gęsi i kaczki. Najliczniejsze stado baranów należało do tutejszego leśniczego a przewodził mu dorodny tryk – baran o wyjątkowo masywnej budowie i potężnych rogach. Pewnego dnia, kiedy jak zwykle babcia Stefania zasiadła na swoim drewnianym zydelku w swojej kraciastej chustce i kolorowej spódnicy, wyjątkowo zainteresowało to zjawisko owego barana. Powoli krążył w koło babci, kręcił łbem, tupał kopytkami o ziemię i groźnie pofukkiwał. Początkowo babcia nie zwracała na niego uwagi, ale kiedy baran coraz bliżej podchodził do zydelka, groźnie zamierzyła się laską w kierunku barana. Ten odskoczył do tyłu, począł nerwowo trząść łbem, zrobił jeszcze kilka kroków do tyłu i z całym rozpadem pucnął babcie w plecy. Kobięcina fiknęła koziołką i padła na trawę. Ale to dopiero był początek babci kłopotów, baran raz po raz robił kilka kro-

ków wstecz i ponownie łbem uzbrojonym w rogi uderzał w rozwrzeszczaną kobiecinę. Julek na chwilę zamarł ze strachu, ale nie widząc innego sposobu ratowania babci puścił się pędem w kierunku domu, pokonując biegiem płytki brodzik, przez który przeganiały krowy – dobiegł do ogrodzenia i wrzeszczał z całych sił; tatuśśś, tatuśśś, choćta chyzo, chyzo baron babke bodzie! Zgupiołeś obruszył się ojciec – tatuś prowadził go dom, choćcie chyzo, bo i jesce cosik zrobi. Ojciec niepewnie podszedł do płotu, ale kiedy zobaczył, w jakich opałach jest babcia, nie bacząc na bagnisty brodzik biegiem dopadł do barana. Ten w ferworze walki zaatakował zbliżającego się Józka i kiedy baran uderzył go w brzuch, ten zdążył uchwycić go za rogi i okrzykiem na nim usiąść. No i teraz zaczęły się kłopoty Józka. Baran puścił się pędem w kierunku leśniczego stodoły, gdzie znajdowała się jego zagroda. Józek przestraszony pędem barana nie puszczał rogów i jechał jak na osiołku w szalonym pędzie. Baran, kiedy dobiegł do stodoły widząc zamkniętą zagrodę, skręcił gwałtownie, a Józek potężnie uderzył całym ciałem o wrótnię stodoły. Baran schował się za stodołę, a Józek stracił przytomność. Leśniczy, który w tym czasie z drugiej strony stodoły przeglądał pszczoły, słysząc jakiś huk wyszedł na podwórko i zobaczył leżącego pod stodołą Józka. Ki cholera – mruknię pod nosem, dopiero po południu, a ta małpa już się wymamrotała. A że chłopisko miało poczucie humoru zawołał na żonę – Zośka! a dawaj no wiadro wody – a co

psoły ci się rojo?, e tam nie godoj, ino dawoj. Zośka podała wiadro leśniczemu i kiedy ten wylał jego zawartość Józkiowi na głowę, chłopisko niezdarnie usiłowało wstać, błędnym wzrokiem rozglądając się wokół siebie. Dostrzegł stojących nad nim gospodarzy i usiłował coś powiedzieć, ale leśniczy go uprzedził – Dopiero po południu, a tyś się już chadro ochło! Józek jeszcze chwilę milczał nabierając sił w końcu odparł – zesroł, a nie ochło o tam baron i wskazał palcem za stodołę. Kiedy Józek stanął na własnych nogach, leśniczemu ukazała się zakrwawiona i opuchnięta twarz sąsiada, który opowiedział mu całe zdarzenie, a kiedy dostrzegł zdyszanego barana w końcu ogrodu, wszystko zrozumiał. Zośka zaprowadziła zamroczonego Józka do domu, a leśniczy poszedł zająć się babcią, która leżała na łące, wydając przeraźliwe jęki. Usiłował ją podnieść, ale kobiecina narobiła takiego wrzasku, że szybko zrezygnował i udał się do domu po taczki. Nie miał innego wyjścia. Wziął babcię na ręce i ułożył w drewnianej skrzynce tacek – w owym czasie była to najszybsza karetka reanimacyjna.

Taczki leśniczy nie był w stanie pokonać brodu i musiał wieźć babcię przez wieś. Kwik, kwik, kwik – skwierczało drewniane koło tacek po wiejskiej kamienistej drodze, a odgłosy te usłyszała sąsiadka babci, odwieczny wróg zza między. Leśniczy, leśniczy! a stanij no! Leśniczy przystanął, sąsiadka doskoczyła do płotu: a co? wreszcie zdechła ta staro cholera. Na te słowa z tacek zerwała się babcia na powrót padając z jękiem

do drewnianej skrzynki tacek, ale nie omieszkała odwzajemnić się sąsiadce. Już, już, byś chciała staro cholero! Już ześ zapomniała, jak ci sprąłam dupe pocioskiem? A nie zapomniałam, nie zapomniałam! A ty zapomniałaś, jak ci wylałam wiadro pomyj na łeb? Kobieciny te granicząc posesjami całe życie toczyły spory o najmniejszy drobiazg, a kłótnie te kończyły się zadzieraniem kiecki, klepaniem się po pośladkach i okrzykami: całuj, mie całuj w dupe staro chadro! Leśniczy, aby zapobiec dalszej awanturze, czym prędzej poderwał taczki i zawiózł babcię do domu. Tu na schodach Jańcia opatrywała Józka. Teraz zachodzili w głowę, co zrobić z jęczącą babcią. Jedyny pomysł, na jaki wpadli to zawieźć babcię do doktora Ostaszewskiego do Radłowa. Leśniczy wymościł wiklinowe półkoszki sianem, zaprzęgnął konie i tak dowieźli babcię do doktora. Okazało się, że baran czy to złamał, czy to potłukł babci żebra, tego doktor na macanego nie stwierdził, skończyło się na obandażowaniu całej klatki piersiowej. Babcia przeżyła i jeszcze długo, dobrze się miała, za to baran skończył na patelni. A o Julku wszyscy zapomnieli. Biedak, kiedy zobaczył, jak ojciec jedzie na baranie, uciekł na skraj lasu i wdrapał się na najbliższego świerka. Kiedy ułożyli już babcię w łóżku, matka przypomniała sobie o dziecku i udała się na jego poszukiwanie. Znalazła go na drzewie zapłakanego i zasmarkanego i dopiero po namowieniu matki zszedł ze świerku i wrócił do domu.

c.d.n.



Zdjęcie wykonane ok. 1940 roku (Od lewej: na koniu Jan Traczyk. Tożsamości pozostałych osób nie znamy. Jeśli ktoś rozpoznaje kogoś na tej fotografii to prosimy o informację. Fot. archiwum rodzinne)

ROZMOWA POKOLEŃ

Mieczysław Barabas

Blisko 700 metrów od centrum wsi, w pobliżu dużego obszaru zarośli, stoi chatka, którą wybudowano na przełomie XIX i XX w. Chatka składa się z jednej izby, sieni i komory. Obok chatki stoi walcząca się stodoła, w części której wygosparowano pomieszczenie na oborę. W chatce zamieszkuje 80-letni staruszkowie, których dzieci dawno już opuściły, a wnuki ich odwiedzają tylko wtedy, kiedy potrzebują parę złotych.

Chatka ma tylko jedno okno. Pod oknem staruszek umocował na sześciu palach dębową ławę o długości 2 m i szerokości 50 cm. Staruszek twierdzi, że ława zastępuje mu wszelkie masaże kręgosłupa, jak położy na niej 2 godz. to zaraz jest zdolny do lekkich prac porządkowych.

Pewnego czerwcowego dnia, staruszek smacznie odpoczywał, leżąc na wznak na ławie, aż tu nagle podjechał przed jego drewnianą bramę piękny biały mercedes. Z samochodu wysiadł przystojny, młody, piękny brunet w wieku ok. 30 lat. Wszedł na podwórkę i z daleka krzyknął „szacun dziadziu”! Staruszek wstał, intensywnie się przyglądał i szukał w myślach, kto to może być? Aż tu nagle słyszy: –Dziadziu, nie poznajesz wnuka Tadka?

- Ach Tadziu, wnusiu kochany, gdzie ty byłeś? Tyle czasu Cię nie widziałem – rzekł staruszek.
- Dziadziu byłem bardzo zajęty, bo się przygotowywałem i broniłem pracy doktorskiej. To za obronę z dobrą oceną tato kupił mi tego „merca”.
- Co takiego? – spytał dziadziu.
- Tego mercedesa, który stoi za bramą – odparł wnuczek.
- Jakież to choroby będziesz leczył jako doktor?
- Dziadziu, ja zrobiłem doktorat z historii, więc nie będę nikogo leczył, a będę prowadził badania faktów historycznych – wyjaśnił wnuczek.
- To ja mam do ciebie wielką prośbę, ujawniaj tylko prawdziwe fakty historyczne, bo dość już zakłamywania historii, a ks. prof. Józef Tischner mówił, że są trzy prawdy: „święto prawda, tys prawda i gówno prawda” – Proszę Cię, abys posługiwał się w tych badaniach tylko „tischnerowską święto prawdą” – poprosił dziadunio.

- Dziadziu, tak będę robił, mogę Cię zapewnić, że będę szukał tylko prawdy w naszej pięknej polskiej historii – odparł wnuczek.
- Skoro tak, będę miał dla ciebie dwie sprawy do wyjaśnienia.

Pierwsza to jest sprawa żołnierzy wyklętych z terenu naszej okolicy. Mówił mi sąsiad, że oni mają tablice pamiątkowe. Ja się wnusiu przyjaźniłem z jednym z tych żołnierzy, śp. Julianem Zielińskim z Siedlca, który spędził w więzieniu 6 lat za swą działalność. On mi w przybliżeniu opowiadał o ich działalności. Z tych opowiadań można by wnioskować, że żołnierze ci byli wyklęci, ale przez tych którzy doznali od nich krzywdy. Było tych krzywd dużo, przytoczę niektóre: zamordowany 20-letni Mieczysław Tracz – za to, że jeździł do Brzeska i załatwiał pozwolenia na kabanę dla strażaków; zamordowany pan Chorodnyński – żołnierz AK – za to, że zwrócił uwagę swemu szefowi, że źle postępuje; rozpędzone zabawy taneczne w Łęgu Tarnowskim jako by zdobyć pieniądze i żywność; ja jako 12-letni chłopak zostałem poturbowany przez żołnierza wyklętego podczas ich pobytu nocną porą w naszym domu /4 – osobowa grupa uzbrojona/. Panowie ci dowiedzieli się, że mój ojciec kupuje chude krowy, podtucza i sprzedając je, zarabia na tym. Pytali więc ojca czy sprzedał krowę? Padła odpowiedź, że nie. Do jedzenia i picia też nic nie było (był tylko wystygły ugotowany bób) więc panowie ubrali swoje kurtki i poszli. Pozostałem obolały, mama mnie leczyła „po domowemu”.

Widzisz wnusiu, nie zazdroszczę tym „żołnierzom”, bo oni wycierpieli bardzo dużo, należy im się rehabilitacja, odszkodowanie itp. Rodzinom, które wycierpiały od nich należy się „Przepraszamy, prosimy o przebaczenie”. Resztą zajmij się ty wnusiu – rzekł staruszek.

Druga sprawa wymagająca dogłębnego wyjaśnienia to walka żołnierzy polskich o most na Dunajcu w Biskupicach Radłowskich w 1939 r. Sąsiad mi mówił, że w gminnej gazecie „Radło” ktoś wyjaśniał, że o ten most walczyło pięćdziesiąt czołgów niemieckich i duża ilość wojska. Zaś wujek mój mówił, że idąc z Niwki przez Radłów i pola w kierunku Biskupiec widział, jak przejechało przez pola 5 czołgów i kilka motocykli, których nie policzył. Polscy żołnierze walczyli zaciekle, dopóki mieli amunicję, a później rzucali karabiny i uciekali przez Dunajec w tzw. bród, bo most został zburzony przez polskich saperów w nocy z 6/7 września.



Bardzo cię proszę kochany wnusiu, abys się zajął tą sprawą.

- Dziadziu, obie są dla mnie bardzo ciekawe i przebadam je „faktologicznie” – odparł wnuczek.

Tak my się bardzo zagadali, że zapomniałem Cię ugościć. Chodź do izby to napijemy się herbaty „Tarniówki”. Po pewnym czasie stanęła na stole świeża pachnąca herbata, a wnusiu pijąc ją zapytał:

- Dziadku a gdzie babcia?

Staruszek zamyślił się, pomyślał i powiada: – Babcia znalazła starą płytę, taką plastikową, na której są piosenki Maryli Rodowicz, a wśród nich piosenka „Szaleją mała”, „Bo masz osiemnaście lat”. Jak jest babcia w domu, to tylko tej piosenki słucha w kółko. Często jej nie ma, bo bardzo się zaangażowała w pracę społeczną. Babcia, kochany wnusiu, pracuje w Klubie Seniora, jest działaczką parafialnego Caritas, ukończyła kurs racjonalnego i zdrowego żywienia, a teraz chodzi na kurs gotowania na gazie bo sołtys nam obiecał, że może w przyszłym roku doprowadzą nam gaz. Jak widzisz wnusiu, ja sam muszę zajmować się wszystkim, izbą, gotowaniem, praniem, kurami, królikami i gołębiami. Dużo czasu zajmuje mi praca w sadzie i ogrodzie, a w dodatku mam 5 rodzin pszczelich, które też wymagają pracy.

Wnusiu się zadumał, patrząc na ogrom pracy, jaką dziadziu wykonuje i po chwili namysłu pyta:

- Dziadziu, to jakie ty szkoły skończyłeś, że posiadasz tak ogromną wiedzę?

– Ja ukończyłem 3-klasową szkołę podstawową w okresie okupacji niemieckiej, nauczyłem się czytać, pisać, rysować, dodawać i odejmować w granicach tysiąca, sadzić i kopać ziemniaki oraz całą tabliczkę mnożenia. Po okupacji, ponieważ byłem zdolny, to w ciągu 8 miesięcy ukończyłem szkołę podstawową, a później następujące kursy: kurs uprawy lnu, punktowego sadzenia buraka cukrowego, nawożenia chemicznego. Z upływem lat kontynuowałem naukę na „akademii życia”, którą ukończyłem w ostatnim dniu 80-tego roku życia.

Wnusię wysłuchał, pomyślał i mówi:

– Dziadziu! Herbatkę wypilem, wiedzy dużo zdobyłem, więc będę się zbierał, bo goni mnie czas. Mam załatwienia w Warszawie, a jutro skoczę do Paryża, bo tam też mam sprawę do historycznego przebadania z zastosowaniem „świętej prawdy”.

Dziadziu wysłuchał, pokiwał głową, wyciągnął spod poduszki zawiniątko i „odpalił” wnusiowi trochę grosza na benzynę. Wnusię podziękował i powiada:

– To dziadziuś „ja biegam”.

– To nie jedziesz tylko biegniesz? – zdziwił się dziadek.

– Dziadku, to po naszymu – odparł wnuczek. – Ściskam Cię mocno, pozdrów babcię, będę Cię często odwiedzał, nara!

Dziadziowi się bardzo oczy załzawiły z radości, że doczekał tak wspaniałego wnuka i ciągłość tradycji rodzinnych zostanie zachowana.

– Szacun wnusię, szacun! – dodał dziadziu.

Historyczne zdjęcia druhów OSP z Biskupic Radlowskich



Fotografie pochodzą najprawdopodobniej z lat 30-tych XIX wieku.

(Zbiory Biblioteki Publicznej w Biskupicach Radlowskich „Biskupiana”. Zdjęcia przekazała biblioteczka Aleksandra Rzepka).



*Spotkanie po latach rocznika 1967 ze Szkoły Podstawowej w Radłowie wraz ze swoimi wychowawczyniami p. Krystyną Mikuś i p. Kazimierz Kuczek.
15 sierpnia 2016 r. (Fot. Kazimierz Kuczek)*

RYS HISTORYCZNY BITWY RADŁOWSKIEJ

wyłoszony przez Burmistrza Radłowa
p. Zbigniewa Mączkę, podczas obchodów
77. Rocznicy Bitwy Radłowskiej w dniu 11 września 2016 r.



Szanowni Państwo,

Spotykamy się tutaj na radłowskim cmentarzu parafialnym, przy Kwaterze Żołnierzy Armii Kraków, aby uczcić 77. Rocznicę Bitwy Radłowskiej, która była największą batalią stoczoną przez żołnierzy polskich z wojskami niemieckimi w tej części Małopolski we wrześniu 1939 r. Nasza obecność w dniu dzisiejszym, w tym szczególnym miejscu, jest świadectwem pamięci i szacunku, jakim pragniemy otoczyć wszystkich żołnierzy Wojska Polskiego, walczących we wrześniu 1939 r. z najeźdźcą, dysponującym przewagą ilościową i jakościową. Bitwa Radłowska zapisała się w dziejach kampanii wrześniowej jako przykład niezwykłej żołnierskiej odwagi w obliczu przezwajających sił nieprzyjaciela.



Fot. Anna M. Kędzior

Jako mieszkańcy Gminy Radłów i Powiatu Tarnowskiego jesteśmy szczególnie zobowiązani, aby otoczyć troską pamięć o wydarzeniach i ludziach, którzy na ziemi tarnowskiej, we wrześniu 1939 r. stawili opór agresji niemieckiej na Polskę. Chcemy to dziedzictwo przekazać również młodemu pokoleniu Polaków, którego przedstawiciele są wśród nas i wierzymy, iż w przyszłości będą w po-

dobny sposób oddawać hołd bohaterom wrześniowych bojów o wolną Polskę. Zatem wracamy pamięcią do wrześniowych dni, aby spłacić dług wdzięczności wobec tych, którzy we wrześniu 1939 r. walczyli z dwoma totalitarnymi potęgami w obronie wolności Ojczyzny.

Bitwa Radłowska – zarys w szerszym kontekście historycznym

W dniach 7 i 8 września 1939 roku na Ziemi Radłowskiej miało miejsce największe starcie żołnierzy Wojska Polskiego z Niemcami, nazwane przez historyków Bitwą Radłowską. Nazwa ta ma swoje uzasadnienie w tym, iż teatrem zmagania wojennych był historyczny obszar nazywany Ziemią Radłowską, a który dziś stanowi zaledwie część Gminy Radłów. Najkrwawsze starcie tej bitwy miało miejsce na przedpolach Biskupic Radłowskich, stąd też bitwa ta nazywana jest również „walką o przeprawę mostową w Biskupicach Radłowskich”.

Pierwszego września, bez wypowiedzenia wojny, wojska niemieckie na całej długości granicy wkroczyły do Polski, od południa na teren naszego kraju weszła sprzymierzona z Niemcami armia słowacka. Pod naporem nieprzyjaciela, który zaatakował z lądu, morza i powietrza, mimo zaciętego oporu, wojsko polskie ustępowało. Wszystkie polskie armie cofały się w głąb kraju. Małopolskę Niemcy zaatakowali z zachodu (z rejonu Częstochowy) oraz od południa, wdzierając się przełęczami karpaccimi wojska Wehrmachtu szły dolinami rzek: Wisły, Soły, Skawy, Raby, Dunajca i Popradu, grożąc oskrzydleniem Armii Kraków. Już 2 września, po załamaniu się polskiego oporu w rejonie Pszczyzny, dowódca Armii Kraków, generał Antoni Szyling, po uzyskaniu zgody Naczelnego Wodza, zrzucił odwrót. Celem takiego manewru było przegrupowanie wojsk i utworzenie obrony na linii Wisły i Dunajca.

Oddziały i pododdziały Armii Kraków wchodzące w skład Grupy Operacyjnej „Boruta”, dowodzone przez genera-

ła Mieczysława Borutę-Spiechowicza uchodziły przed nacierającym z impetem XVII Korpusem 14 Armii Niemieckiej, prowadząc walki manewrowe w rejonie Myślenic, a potem Bochni. Tempo niemieckiego natarcia na całej linii frontu nie słabło, niemiecki Blitzkrieg święcił tryumf, wszystkie polskie armie były w odwrocie. Gdy 7 września pierwsze polskie oddziały dotarły na Ziemię Radłowską, ogólna sytuacja na froncie była dla Polaków bardzo niekorzystna. Niemcy podchodzili już pod Warszawę, obrońcy Westerplatte złożyli broń. W tej sytuacji obrona na linii Dunajca i Wisły stała się niezasadna. Armia Kraków musiała się cofnąć w głąb Polski, natomiast żołnierze Grupy Operacyjnej „Boruta” przedostać się na drugą stronę Dunajca. Wyznaczono dwa miejsca przeprawy, most stały w Biskupicach Radłowskich oraz most pontonowy w Bobrownikach Małych. Pierwsi przez most w Biskupicach przeprawili się żołnierze 16. Pułku Piechoty Ziemi Tarnowskiej, którzy najbardziej ucierpieli w boju pod Pszczyną i Ćwiklicami, potem wycofali się kawalerzyści 10-tej Brygady Zmotoryzowanej pułkownika Maczka. Gdy w godzinach popołudniowych przez most w Biskupicach zaczęła się przeprawa 6 Dywizji Piechoty generała Bernarda Monda, od strony Wojnicza przyszedł atak Niemców. Była to wydzielona z 2-ej Dywizji Pancerniej grupa szturmowa (*kampfgruppe*) dowodzona przez pułkownika Wilhelma von Thoma, doświadczony dowódca z I wojny światowej

Z rozpoznania lotniczego niemieccy dowódcy dowiedzieli się, że dużo jednostek polskich przeprawa się przez Dunajec, dlatego mimo rozkazu ich Naczelnego Dowództwa, które wyznaczyło marszrutę w kierunku Lwowa, zdecydowali się na atak, wydzieloną jednostką pancerną z południowej flanki, w celu odcięcia drogi odwrotu Armii Kraków. Była godzina 16:30, kiedy pierwsze czołgi nieprzyjaciela pojawiły się na drodze prowadzącej z Wierzchosławic do Niwki. Rozgorzała walka, która bardzo szybko przeniosła

się do Radłowa. Kwaterujący w pałacu Dolańskich generał Józef Kustroń wraz ze sztabem 21 Dywizji Piechoty Górskiej wydał rozkaz swoim podhalańczykom wyparcia Niemców z Radłowa, sam zaś udał się w kierunku przeprawy mostowej w Biskupicach Radłowskich, aby na miejscu osobiście sprawdzić możliwość przedostania się na drugi brzeg swoich oddziałów. Podhalańczycy pod dowództwem podpułkownika Bronisława Warzyboka zmusili Niemców do odwrotu, ale tylko na pewien czas, bowiem wzmocnione oddziały pancerne wroga ruszyły ponownie ze zdwojoną siłą. Wieczorem, około 20-ej, niemiecki atak pancerny dotarł w rejon mostu w Biskupicach. Wtedy to polski saper odpalił ładunek uszkadzający most. Tym samym zatrzymał Niemców, ale i odciął drogę odwrotu Polakom. Hitlerowcy zdobywszy przyczółek, okopali czołgi na wale przeciwpowodziowym i dobrze je zamaskowali. W Radłowie nadal trwały walki, bowiem opór Niemcom stawiały mniejsze jednostki polskiego wojska. Szybka ewakuacja sztabu 21 Dywizji Piechoty spowodowała, że kwaterująca w budynku Szkoły Powszechnej kompania asystencyjna (ochrony sztabu) dowodzona przez porucznika rezerwy Lichnera, nie otrzymała rozkazu odwrotu. Pozostała więc redutą, która musiała się bronić do ostatniego naboju. Tymczasem przez całą noc leśnymi duktami podążały liczne oddziały Armii Kraków kierując się na most w Biskupicach.

Nad ranem dowodzący I batalionem 20-go Pułku Piechoty Ziemi Krakowskiej major Ludwik Bałos wraz z dowódcą 3-go Pułku Strzelców Podhalańskich Julianem Czubytem podjęli jedynie słuszną w tej sytuacji decyzję o odbiciu z rąk Niemców mostu i wyparcia ich z rejonu przeprawy. Przed świtem ruszyło polskie natarcie, Niemcy bronili się zaciekle, ale w końcu musieli wycofać się w kierunku Radłowa. Polacy zajęli stanowiska ogniowe w folwarku „Szatanówka” i w zabudowaniach na Obrytce. Wtedy to ruszył potężny atak wzmocnionych sił niemieckich w liczbie ok 50 czołgów. Dowodził nim sam pułkownik Herbert Baumgart – dowódca Szkoły Wojsk Pancernych w Putlos. Polacy bronili swoich pozycji z ogromną determinacją, dowódcy ginęli wraz ze swoimi żołnierzami, walcząc do ostatniego naboju. Tak poległ porucznik rezerwy Wojciech Wielgus, broniący „Szatanówki” i tak zginął podporucznik Bronisław Osmalak na Obrytce. Niemcy też ponieśli duże straty. W czołgu dowodzenia spło-

nał żywcem, na oczach swoich żołnierzy, pułkownik inżynier dyplomowany Baumgart, należący do ścisłej elity niemieckich dowódców wojsk pancernych. Polacy zniszczyli lub poważnie uszkodzili ponad 20 niemieckich pojazdów opancerzonych. Związanie walką Niemców, umożliwiło przeprawę przez Dunajec zdecydowanej większości polskich oddziałów. Brodami pod Sikorzycami, Wietrzycowicami Otfinowem i Niecieczą na drugą stronę rzeki przedostali się piechurzy i artylerzyści, aby walczyć dalej z wrogiem, w lasach janowskich, pod Narołem, w okolicach Rawy Ruskiej.

We wrześniu 1939 roku Polska była na straconej pozycji. Zaatakowana przez dwie największe potęgi militarne ówczesnego świata, Wehrmacht i Armię Czerwoną, opuszczona przez sojuszników, nie mogła się obronić. Musiała przegrać, ale przegrać to nie znaczy skapitulować. Także Bitwy Radłowskiej Polacy nie mogli wygrać, w tym znaczeniu, że nie mogli zatrzymać pochodu wojsk Wehrmachtu. Jednakże oceniając tą bitwę przez pryzmat realizacji postawionego celu operacyjnego, potyczka z Niemcami na Ziemi Radłowskiej została wygrana. Dzięki poświęceniu i determinacji polskich żołnierzy i ich dowódców Niemcom nie udało się okrążyć i rozbić Armii Kraków. Oddziały Grupy Operacyjnej „Boruta” przekroczyły Dunajec i nie utraciły swojej zdolności bojowej, a zatem zasadniczy cel polskiego natarcia został osiągnięty, choć okupiony olbrzymią ofiarą ok. 500 zabitych i ok. 1000 rannych żołnierzy.

Bitwa Radłowska to także piękny przykład heroizmu Polskiego Żołnierza - szeregowych i oficerów. Dlatego czcimy pamięć o tych, co zamknęli w budynku



Fot. Anna M. Kędzior

Szkoły Powszechnej, z pieśnią na ustach umierali w płomieniach i o tych rozjechaanych gąsienicami czołgów na przedpolach Biskupic Radłowskich, o bohaterkich obrońcach folwarku „Szatanówka” i Obrytka.

W dniu uroczystych obchodów 77. Rocznicy Bitwy Radłowskiej pragniemy przekazać wszystkim osobom i środowiskom, które podejmują wysiłek upamiętnienia bohaterów polskiego Września wyrazy szacunku i wdzięczności za Państwa zaangażowanie w dzieło kształtowania polskiej świadomości historycznej, która jest fundamentem naszej tożsamości narodowej. To m.in. utworzone w naszych szkołach harcerstwo. Mamy pewność, że możecie spać spokojnie – żołnierze bohaterowie. Ziemia radłowska nigdy o Was nie zapomni. Cześć ich pamięci!

DWIE PRAWDY O RADŁOWIE - DWUGŁOS SPRZED STU LATY

Józef Trytek

Wielu ciekawych informacji o naszym mieście dostarcza nam lektura archiwalnych gazet i czasopism. To prawdziwa skarbnica wiedzy o ludziach tamtych czasów i ich problemach. Dodatkowy atut to język, trochę archaiczny, ale dosadny i niepozabawiony urokiem.

Pod sam koniec XIX wieku na łamach „Związku Chłopskiego” ukazał się list czytelnika podpisanego: „Wasz brat Józef Dulian, chłop z Radłowa”, w którym w niezbyt korzystnym świetle ukazuje naszą miejscowość. W artykule tym zatytułowanym „Radłów, także gniazdo lichwy i opilstwa!” czytamy: „Kochani bracia chłopi! Radłów, jest to nasza wioska na uboczu, nad Dunajcem leżąca, w której się znachodzi¹ oprócz kościoła parafialnego, także sąd, urząd podatkowy, notariat itd. Miejscowość mała, ale biedy dużo. Zapytacie kochani bracia, co za bieda i skąd ona przyszła lub z czego powstała? I tak: z czego to ta bieda powstała we wsi? To jak wszędy: z karczmy; żydzi ją nam i po innych wsiach okolicznych wioskach roznieśli. Jest tu propinator² żyd, Jusek Eisen, lichwiarz wielki. Oprócz naszej, ma w okolicy do 25 propinacji; trunki daje najgorsze, poddani u niego brać muszą, a wszystko to biedny chłop pić musi i nikt się nie troszczy ani o trunki ani o chłopskie zdrowie”³

Niedługo po tym artykule naczelnik gminy napisał do tej samej gazety sprostowanie, w którym rysuje obraz życia społecznego całkiem odmiennie. Radłów to miejsce spokoju, harmonii, istny raj



na ziemi. Oto pierwszy fragment tej wypowiedzi: „Ludność Radłowa jest bardzo pracowita, trzeźwa i bogobojna i wykształcona, dość powiedzieć, że na 3000 ludności mamy tylko dwóch pijaków: a to jednego chłopca i jedną niewiastę, zaś ten wałasznik⁴, który w październiku r. z. w Radłowie wskutek nadmiaru użycia trunków umarł nie należał do tutejszej gminy. Mamy tu w Radłowie bardzo wiele starszych osób, które od urodzenia wódki nie piją, a znowu jest bardzo wiele takich osób, które od 25 lat wódki w ustach nie mieli, dlatego ludność miałaby się stosunkowo dostatnio, gdyby ją tylko podatki nie gnębiły”⁵.

Ciekawa rzecz! Pod koniec dziewiętnastego wieku w Radłowie mieszkało więcej ludzi niż obecnie, a według statystyki gminnej uzależnione od alkoholu były tylko dwie osoby. Chciałoby się rzec, gdzie te czasy! Tylko sprawa dotycząca podatków wydaje się być od wieków niezmienna; podatki jak nas gnębiły, tak nas dalej gnębią. Z dalszej części artykułu dowiadujemy się, komu nasi przodkowie zawdzięczali wzorową organizację życia społecznego. „Że tutejsza ludność jest pracowita, trzeźwa, wykształcona i bogobojna, to zawdzięczmy Panu Bogu, Kościołowi, szkole, dworowi i ludziom dobrej woli. Proboszczem od wielu lat jest ks. Antoni Kmiotowicz, sądeczanin, który swoich parafian krótko trzyma

i często w święta osobiście się przekonuje, czy kramy i szynki podczas nabożeństw są pozamykane. Dziedzicem radłowskim jest p. Henryk Dolański zawołany ziemianin, który nawet na wyścigi konne do Krakowa nie wyjeżdża, tylko roli pilnuje. Szkołą kieruje znakomicie p. Józef Dworzak. Kwiat dorosłej młodzieży należy do ochotniczej, należycie umundurowanej i wyposażonej, straży pożarnej, którą od kilku lat kieruje inżynier Wydziału Krajowego p. Tadeusz Korasadowicz, a Gminie służy całkiem bezinteresownie od 7 lat c. k. notariusz Jan Maczyszyn, jako naczelnik według swych najlepszych chęci”.

Jak widzimy, władza samorządowa również przed laty dbała należycie o swoją promocję. Gdyby tylko współcześni język, można by powyższy tekst również i dziś wykorzystać. No może tylko z tym fragmentem tekstu nie wszyscy mieszkańcy centrum Radłowa mogliby się zgodzić: „W Radłowie nie ma bijatyk, nie ma karczemnych muzyk, w święta panuje z wieczora tak sama cisza jak w powszednie dni; nie słychać tu nocnych karczemnych krzyków i śpiewów, tylko sygnały czujnych stróżów nocnych się odzywają.”

¹ Przystarzałe: znajdować

² Propinator: w dawnej Polsce posiadacz propinacji lub dzierżawca monopolowego wyszynku napojów alkoholowych

³ Związek Chłopski Rok V nr. 36 z dnia 21 grudnia 1898 roku s.283

⁴ Wałasznik- dosłownie człowiek zajmujący się kastrowaniem zwierząt, słowo to użyte w kontekście oznacza zapewne domokrażcę, kogoś nietutejszego.

⁵ Związek Chłopski Rok VI nr. 3 z dnia 21 stycznia 1899 roku s. 21



Jarmark w Radłowie.

DZIAŁALNOŚĆ OSP W RADŁOWIE W LATACH 1933-1937

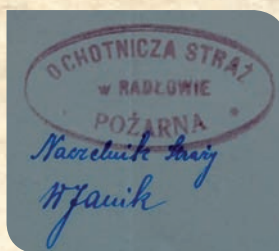
Druh Lucjan Kołodziejski

Zachowane w Archiwum Państwowym w Krakowie oddział w Bochni, odpisy protokołów walnych zebrań OSP w Radłowie (sygnatura 30/5/33), pozwalają prześledzić jej działalność w latach 30-tych XX w. Według Wykazu rocznego za rok 1934 teren jej działalności obejmował: Radłów, sąsiednie gminy i lasy, a mianowicie: Wołę Radłowską, Wał – Rudę, Niwkę, Zabawę, Zdarzec, pow. Brzeski; Główny, Bobrowniki, Siedlec, Łękę powiatu tarnowskiego, Zabno i Konary powiatu dąbrowskiego. W jej skład wchodził członkowie wspierający w liczbie 100, czynni w liczbie 28 oraz 4 osobowy zarząd. Nie sposób - ze względu na objętość - zamieścić tekstów wszystkich odpisów protokołów. Do prezentacji wybrałem najciekawsze ich fragmenty. Każde walne zebranie obradowało według przyjętego porządku. Zawsze wybierano przewodniczącego zebrania, dwóch asesorów, sekretarza. Stałymi punktami było: odczytywanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, złożenie sprawozdania rocznego przez prezesa OSP, sprawozdanie kasowe, sprawozdanie Komisji Rewizyjnej oraz wolne wnioski. Dziękuję Michałowi Lorantemu za udostępnienie efektów kwerendy źródłowej w Archiwum. Pisownia w oryginale.

1933 r. Odpis

Do Naczelnictwa Okręgu Nr XII Straży Pożarnych w Brzesku.

Niniejszym melduję, że dnia 19 marca 1933 r. odbyło się walne zebranie, a to z powodu tego, że w dniu 5 marca 1933 r. nie przybyli uczestnicy – odłożono do dnia 19 bm., które się odbyło od godz. 4-ej po południu do godz. 8.30 wieczór. Prócz sprawozdania melduję o wnioskach i uchwałach, jakie były, a mianowicie: I) Uchwalono, by drzewo, które zarząd O.S.P. zwiózł w zamiarze wystawienia wspinalni - przetrzeć na deski i złożyć w remizie, część z tychże użyć na uzupełnienie podłogi w remizie. II) Uchwalono na wniosek p. Fr. Pluty, by za trudy i prace na św. Floriana urządzić tradycyjne „święcone” i wyznaczyć na ten cel 60 zł. III) Uchwalono wotum ufności Zarządowi, - na co z kolei



prezes Malik zgromadzonym serdecznie podziękował i przyobiecwał nadal gorliwie pracować. IV) Na wniosek prezesa Malika jednogłośnie uchwalono, by w kasie ponad 10 zł gotówkę dawano do kasy oszczędności P.K.O. (...) Poczem rozmawiano o stosunkach rodzinnych w straży i porównywano do dawnych, rozwinęto szeroko dyskusję o dyscyplinie i subordynacji, która obecnie hamuje, czego właśnie przedtem brakowało, przyczem zachęcano i jest nadzieja, że nowe siły przybędą – gdyż na ogół wrażenie straży odnosi i ma dobrą opinię, co zawdzięcza taktownemu komendantowi druhowi Janikowi.

Sekretarz Franciszek Kijak
Naczelnik Walenty Janik
Prezes Stefan Malik

1934 r. Odpis

Protokół Nr 23. Dnia 18 marca 1934 r. o godz. 16-ej rozpoczęto Walne Zebranie (...) Zagajenie Walnego Zebrania wygłosił Prezes O.S.P. Malik z prośbą o wybranie przewodniczącego i sekretarza. Przewodniczącym jednogłośnie wybrano tutejszego aptekarza p. Marjana Kosmana – sekretarzem p. Kazimierza Sulmę, tut. listonosza. Obecnych na zebraniu było 35 członków. Pkt. 1 odczytano protokół z ostatniego Walnego zebrania, który przyjęto bez zmian. Pkt 2. Sprawozdanie roczne złożył prezes O.S.P. Malik, wysuwając swą i całego zarządu pracę, członków czynnych jako też wspierających dla zasług położonych na polu chwały tut. Straży Pożarnej. Prezes O.S.P. Malik objaśnił zgromadzonym, że w dniu 28 listopada 1933 r. Rada Ministrów postanowiła na wniosek Ministerstwa Spraw Wewnętrznych uznać zrzeszone strażactwo polskie za „stowarzyszenie wyższej użyteczności”, nadając mu nowe statuty związkowe, wobec czego Główny Związek Straży Pożarnych od teraz będzie się nazywał „Związek Straży Pożarnych R.P.” Dalej wyjaśnił rodzaje stowarzyszeń, a mianowicie że od 1 stycznia 1934 r. na podstawie rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospol. z dnia 29 listopada 1932 r. weszła w życie ustawa o nowym prawie o stowarzyszeniach a mianowicie: stowarzyszenia zwykłe,

stowarzyszenia zarejestrowane i stowarzyszenia wyższej użyteczności. Jak już sama nazwa wskazuje, stowarzyszenie wyższej użyteczności stanowi w zestawieniu z innymi rodzajami stowarzyszeń kategorię najwyższą, do której, jak to głosi art. 46 wspomnianego prawa o stowarzyszeniach, zaliczane mogą być tylko te stowarzyszenia, których rozwój jest szczególnie użyteczny dla interesu państwa i społeczeństwa Rzeczypospolitej. (...) Dla strażactwa przede wszystkim ma duże znaczenie moralne omawiana decyzja Rady Ministrów, gdyż wskazuje jego rolę i zadania, podnosi wobec całego społeczeństwa polskiego wartość społeczno-publiczną potężnej już dziś armii strażackiej. Tem samem staje się ona i dla strażactwa wielkim współczynnikiem moralnym, dużą podniętą do dalszych wysiłków, w tej obywatelskiej służbie publicznej, jaką jest wielostronna działalność ochotniczych placówek strażackich. Widząc należyłą ocenę i opiekę ze strony władz państwowych, nabieramy tem większej wiary w swe siły, tem więcej ochoty do dalszej pracy. Stan liczbowy O.S.P. na początku okresu sprawozdawczego było członków czynnych 12, w ciągu roku wystąpiło 6, a przybyło 13-tu, więc teraz jest 19. Członków wspierających jest 112, a więc o 14 więcej niż w 1932 r. (...) Jako kandydatów do Komisji Rewizyjnej przedstawiono 4-ech kandydatów, a mianowicie: 1. Franciszka Plutę, 2. Franciszka Patułę, 3. Stanisława Kuklewicza, 4. Kazimierza Kuklewicza. Wybrano jednogłośnie 3-ech pierwszych. (...) 2. Prezes OSP Malik stawia wniosek, aby w dzień Patrona Straży, tj. św. Floriana uchwalić pewną kwotę na tradycyjny zwyczaj, a tem bardziej, że nie sprawia się tradycyjnego „święconego”, a więc raz w rok aby druhowie strażacy za ich całoroczny trud i poniesione mozoły chociaż skromnie przyjąć - nad czem rozwinęła się dłuższa dyskusja z powodu tego – że uchwalone przez Walne Zebranie - jak to miało miejsce zeszłego roku, skreślono nam i wyznaczono 20 zł, co jest wprost śmieszne – bo licząc 19-tu tylko strażaków, - Zarząd 6 ludzi, a przedstawiciele władz, jak naczelnik sądu, komisarz rządowy, ksiądz, parę ludzi z członków wspierających, tak że się nabiera około 20 czyli razem 45 osób, licząc na każdego po 1 jajku, 1 bulce, i po małej szklaneczce piwa, (które kosztuje 22 zł.), wobec czego z kasy nie można wydać tylko 20 zł i potem łamanie głowy, skąd wziąć na pokrycie niedoboru, dobrze w roku 1933 otrzymaliśmy na prośbę od ks. Sanguszki 1 m³ desek, ale na ten rok skąd

wzięmiemy. Pomimo to, zastanawiając się nad tem, w końcu uchwalono kwotę 60 zł. 3. Naczelnik Walenty Janik stawia wniosek i prosi, aby wzięto pod uwagę, że on nie ma zastępcy – jest mu samemu za ciężko pracować, gdyż ma oprócz tego inne obowiązki do spełnienia, przychylając się do tegoż prośby – pozostawiliśmy wolną rękę czynnym druhom, którzy postawili 3-ech kandydatów 1) Gustawa Puskarza, 2) Stanisława Dąbrowskiego, 3) Pawła Sulka, poddano więc pod głosowanie i tak 1) Gustaw Puskarz otrzymał 10 głosów, 2) Stanisław Dąbrowski otrzymał 2 głosy, 3) Paweł Sulek otrzymał 1 głos. Wobec tego wybrano większością głosów (10) Gustawa Puskarza zastępcą i równocześnie gospodarzem, ponieważ tutejszy oddział jest mały (19 ludzi). Przewodniczący p. Marjan Kosmała na zakończenie Walnego Zebrania wznosił okrzyk na Cześć Prezydenta Polski Ignacego Mościckiego oraz Marszałka Pierwszego Polskiego Józefa Piłsudskiego, co też zebrani trzykrotnie „Niech żyje” powtórzyli. Na tem zebranie o godz. 19-ej zakończono.

Przewodniczący: M. Kosman

Sekretarz: K. Sulma

Za zgodność: Malik

1935 Odpis !

[Protokół] Walnego Zgromadzenia Ochotniczej Straży Pożarnej w Radłowie odbytego dnia 24 marca 1935 r. o godz. 4.30 po południu w sali budynku gminnego. Walne zgromadzenie zagał p. prezes Stefan Janik według porządku dziennego uchwalonego na posiedzeniu Zarządu w dniu 3 marca 1935 r. oraz w myśl przepisów nowego statutu OSP. Przewodniczącym wybrano p. Stanisława Kuklewicza. Asesorami: p. Stanisław Maliszewski, p. Michał Mleczo. Na sekretarza powołano p. Franciszka Kijaka. (...) Pkt 2. Prezes Malik omawiał przebieg czynności zarządu w ciągu całego roku sprawozdawczego, podnosił zasługi tutejszego Zarządu, pomoc daną przez tutejszą Ochotniczą Straż Pożarną podczas wylewu Dunajca i akcję ratunkową, również wytknął brak dyscypliny wobec swego Komendanta. W końcu wspomniał ubytek członka Komisji Rewizyjnej i byłego prezesa Stanisława Kuklewicza, który wskutek ataku sercowego, przeniósł się do wieczności, pamięć – członkowie zebrani uczcili przez powstanie z miejsc. Dalszy ciąg sprawozdania złożył Komendant druh Janik, a mianowicie. 1). Ćwiczeń z: toporami 10, sikawką - 8, szkoleń z sygnalizacji -

3, rządowych - 6, taktycznych - 6. Razem 33, wykładów pożarniczych lekcji 15 razy i 4-ry wykłady referenta oświatowego p. Gołębka (nauczyciela z Radłowa). 2) Pożarów było 5, a mianowicie 12/IV w Radłowie, 20/IV w Woli Radłowskiej, 30/IV w Radłowie, 3/V w Nivce i 7 /VI w Radłowie – oraz 1 raz fałszywy alarm w Zabawie. (...) Pkt. 8. 1. Na wniosek p. Franciszka Patuły uchwalono wypłacić z kasy 70 zł. na święcone. 2) Również uchwalono na wniosek p. Fr. Patuły, by w drugie święto (Poniedziałek Wielkanocny) urządzić zabawę celem zbierania pieniędzy na zakup węży i beczkowitzu. 3) Pan Malik wniósł względnie postawił kandydatów /p. Dolańskiego, ks. kanon. Kornausa, i p. rejenta Juźkiewicza/ za okazaną dotychczas ofiarną pracę i wsparcie, na przyjęcie tychże na członków honorowych, zostało odroczone z powodu tego, że straciliśmy członka wspierającego, zaś w myśl nowych statutów wymienieni winni złożyć 20-krotną jednorazową wkładkę. 4. Druh Mączko stawia wniosek, że bez drelichów się jeszcze obejdzie, a za te pieniądze, które przeznacza się na sprawienie drelichów – lepiej będzie kupić węży do sikawki, co też zebrani jednogłośnie ten wniosek poparli. (...) Przewodniczący zamykając posiedzenie – wniósł toast na cześć Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego i I Marszałka Polski „Trzykrotny okrzyk Niech żyje, itd.”, który to okrzyk zebrani powtórzyli. Na tym posiedzenie o godz. 7 - ej zakończono.

Sekretarz Fran. Kijak

Przewodniczący Kazimierz Kuklewicz

Za zgodność odpisu Prezes O.S.P. w Radłowie Stefan Malik

1936 r. Odpis protokołu 6/36

Z Walnego Zebrania Ochot. Straży Pożarnej w Radłowie, odbytego dnia 29 marca 1936 o godzinie 17-ej. Prezes Malik zagał krótkim przemówieniem i otworzył Walne Zebranie, poczem wybrano przewodniczącego p. Jana Łazarza, który po objęciu przewodnictwa powołał do Prezydium Zgromadzenia w myśl § 15 statutu O.S.P. w Radłowie dwóch asesorów 1) p. Aleksandra Zielińskiego i 2) p. Stanisława Olesińskiego oraz sekretarza p. Stanisława Śliwę. Obrady odbyły się w myśl – poprzednio uchwalonego programu – obecnych na Sali było 39 członków. (...) 7. Wnioski i dyskusje. 1). Druh Gustaw Puskarz stawia wniosek o zakup gumowej prądownicy, który Zebranie uchwaliło. 2) Kmdt druh Janik stawia wniosek o zakup

„hydronetki”, wniosek ten również uchwalono. 3) druh Wardecki stawia wniosek o zakup jeszcze 40 m węża tłoczego, gdyż 69 m. które posiadamy jest bezwarunkowo niewystarczającą, wniosek ten również uchwalono, z tym zastrzeżeniem, że zrobiliśmy podanie o subwencje i prosiliśmy o 100 m węża tłoczego, a więc na razie musimy się z takim wydatkami wstrzymać. 4. Kmdt druh Janik stawia wniosek, by spalone przedmioty druha Piotra Piekarza a mianowicie: pas główny, pas bojowy i drelich – wykreślono ze stanu umundurowania i uzbrojenia, gdyż takowe nie z winy tegoż zostały spalone, wniosek ten uchwalono. 7) Kmdt druh Janik w końcu zaapelował do druhów, by 8 dniowy kurs w jak najbliższym czasie odbyli, nad czym rozwinęła się długotrwała dyskusja, rezultatem której było, że kurs w obecnym czasie nie może się odbyć z powodu robót, druhowie są przeważnie robotnicy, muszą jako tako być swój i rodzinie zabezpieczyć, a do tego przed świętami, wiosna, roboty sezonowe, na kurs był termin wyznaczony i trzeba było go wykorzystać, a nie odkładać. 8) Kmdt Janik przypomina uchwałę z dnia 5 I (1)936, że uchwalono było 60 zł na „święcone”, a druhowie chcąc sprawić sobie „opłatek”, zgodzili się by im dano na opłatek 30 zł, a na „święcone” 30 zł., a teraz druhowie żądają, by im podnieść z 30 zł, na 50 zł. Wniosek ten odrzucono, pozostawiając Zarządowi w własnym zakresie do załatwienia. 9) Druh Puskarz stawia wniosek, by wypłacono z kasy dla 5 druhów strawne, którzy byli jako delegaci w Niedomicach przy nowo tworzącym się oddziale straży, wniosek uchwalono i z kasy ma się wypłacić 5 zł. 10) Prezes Malik stawia wniosek by kmdt Janik przeprowadził pogadankę na rynku z wszystkimi narzędziami tj. ze starymi i bezużytecznymi (np. beczkowitz drewniany, węże dziurawe, osęki połamane i.t.d.) aby publiczność widziała, jakie posiadamy przyrządy aby później podczas pożaru nie obwiniano nas, że straż nieudolna i.t.p. – teraz w czasie wiosennym musimy się o to troszczyć, skąd wziąć pieniądze, nie trzeba się wstydzić przed społeczeństwem tej nędzy i ubóstwa jakie jest w taborze naszej straży. Wspomniał również o urządzeniu manewrów z zastosowaniem działania sikawek, węży, dostawy wody w beczkowitzie bezużytecznym i na takie manewry zaprosiłoby się przedstawiciele miejscowego samorządu. Gdy braknie wody, gdy węże przy sikawkach okażą się za krótkie lub jak sito dziurawe, gdy ujawni się brak drabiny lub innego narzędzia, trzeba

wszystko zaraz wykorzystać, aby zebra-
nym widzom tłumaczyć, co byłoby, gdyby
te braki były przy rzeczywistym pożarze.
Również wspomniał prezes Malik, że do-
brze by było, aby druha komendant Malik
jako komendant rejonowy, do Radłowa
wydał rozkaz by sąsiednie straże przyje-
chały i takie pokazowe ćwiczenia z do-
breimi narzędziami przeprowadziły, przez
co na społeczeństwo takie naoczne zesta-
wienie skuteczniej działa, przy tem trzeba
by, aby ktoś wygłosił do zebranej ludności
i przedstawicieli władz odpowiednie prze-
mówienie, obrazując różnice skuteczności
działania nowoczesnego sprzętu i wezwał
do poparcia starań straży o zdobycie takie-
go sprzętu. Mamy stary grat (beczkowóz)
rozlatujący się, winniśmy z nim objeżdżać
cały Radłów, tak jak to robią i inne stra-
że i w odpowiedni zaopatrzyć napis: np.
„Ja chcę na emeryturę” lub „Niewiele już
mogę zrobić przy pożarze! musi mnie za-
stąpić nowy”. „Biedni strażacy niewiele
ze mną zrobią przy ogniu”. Czas najwyż-
szy, a pora obecnie szczególnie aktualna,
sięgnąć do bardziej obrazowych i przekon-
nywujących argumentów. Niech wszyscy
– władze samorządowe i otoczenie naocz-
nie zobaczy braki i trudności straży, niech
wiedzą zawczasu jakimi skutkami grozi
obojętność wobec potrzeb akcji przeciw-
pożarowej. Należałoby już raz skończyć
z dotychczasowym systemem – uciekania
się do pomocy samorządów i społeczeń-
stwa – systemem polegającym na tem,
że pierwsze widzą tylko podania o zasił-
ki, a drugie natomiast tylko strażaków za
zbiórką (kwesta). Gdy nie można inaczej
władz samorządowych i społeczeństwa
przekonać, o skutkach braków w zaopa-
trzeniu straży, nie pozostaje nam nic inne-
go, jak sięgnąć do odkrycia naszej nędzy
i ubóstwa.

Po wyczerpaniu programu, wniosków
i dyskusji, przewodniczący posiedzenie
zamknął podziękowawszy za przybycie
i ciepłość w wysłuchaniu obrad.

Sekretarz Stanisław Śliwa
Przewodniczący Jan Łazarz
Za zgodność z oryginałem
Prezes Stefan Malik

1937 Odpis

Protokołu Nr 8/37 z Walnego Zebrania
O.S.P. w Radłowie, odbytego dnia 18 IV
1937 r. Prezes Malik zagaił krótkim prze-
mówieniem, otwierając Walne Zebranie.
Na przewodniczącego zebrania wybrano
p. Jana Marchewkę, starszego cechu rze-
mieślniczego z Radłowa, który powołał

2-uch asesorów a mianowicie p. Francisz-
ka Gołasa i p. Wojciecha Galasia, zaś na se-
kretarza p. Wojciecha Traczyka. Obecnych
na zebraniu było 47 członków, pomiędzy
którymi byli obecni: naczelnik sądu grodz-
kiego p. Zdzisław Książkiewicz, sędzia
grodzki mgr Tadeusz Świerad i emery-
towany radca sądowy, obecnie adwokat
p. Franciszek Kurtyka (...). Prezes Malik
przedstawił obraz ciężkiego położenia tut.
O.S.P., gdyż subwencje dawniej z gminy
jednostkowej wynosiły 150 zł., potem
100, w zeszłym roku tylko 50, a obecnie
kiedy Gromada Radłów wstawiła kwotę
50 zł. do preliminarza na rok 1937/38
– gmina zbiorowa – tę kwotę zupełnie
skreśliła motywując tem, że utrzymanie
straży pożarnej do niej należy, wobec cze-
go gmina zbiorowa w swym preliminarzu
na rok 1937/38 wstawiła kwotę aż 150 zł.
– którą to kwotę Rada powiatu Brzesko,
obniżyła do 90 zł. na 8 straży w gminie
się znajdujących – tj. na każdą wypada
11 zł. 25 gr. i z takiej kwoty ma ta straż
utrzymać w porządku rekwizyta ogniowe
i umundurowanie, z bólem serca cios ten
przyjmujemy, ale nie upadamy na duchu
– poświęciliśmy się honorowo być wro-
gami ognia i walczyć będziemy z żywio-
łem nadal – mamy nadzieję, że krzywda
nam wyrządzona, będzie z czasem wyna-
grodzona. Następnie w myśl statutu część
III §11. Litera b. przedłożył budżet na rok
1937/38 zastrzegając się, że wyszczegół-
nione pozycje są śmiesznie za małe – lecz
trudno, musimy się do granic możliwości
ograniczyć. Po przejściu pozycji jedna po
drugiej – budżet przyjęto i jednogłośnie
zatwierdzono. Przewodniczący p. Mar-
chewka przechodząc do następnego punk-
tu porządku dziennego tj. „wybór kandy-
data na następcę naczelnika” – wybrano
jednogłośnie Bąka Antoniego. 6. Wnioski
i dyskusje: komendant Janik stawia wnio-
sek, aby się starano o kurs przeszkolenia
druhów I stopnia – taki jaki był w Szcze-
panowie, ponieważ kurs taki trwa 5-6 dni,
a druhy nasi są robotnicy – żyjący z pracy
ręk. Kurs taki byłby nader uciążliwy – nad
tem wyłoniła się długotrwała dyskusja, za-
kończyła się projektem p. naczelnika sądu
Książkiewicza – aby kurs taki rozłożyć na
niedziele i parę niedziel na to poświęcić
– zresztą sprawę pozostawić Zarządowi
do załatwienia. B. Dalej komendant Janik
stawia wniosek co się tyczy zbiorników
wody. Wprawdzie sztucznych zbiorników
nam nie potrzeba bo mamy naturalne, tylko
brak do nich podjazdów – uchwalono aby
się zarząd w tej sprawie zwrócił do gmi-

ny. C) Naczelnik sądu p. Książkiewicz
stawia wniosek – aby tutejsza straż idąc
wzorem za innymi sprawiła sobie auto-
matyczną syrenę, gdyż sygnał dany przez
trąbkę na tak rozległą miejscowość jak Ra-
dłów – jest za nie wystarczającą – prezes
Malik odpowiada na powyższy wniosek,
uznał za nader cenny, ale z powodu braku
funduszy na taki cel tut. Straż nie może
sobie pozwolić w obecnych czasach, tem
bardziej, że w czasie ognia cegielnia syre-
ną a kościół parafialny dzwonami – alar-
mują o pożarze. D.) p. Franciszek Pluta
stawia wniosek, aby zwyczajem tradycyj-
nym – ponieważ mamy straż ochotniczą,
a nie płatną, urządzić „święcone” i prze-
znaczyć kwotę 30 zł. P. naczelnik sądu
Książkiewicz – uznał za rzecz godziwą
i chwali, że winniśmy również być straży
wdzięczni za obronę mienia i okazać im
– dając ochotnie ofiarę i myśli, że 30 zł.
to jest trochę za szczupłą – może by kwotą
40 zł. można urządzić dla nich „święco-
ne”, p. Marchewka przewodniczący oba
te wnioski poddał pod głosowanie, rezul-
tatem było uchwalenie i przyjęcie wniosku
p. naczelnika Książkiewicza. Ponieważ
nikt więcej głosu nie zabierał, a porządek
Walnego Zebrania został wyczerpany –
prezes Malik podziękował zebranim za
przybycie oraz za wzięcie udziału, przez
co dodali nam otuchę i chęć do dalszej
pracy, zaś członkowie zapoznali się z ca-
łokształtem naszej gospodarki – że dając
ofiarę, nie marnujemy ją, tylko zużywamy
na sprawianie i konserwację przyrządów
potrzebnych do walki z żywiołem, w koń-
cu prezes Malik raz jeszcze podziękował
uczestnikom, że byli łaskawi okazać swe
zainteresowanie się sprawami naszej stra-
ży. Na tem Walne Zebranie zakończono
i protokół zamknięto.

Przewodniczący walnego zebrania
J. Marchewka mp.
Sekretarz Jan Traczyk mp.
Za zgodność odpisu S. Malik, prezes



*Poczet sztandarowy OSP Radłów i druhowie
w kondukcje pogrzebowym. Lata 30-te XX w.
Z archiwum MGBP w Radłowie.*

RYS HISTORYCZNY MIEJSCOWOŚCI BISKUPICE RADŁOWSKIE

wyłożony w dn. 10 lipca 2016 r. na uroczystości
625-lecia Biskupic Radłowskich

Kazimierz Sarnecki
Fot. Anna M. Kędzior

Miejscowość Biskupice Radłowskie figuruje w spisie przynależnym do biskupstwa krakowskiego od XIII wieku. Pierwsza wzmianka na temat Biskupic Radłowskich pochodzi z roku 1391. Wspomina o naszej wsi kronikarz polski Jan Długosz podkreślając, że: „jest bardzo dobrze prosperującą, liczącą 17 łanów, 3 karczmy, najlepszy dwór biskupi, miała pierwsze miejsce pod względem stanu majątkowego w kluczu radłowskim”.

Miejscowość Biskupice Radłowskie posiadała swobody większe od wsi szlacheckiej, toteż kultura była tu wyższa, częściej synowie chłopscy trafiali do szkół parafialnych czy też katedralnych, czego dowodem są powołania kapłańskie. Należy wspomnieć tu o ks. Wawrzyńcu (rok 1475), misjonarzu ojcu Florianie Pytce (rok 1922) oraz licznych kapłanach wywodzących się z naszej małej ojczyzny Biskupice Radłowskie. Sa to księża: Tadeusz Rodak, Jan Łata, Józef Wałaszek, Franciszek Kuczek, Stanisław Wojdak, Marek Krupa, Stanisław i Kazimierz Oleksy, Kazimierz Duś, Tadeusz Wiszniewski, Józef Masłoń, Damian Jaje.

Z kronik Jana Długosza dowiaduje-

my się, że kilku chłopów z Biskupic Radłowskich brało udział w bitwie pod Grunwaldem. Nasza miejscowość doświadczyła różnych kolei losu. Przeżyła najazd szwedzki, najazd wojsk kwarcianych idących na Kraków, front wojenny I i II wojny światowej, czego dowodem są trzy cmentarze wojskowe z I wojny światowej, na której spoczywa 696 żołnierzy różnych narodowości. Czary goryczy dopełniła II wojna światowa, w czasie której Biskupice Radłowskie zostały w 80% spalone.

W 1983 roku miejscowość nasza za waleczność i bohaterstwo została odznaczona „Krzyżem Walecznych”. Jesteśmy jedyną miejscowością w Gminie Radłów uhonorowaną tym właśnie odznaczeniem. Jesteśmy z niego dumni.

Wielu biskupian rozślawiało naszą miejscowość w Polsce, jak i poza granicami naszej ojczyzny pełniąc ważne funkcje w państwie, powiecie, gminie czy też na terenie naszej miejscowości. Należy tu wspomnieć:

- o Janie Dąb-Kociole, ministrze rolnictwa, pośle na sejm oraz członku Rady Państwa,

- płk. Czesławie Szwiecu z departamentu Ministerstwa Obrony Narodowej,
- Józefie Marcinkowskim, działaczu PSL, autorze książki „Ruch Ludowy w Małopolsce”,
- Stanisławie Mierzwie, prawniku, działaczu ludowym, najbliższym współpracowniku Wincentego Witosa, patronie szkoły w Biskupicach Radłowskich,
- prof. Leszku Mikulskim, prorektorze Politechniki Krakowskiej,
- prof. Stanisławie Brożku, prorektorze Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie,
- Józefie Pochroniu, arcymistrzu w międzynarodowym w brydżu sportowym,
- księżach misjonarzach pracujących na misjach: Janie Łacie, Kazimierzu Dusiu, Stanisławie Wojdaku, Stanisławie i Kazimierzu Oleksych.

Nie sposób pominąć zasług zespołu regionalnego „Biskupianie”, który rozślawia naszą miejscowość w Polsce, jak i poza granicami naszej ojczyzny.

Wspomnieć należy także o wielkim społeczniku, który pełnił kilka lat funkcję naczelnika Gminy Radłów, a dzięki któremu zrealizowano wiele wspaniałych inwestycji na terenie naszej miejscowości, o nieżyjącym już Józefie Padle. Nasza miejscowość jest pierwszą wsią w Gminie Radłów, w której niemal każde gospodarstwo posiada wodę, kanalizację, telefon, gazociąg. Nie posiadamy niestety chodników, czy też dobrej jakości nawierzchni dróg gminnych, ale zrealizowanie tych marzeń przerasta możliwości sołectwa. W tej materii jesteśmy bezradni, liczymy jednak na większą przychylność pana burmistrza i zrealizowanie niektórych chociaż interpelacji radnych dotyczących ulic Kościelnej i St. Mierzwy.

W sołectwie wybudowano przy udziale mieszkańców: Dom Kultury, pomnik Poległych „Wrzesień 39”, stadion sportowy, remizę OSP, szkołę, kościół parafialny wraz z plebanią. Należy wspomnieć o pasjonatach, którzy z wielkim zaangażowaniem, zapałem i pasją zbierają relikty przeszłości, dokumenty dotyczące naszej miejscowości i gromadzą je w „Izbie Babuni”, której pomysłodawczynią jest pani Stanisława Tracz.



ŚLADAMI WALK BITWY RADŁOWSKIEJ

ze wspomnień Jana Kowala, 29-letniego wówczas mieszkańca Woli Radłowskiej w opowieści syna Tadeusza.

Bitwę Radłowską tato oglądał z dachu swojego domu, ponieważ Wola Radłowska jest dwa metry ponad doliną, na której są Biskupice i most, o który toczyła się walka. Ojciec interesował się bronią, był kłusownikiem, więc broń była jego pasją.

Był człowiekiem odważnym, niczego się nie bał, więc na drugi dzień po bitwie, zaraz z samego rana, udał się do Radłowa, obejrzeć na własne oczy to, co zobaczył nocą.

Na miejscu zastał jeszcze leżących zabitych żołnierzy niemieckich, było ich wielu, gdyż żołnierze niemieccy - piechota, wychodziła od strony Bobrownik, nie zdając sobie sprawy, że wychodzą wprost pod lufy wojska polskiego.

Zaraz za kościołem, wg relacji ojca, w kierunku ul. Zakościele był rozbity niemiecki czołg, obłany benzyną i podpалony, a zwłoki niemieckich żołnierzy były jeszcze w środku. Natomiast dalej pod tartakiem stało działko (prawdopodobnie rozbiło czołg bądź wóz bojowy) – ojciec dokładnie nie znał nazw tego typu pojazdów wojennych. Idąc mijał kolejne rozbite wozy bojowe, które stały w kierunku tzw. „Szatanówki”, czyli obecnie ul. Biskupskiej.

Szedł w tamtym kierunku, w kierunku Szatanówki i mostu w Biskupicach, po drodze mijał wielu uciekających ludzi, cywilów, Żydów.

Na polu w grządce ziemniaków ojciec znalazł rannego polskiego żołnierza - ponieważ kontrnatarcie w celu obrony mostu poszło od strony Biskupic w kierunku Szatanówki, gdzie broniła się kompania Wojska Polskiego.

Tato sam nie był w stanie udźwignąć żołnierza, w związku z tym przymusił dwóch Żydów, którzy początkowo nie chcieli tego zrobić, ale znalazł rozbity bądź złamany karabin - chciał potem wykorzystać jego lufę do zrobienia so-



bie karabinu czy obrzynku do kłusowania - uderzył ich tą lufą po grzbietach, dopiero wtedy pomogli mu włożyć żołnierza na płaszcz i przydźwigać w kierunku drogi. Droga natomiast jechał patrol niemiecki. Widząc Niemców chyba Duch Św. odpowiedział tacie, aby pozbył się tej lufy, więc aby ratować życie, wypuścił lufę z rąk, a ona stoczyła się z nasypu. Patrol zatrzymał ich, tato wskazał ранego prosząc, aby go ratowali - znał parę słów po niemiecku, gdyż dziadek był w wojsku austriackim. Zrozumiał, że zaraz będzie jechał samochód z czerwonym krzyżem. Począł i pomógł włożyć żołnierza do tej karetki - historia ta przypominała o sobie po 30 latach w 1969 roku podczas otwarcia pomnika poległych polskich żołnierzy w Biskupicach Radłowskich. W czasie uroczystości mówiono o tym żołnierzu, przyjechał on z Włoch, ale ojciec się z nim nie spotkał z racji dużego zamieszania, był zwykłym chłopem i nie umiał, ani nie miał śmiałości do tego żołnierza się dostać i z nim porozmawiać.

Kiedy wracał z powrotem w kierunku rynku, zauważył, że ciała niemieckich żołnierzy były już zabrane. Oglądał zgliszcza spalonej szkoły i wypatrzył w ogrodzeniu ślady po kulach oraz przestrelony jeden słupek. Ślady tamtych wydarzeń tato pokazywał mi, gdy byłem dzieckiem. Ogrodzenie spalonej szkoły, w której bronili się podchorążowie, jest autentyczne, przetrwało wszystko i stoi do dziś, jest częścią historii tego miasta.

(red.)



Fot. Maksymilian Pochroń

SENIORZY Z BRZEŹNICY KAJAKIEM PO TANWI I BUGU

Wysokie brzegi w małych Pisklakach,
A w dole Tanwi toń sina.
Płyńcie kajakiem, machając wiosłem
Kajakiem płyńcie Bożena.
Tam skaczą pliszki, tu zimorodki
W swoich niebieskich kubraczkach.
Czasem pasażer siądzie na wiosle
Pasażer jak szmaragd ważka.
Woda faluje, pluszcze, migocze,
Słoneczko igra z falami.
Nadbrzeżne zioła wabią zapachem
Niebo błękitne nad nami.
Bożena z gracją kłody omija,
Popija kwas swój z butelki.
Rybki ciekawe chcą posmakować
Zostały tylko bąbelki.
Niedługo koniec naszej wycieczki
Po Tanwi, rzece uroczej
Janek bez przygód trasę przepłynął,
Nawet sandałów nie zmoczył.

Joanna Kurtyka

RZEKA BUG

Głęboką wodą płynie Bożena
Zwinnym niebieskim kajakiem
Ale na prostym odcinku rzeki
Ściga się ze swym Jankiem.
Dostojnie wody rzeka Bug toczy
Ta nasza rzeka graniczna.
Bożena lekko spanikowana,
Czy gdzieś nie czyha wopista.
Na obu brzegach uschnięte drzewa

Unoszą do nieba dłonie.

Złamany konar do rzeki wpadnie
W zielonej głębi utonie.
Wysokie brzegi, jak morskie klify,
To widok niezapomniany
Piękna kalina w wodę wpatrzone
Potrzęsa koralami.
Wierzby prastare te ukraińskie
- te rosochate,
Z polskimi się bratają,
One od wieków nad wspólną rzeką
Dobrosąsiedzkie stosunki mają.

Joanna Kurtyka

LUSI

Biskupianie, zespół znany
twardą ręką jest trzymany.
Sławi całe okolice,
a najbardziej Biskupice.

Nasza Lusi nam dowodzi,
kiedy trzeba to „pogrozi”.
Gdy panuje chaos wszelki,
trzyma w ryzach nawet wielkich.

To, że jest zespół jest jej zasługą,
bo przeszła z nami, drogę tak długą.
To nasza Lusi - kierownik zuch,
prowadzi zespół, myśli za dwóch.

Osoba skromna, lecz duchem wielka,
grafik napięty prawie na „szelkach”.
Uśmiech na twarzy, a w oczach blask,
poświęca dla nas swój cenny czas.

W Biskupicach zespół zgrany,
trąbka, pompka i organy.
Taką kierowniczkę fajną mamy
co na imię ma Lucyna.

Wiersz autorstwa
członków Zespołu BISKUPIANIE
dedykowany kierownicze
Zespołu Lucynie Bojan

HUMOR Z RADŁEM

PARALIŻ

- Siostro! Po co mówiliście pacjentowi z siódemki, że chcemy mu nogi uciąć?!
- A co, uciekł?
- Tak!
- A pan doktor mówił, że ten paraliż to nieuleczalny jest...

ROZRUSZNIK

- Panie doktorze, mój rozrusznik serca ma chyba defekt!
- Po czym pan tak sądzi?
- Jak kaszlnę to mi się kanały przelączają w telewizorze.

BOCIAN I ŻABA

- Bocian uśmiecha się do żaby, mówiąc:
- Mam ochotę na coś zielonego...
- Żaba mu na to:
- No, no... to krokodyl ma przechlapanie!

GOTOWANIE

- Jeden przedszkolak mówi do drugiego:
- U mnie modlimy się przed każdym posiłkiem.
 - U mnie nie. Moja mama bardzo dobrze gotuje.

MRÓWKA I SŁOŃ

- Mrówka gotuje słoniowi obiad. Zniecierpliwiony słoń wchodzi do kuchni i pyta:
- Mrówko! Kiedy będzie ten obiad?
 - Idź stąd! Nie płacz mi się pod nogami!

HASŁO

- W czasie mszy, facet szeptem pyta osobę obok:
- Jakie jest tu hasło do wi-fi?
 - Jezu Chryste, człowieku!
 - Ze spacjami, czy podkreślnikiem?

BUCIKI

Pani przedszkolanka pomaga dziecku założyć wysokie, zimowe butki. Szarpie się, męczy, ciągnie...

- No, weszły!
Spocona siedzi na podłodze, dziecko mówi:

- Ale mam buciki odwrotnie...
Pani patrzy, faktycznie! No to je ściągają, mordują się, sapią... Uuuf, zeszyły! Wciągają je znowu, sapią, ciągną, ale nie chcą wejść..... Uuuf, weszły!

Pani siedzi, dyszy a dziecko mówi:

- Ale to nie moje buciki....
Pani niebezpiecznie zwężyły się oczy. Odczekała i znowu szarpie się z butami... Zeszyły!

Na to dziecko :

- ...bo to są buciki mojego brata ale mama kazała mi je nosić.

Pani zacisnęła ręce mocno na szafce, odczekała, aż przestaną jej się trząść, i znowu pomaga dziecku wciągnąć buty. Wciągają, wciągają..... weszły!

- No dobrze - mówi wykończona pani - a gdzie masz rękawiczki?
- W bucikach.

WIRUS

- No, takiego wirusa to ja jeszcze nie miałem! – rzekł zięć informatyk, widząc teściową przy swoim komputerze...

MAŻ I ŻONA

Mąż z żoną oglądają horror. Nagle na ekranie pojawia się przerażająca, kobieca postać. Żona wystraszona zawołała:

- O matko!
- Mąż z sarkazmem:
- Poznałaś, co?

POLICJANT

Policjant w małym miasteczku zatrzymuje motocyklistę, który pędził główną ulicą.

- Ależ panie sierżancie, ja mogę wytłumaczyć – mówi facet.
- Cisza – rzucił policjant – Zamierzam ochłodzić pański temperament w areszcie, zanim nie wróci komendant.
- Ale panie sierżancie, chciałem tylko powiedzieć, że...
- A ja powiedziałem, że ma być cisza! Idzie pan do aresztu!

Parę godzin później policjant zajrzał do celi i powiedział:

- Na szczęście dla pana, komendant jest na ślubie córki. Będzie w dobrym nastroju, jak wróci.
- Niech pan na to nie liczy – odpowiedział facet z celi – Jestem panem młodym.

LICZBA MNOGA

Nauczyciel języka polskiego pyta uczniów:

- Jak brzmi liczba mnoga do rzeczownika „niedziela”?
- Wakacje, proszę pani!

MAMA I TATA

- Nie rozumiem, jak jeden człowiek może robić tyle błędów?! – dziwi się polonistka, oddając pracę domową uczniowi.
- Wcale nie jeden – odpowiada uczeń. Pomagali mi mama i tata.

MIANOWNIK

- Ojciec pyta syna:
- Co robiliście dziś na matematyce?
- Szukaliśmy wspólnego mianownika.

- Coś podobnego! Kiedy ja byłem w szkole, też szukaliśmy wspólnego mianownika! Że też nikt go do tej pory nie znalazł...

JĘZYK

- Jasiu czy to prawda, że Twój dziadek stracił język podczas wojny?
- Prawda.
- A jak to się stało?
- Nie wiem, dziadek nigdy nam o tym nie opowiadał.

ŚMIECH

Wczoraj śmiałyśmy się z dziadkiem do utraty tchu.

Dziadek wygrał.

50 ZŁ

- Bandyta do dziecka:
- Dawaj 50 zł!
- A ma pan wydać z 200?

BIDA PIEROGI – PIEROGI Z BOBEM

½ kg. mąki pszennej
(lub 25dag pszennej+ 25 dkg mąki razowej orkiszowej).
1 jajko, 2 łyżki oleju, około 1 szklanki gorącej wody, sól.

Farsz

- 60 dkg bobu,
- 3 – 4 łyżki ugotowanej kaszy lub pęczaku.
- 1 jajko,
- przyprawy do smaku (sól, pieprz).

Sposób przygotowania

Zagniatamy ciasto – powinno być elastyczne, odstawiamy na około 15 minut, by odpoczęło.

Ugotowany bób obłuszczamy, miksujemy razem z kaszą (lub dodajemy inny zagęstnik – np. bułkę tartą), dodajemy jajko, przyprawiamy do smaku.



BIDA PIEROGI

– potrawa pani Joanny i Antoniego Kurtyków z Brzeźnicy, która zajęła I miejsce w Gminnym konkursie na tradycyjną regionalną potrawę ziemi radłowskiej.

Nadziewamy pierogi. Gotujemy około 5 – 7 minut od wypłynięcia.

Ugotowane pierogi maścimy zrumienionym masłem lub skwarkami. Najlepszy jest bób świeży.

Smacznego.

J. Kurtyka
(Fot. Anna M. Kędzior)



III Edycja WRAK RACE już za nami !!!

Kazimierz Rędzina

Chcieli byśmy podziękować wszystkim kibicom i uczestnikom za to że byli z nami podczas III edycji Wrak Race Tarnów. To dla Was i szczególnie dzięki Wam organizowana jest taka impreza! Dziękujemy również całej obsłudze toru, dziewczynom w biurze zawodów, pomocnikom na torze, osobom które pomagały zorganizować to przedsięwzięcie a także tym które zabezpieczały tą imprezę czyli strażakom i służbom medycznym. Największe podziękowania należą się panu Burmistrzowi Gminy Radłów Zbigniewowi Mączce, a także wszystkim sponsorom, bez których ta impreza nie miała by prawa bytu. Nie sposób wszystkich wymienić z imienia i nazwiska czy nazwy firmy, więc ogólnie wszystkim Wam składamy WIELKIE DZIĘKI !!!



WYNIKI III EDYCJI WRAK RACE

I MIEJSCE KRZYSZTOF KUNAS 25 PKT

Auto Janex Team Honda Nr startowy 19

II MIEJSCE PAWEŁ DYNOWSKI 15PKT

Honda Nr Startowy 10

III MIEJSCE WOJTEK RĘDZINA 10 PKT

Honda Nr Startowy 23

IV MIEJSCE ANNA ŚLIWIAK 5 PKT

Auto Janex Team Honda Nr Startowy 16



Słaby początek KS Niwka w kolejnym sezonie A klasy – okręg Tarnów

Wygrane „DERBY” z LKS Rudka to na razie za mało by pozytywnie ocenić grę zespołu z Niwki w rozgrywkach A klasy. Przebudowany zespół na początek rozgrywek odnotował wspomniane 1 zwycięstwo oraz 3 porażki. Biorąc pod uwagę grę tej drużyny z poprzednich sezonów należy wierzyć, że to druga końcówka rozgrywek dostarczy większej ilości wygranych meczy.

Ambitny START rozgrywek w wykonaniu RADŁOVII RADŁÓW

Bardzo dobry start w rozgrywkach Klasy Okręgowej odnotowuje zespół Radłowii Radłów. Po 4 kolejkach miejscowa drużyna odniosła 2 zwycięstwa, 1 remis oraz 1 porażkę. Miejmy nadzieję, że młoda drużyna utrzyma doskonale 3 miejsce do samego końca rozgrywek.

Dużo grania w rozgrywkach B klasy

Tar-Krusz Zabawa to jedyny zespół reprezentujący naszą Gminę w rozgrywkach B klasy. W tym sezonie drużyna ta została desygnowana przez OZPN do rozgrywek w okręgu tarnowskim. W grupie tarnowskiej znalazło się aż 14 zespołów walczących o mistrzostwo B klasy. Po 4 meczach nasza drużyna plasuje się w środku tabeli. Zawodnicy z Zabawy odnieśli 2 zwycięstwa i ponieśli 2 porażki.

Zespół z Woli Radłowskiej liderem Rozgrywek A klasy

Od mocnego uderzenia rozpoczęli rozgrywki A klasy zawodnicy z Woli Radłowskiej. Na starcie rozgrywek odnieśli 3 zwycięstwa oraz jeden remis. Cieszy wysoka skuteczność zespołu, który w czterech meczach strzelił aż 14 bramek. W tej samej lidze występuje również zespół z Biskupic Radłowskich. Po 4 meczach plasuje się on na przedostatnim miejscu. Drużyna nie najlepiej weszła w sezon notując 2 porażki oraz 2 remisy. Miejmy nadzieję, że kolejne mecze naszych zespołów dostarczą nam dużo emocji i zwycięstw nad rywalami.

II edycja Grupa Azoty Triathlon Radłów za nami

Jesteśmy bardzo szczęśliwi z frekwencji, jaka była na zawodach. Pomimo, iż pogoda była jaka była, walczyliście do końca. Ukończenie triathlonu w takich warunkach to dopiero satysfakcja.

Chcielibyśmy bardzo podziękować naszym sponsorom, Gminie Radłów, mediom, a przede wszystkim dziękujemy zawodnikom! Gratulujemy odwagi oraz wyników. Każdy z Was był zwycięzcą.

W sposób szczególny chcieliśmy podziękować po raz kolejny mieszkańcom Gminy Radłów, że pomimo utrudnień w ruchu drogowym, cierpliwie kibicowali sportowcom walczącym na trasie Triathlonu. Nad zabezpieczeniem całej imprezy czuwali również niezawodni strażacy, którym też należą się wielkie podziękowania. Ostatnią grupą i zarazem najważniejszym ogniwem całej imprezy byli wolontariusze. Za wkład ogromu pracy w tak trudnych warunkach zarówno podczas zawodów, jak i tygodnie pracy przed zawodami należą się wam największe podziękowania. Ze sportowymi pozdrowieniami zapraszamy na kolejną edycję już za rok. Poniżej zamieszczamy link do strony z wszystkimi wynikami w poszczególnych kategoriach wiekowych.

<http://triathlonradlow.pl/wyniki/>



Fot.
Krzysztof Skóra
Daniel Kopacz
Maksymilian Pochroń



Masz ponad 50 lat i jesteś bezrobotny ?

Masz ponad 30 lat, jesteś bezrobotny i posiadasz aktualne orzeczenie o niepełnosprawności ?

**WEŹ UDZIAŁ W SZKOLENIU
Z OBSŁUGI KOMPUTERA I OTRZYMAJ
STYPENDIUM O WARTOŚCI PONAD **800 ZŁ****

GWARANTUJEMY:

- ✓ Wynagrodzenie w ramach uczestnictwa w szkoleniach !
- ✓ Profesjonalne konsultacje z doradcą zawodowym !
- ✓ 12 dniowe szkolenie z obsługi komputera !
- ✓ Ciepłe posiłki !
- ✓ Zwrot kosztów dojazdu !
- ✓ Materiały szkoleniowe !
- ✓ Płatne staże dla chętnych !

Biuro Projektu QS Zurich Sp. z o.o.
ul. Narutowicza 18/4 , 33-100 Tarnów

Realizator projektu QS
QS Zurich Spółka z o.o.

tel. 14 689 27 50 @tarnow@qszurich.pl
www.projektyunijne.qszurich.pl

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego „Proces aktywizacji zawodowej budżetem do zatrudnienia !”

Polecamy radiowe audycje prowadzone przez radłowianina Edwarda Smolena z Chicago

**ACCORDION EVENING FIESTA
WPNA 1490 AM**

Every Sunday 8:00 PM to 9:00 PM

With Host (DJ) Ed Smollen

Sponsors for this program are welcomed.

Contact Ed at: (773) 407 6156

www.wpna1490am.com

Polish American Accordion Association

**President: Ed Smollen
(773) 407-6156**

Call for details of next program

GRINMASTERS
Krystian Czernek, Łęka Siedlecka 3

Zakładanie ogrodów
(projekt, realizacja)

Formowanie krzewów

Wypożyczalnia sprzętu ogrodniczego

przed po

NAJTANIEJ NA RYNKU!
Zadzwoń i zamów termin!

tel: 731-512-396

Znajdź nas na Facebooku

Spotkanie na grzybobraniu

Jesień przez wielu uważana za najpiękniejszą porę roku. Porę, której z niecierpliwością wyczekują grzybiarze. Gdy pogoda sprzyja pojawia się tzw. *wysyp grzybów* a Lasy Radłowskie przeżywają prawdziwe oblężenie amatorów grzybobrania.

Najbardziej pożądane są borowiki szlachetne, zwane prawdziwkami. Znaleźć je możemy w lasach iglastych, liściastych jak i mieszanych gdzie przeważa drzewostan w średnim wieku. Bardzo popularnymi grzybami są podgrzybki, które najczęściej rosną pod sosnami i świerkami w mchu oraz wysokim podszyciu. Pod topolami i brzoźkami znajdziemy koźlarze czerwone i koźlarze babki, grzyby te lubią wysokie trawy, toteż szukanie ich nie należy do łatwych. W młodniku sosnowym znajdziemy maślaki. Kurki, rydze, kanie i inne mniej popularne grzyby powinni zbierać tylko doświadczeni grzybiarze.

Z grzybobrania możemy wrócić nie tylko z pełnym koszykiem ale też pełni wrażeń po spotkaniu z dzikimi mieszkańcami lasu, zwłaszcza kiedy taki wypad planujemy wcześniej rano. O świcie zwierzęta są jeszcze aktywne, wracają do swoich ostoi i ich drogi mogą krzyżować się z naszymi. I tak można zaobserwować pospolite sarny, daniela, wiewiórki, a szczęściarzom dane będzie spotkanie z jeleniami, które o tej porze roku odbywają rykowisko lub z największym naszym Radłowskim ssakiem łosiem. Wielka szara siedząca na gałęzi kilka metrów nad ziemią to puszczyk uralski, jesienią widywany również za dnia. Szanse na takie spotkania rosną gdy po lesie przemierzamy się w ciszy, bez głośnych rozmów i zbędnego łamania gałęzi.

Dzikich zwierząt nie należy się obawiać, w przypadku spotkania z osławionym dzikiem nie ma potrzeby zachowywać się jak w wierszu Jana Brzechwy, wystarczy stanąć i pozwolić odejść zwierzęciu. Po powrocie do domu obowiązkowo należy sprawdzić czy na ciele lub na ubraniu wraz z nami nie przyjechał jakiś pasażer na gapę – kleszcz.

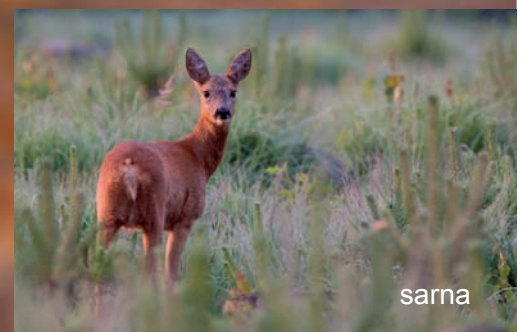
Fot. Daniel Kopacz



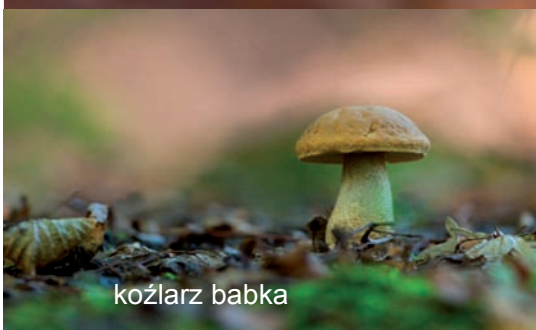
Kłępa – samica łosia



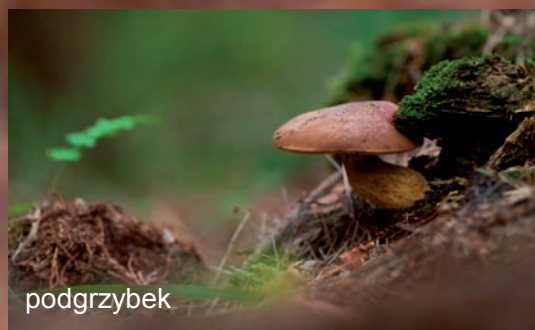
młody daniel



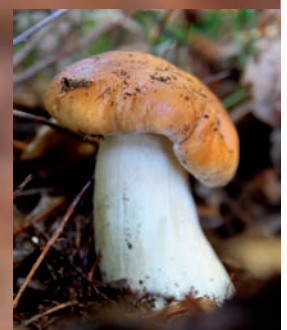
sarna



koźlarz babka



podgrzybek



prawdziwek

wrzesień 2008 r.



Dawniej

foto: W. Mleczko

Dziś

wrzesień 2016 r.

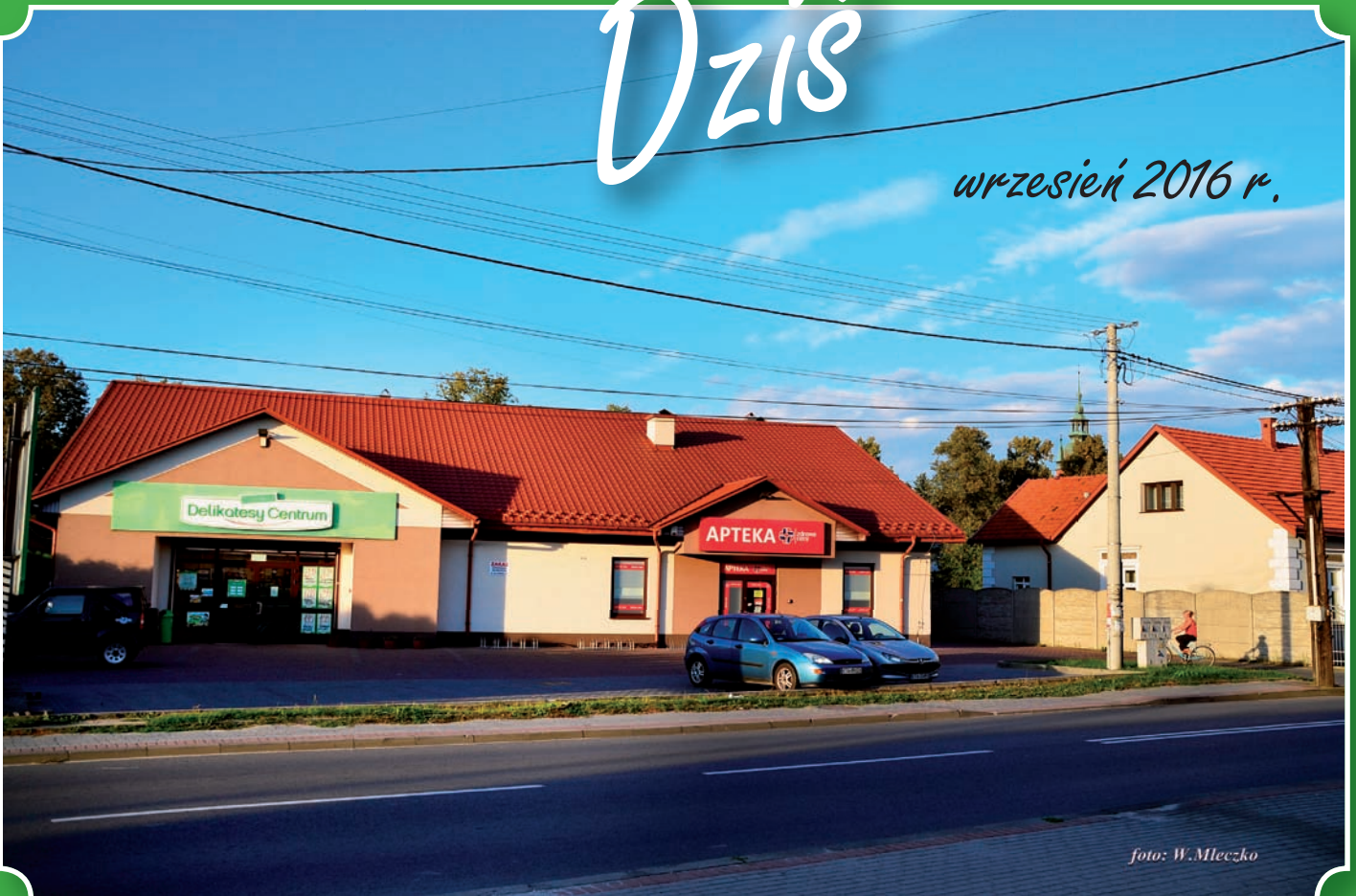


foto: W. Mleczko